Nr 18. Kraków, dnia 6 maja 1917 r. Rok V.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

Naczelny organ Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Redakcya i Administracya: KRAKÓW, MAŁY RYNEK 4. Telefon 1236.	Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Józef Rączkowski.	Cena ogłoszeń: 1 korona za wiersz petitowy.
Kosztuje rocznie w Austryi . . . . 8 K w Ameryce . . 1 dolar 50 cent. Numer pojedynczy 20 hal.	Wychodzi co niedzielę.	Rękopisów redakcya nie zwraca.

Czy ludowcy mogliby z Koła wystąpić?

Po artykule, umieszczonym w ostatnim Nrze «Piasta», w którym wyrażono przypuszczenie wystąpienia ludowców z Koła polskiego, otrzymałem już parę listów i telegramów od wybitnych członków P. S. L., a w dwóch wypadkach od ludzi z poza niego, z zapytaniem, czy ludowcy mogliby z Koła wystąpić.

Zapytany, nie chcę pozostać dłużny odpowiedzi.

Najpierw pragnę zaznaczyć, że artykuł, umieszczony w «Piaście«, był raczej wyrazem goryczy, aniżeli groźby i tak go też brać należy.

Ludowcy wstąpili do Koła polskiego w czasach nie dla siebie, lecz dla Koła niezwykle ciężkich, stało się to bowiem bezpośrednio po zwycięstwie wyborczem ludowców, w którem zdołali przeprowadzić wybór dwudziestu kilku posłów.

Wstąpili do Koła ze względu na interesy kraju i narodu, gdyż względy partyjnę, a nawet stanowe, nakazywały im pozostanie poza Kołem. — Poza Kołem i przeciw Kołu rośli i doszli do siły, którą potem Kołu samemu przynieśli niejako w darze.

Można było nietylko przypuszczać, ale nawet do pewnego stopnia mieć pewność, że jeżeli fakt ten wzmocni Koło liczebnie, to nada mu również większą powagę wewnątrz i zewnątrz, a przez to samo możność więcej intenzywnego działania.

Rozczarowanie nastąpiło jednak bardzo prędko.

Stanowisko ludowców w Kole stało się od samego początku przykre, a w czasie wojny wprost nieznośne, często nawet upokarzające.

Gdy w sprawach polityki narodowej zarysowały się dość znaczne różnice pomiędzy rządzącą większością Koła a Klubem ludowym, to w sprawach ekonomicznych występywały one w sposób niesłychany.

Muszę to podnieść, że duża część członków Koła okazywała zdumiewającą obojętność, gdy posłowie ludowi przedstawiali drastyczne nieraz krzywdy, na jakie lud był i jest stale narażony, a niektórzy poszli tak daleko, że pozwalali sobie na drwiny z przemów «hreczkosiejów, którzy nie mogą nigdy uwagi od kartofli oderwać». Kilka razy byłem świadkiem, że dotyczący poseł musiał przerywać swoje przemówienie, bo panowie bracia i starsi i średni, wykręceni plecami do mówcy, «ważnemi» rozmowami między sobą uniemożliwiali przemówienie.

Prezes, łaskawy zawsze dla innych, rzadko starał się spełniać postulaty Klubu, które się dość często przejawiały w uchwałach Koła, a nawet musieliśmy wyczuć obojętne wobec Klubu stanowisko.

Przy obsadzaniu posad w rozmaitych nowopowstałych bankach, centralach i innych instytucyach, nie uwzględniano życzeń Klubu, nawiasem powiedziawszy, niezwykle skromnych i zupełnie uzasadnionych.

Przedstawiciele Koła, jako mężowie zaufania przy ministerstwie wojny, umieli wydostać znaczne zaliczki z tytułu świadczeń wojennych dla innych, dla chłopów jednak, mimo obietnicy, nic nie zrobili.

W sprawie odbudowy kraju nic właściwie dotąd nie zrobiono poza uformowaniem Centrali i jej organów, t. z. Ekspozytur, które dotychczas nawet nie zestawiły wykazów szkód, a więc nie dały podstawy do ułożenia programu definitywnej odbudowy.

Różnica zapatrywań co do przyszłości

Polski, wyodrębnienia Galicyi, przyłączenia Śląska, wybitnie się również zaznaczyła; są to jednak sprawy znane, dlatego się nad niemi nie rozwodzę.

Sam skład Klubu ludowego jest tego rodzaju, że może prowadzić politykę najwięcej niezależną, choćby dlatego, że ma najmniej kandydatów na różne godności, czego o sobie inne Kluby powiedzieć nie mogą.

To daje wolną rękę i nie zacieśnia poglądu na sprawę.

Z Koła lekkomyślnie ludowcy nie wystąpią, ale, gdyby przyszła chwila, co zdaje się nie jest wykluczonem, że wyżej wypadnie postawić dobro narodu i ludu, aniżeli szkodliwą solidarność, to wtenczas i na ten krok się zdobędą.

Wincenty Witos.

Razem lud!

W polu, 29 kwietnia.

Kilku wybitnych ludowców poruszyło już w „Piaście" sprawę zjednoczenia się wszystkich odłamów partyjnych na wsi w jedno wielkie stronnictwo ludowe pod sztandarem „Piasta". Potrzeba takiego zjednoczenia się ludu polskiego była zawsze wielka; tem ważniejsza jest jednak dzisiaj, gdy wojna zbliża się ku końcowi, gdy lud musi coraz częściej zajmować zdecydowane stanowisko, tak co do swoich spraw stanowych, jak i co do spraw narodu, które wojna obecna wysunęła na czoło najważniejszych zagadnień. Spodziewaliśmy się, że artykuły w tej sprawie wywołają odrazu odgłos. Coprawda, nigdy tych rzeczy nie załatwia się szybko, bo tu trzeba walczyć nietylko z przyzwyczajeniami, ale i ze sympatyami i uprzedzeniami nawet do poszczególnych osób, a zawsze trzeba dość dużo czasu na to, by sprawy wyższej natury przeważyły u jednostek względy osobiste. Jesteśmy tu w polu przekonani, że w tym kierunku praca jest, że niezadługo doczytamy się w „Piaście", iż tak stapińszczycy, jak zamorszczycy, jak dawni stojałowszczycy, bo większość wszystkich tych odłamów z całą pewnością ideowo stoi dzisiaj przy „Piaście", oficyalnie zgłoszą swoje przystąpienie do Polskiego Stronnictwa Ludowego pod sztandarem „Piasta".

Poruszam tę sprawę właśnie teraz, kiedy nas dochodzą wiadomości, że Klub posłów ludowych tak po męsku, tak energicznie stanął w obronie praw narodu i ludu polskiego podczas obrad Koła polskiego w Wiedniu. Kończąca się wojna przyniesie niejeden moment, kiedy Klub posłów ludowych, jako jedyna polityczna reprezentacya ludu polskiego, stanie przed koniecznością zdecydowanego zaznaczenia stanowiska polskiego ludu, tak co do spraw narodowych, jak gospodarczych.

Wielkość dziejowej chwili, którą przeżywamy, nakłada na wszystkich posłów, stojących poza Klubem ludowym, nakłada na wszystkich wybitnych działaczy na wsi, stojących dotąd poza Polskiem Stronnictwem Ludowem, obowiązek zerwania z małostkowemi nieraz ambicyami czy uprzedzeniami i stanięcia w jednym zwartym szeregu tak z Klubem posłów ludowych, jak wogóle z Polskiem Stronnictwem Ludowem.

To zjednoczenie się ludu w chwili, gdy przed całym narodem wyłaniają się nowe horyzonty, uważamy my tutaj, w polu stojący, za pierwszorzędny obowiązek, **za rzecz, z którą nie należy zwlekać, ale się pospieszyć.**

Czas idzie; stajemy wobec codzień nowych wielkich zagadnień, wobec których lud polski musi stanąć jako jedna zwarta całość, jeżeli chce, ażeby głos jego był słyszany i brany pod rozwagę u możnych tego świata!

Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, zwłaszcza dla czcigodnych posłów ludowych.

Jan Wojnarski, poczta polowa 342.

O ochronie ziemi.

Swojego czasu poruszył nasz „Piast" sprawę bardzo wielkiego znaczenia, a mianowicie obronę naszej polskiej ziemi przed zachłannością wrogich nam narodów i przed spekulacyjnem kupnem i odsprzedażą naszych w dwóch czapkach bliźnich, którzy, jak koniem na jarmarku, poczęli całą siłą frymarczyć ziemią.

Sprawa ta wywołała w naszem piśmie żywą dyskusyę, podjętą przeważnie przez czytelników-chłopów, z której śmiało twierdzić można, że lud nasz polski, a przedewszystkiem chłopek wiejski, który nad wyraz jest przywiązany do swego zagona, dołoży wszelkich starań i zabiegów, aby przy nadarzającej się sposobności ziemię ratować, gdy ta z jakichkolwiek rąk będzie do zbycia.

Jedno tylko pytanie nasuwa się mimowoli, czy ci wszyscy, którzy tę ziemię posiadają jeszcze, a z różnorodnych powodów są już lub będą zmuszeni się jej pozbywać (a mam tu na myśli starszą brać naszą), czy oni również są przejęci tą ideą, t. j. aby tak ziemię, jak i polskość podtrzymywać wszelkiemi siłami. Niestety bowiem, mieliśmy już i ujemne przykłady.

Dzisiaj, posmagani wszyscy tą zawieruchą wojenną, powiedzmy sobie, ale nietylko zewnętrznie, ustnie, lecz z uczuciem serca: „Mali i wielcy rolnicy łączmy się!" Przedewszystkiem nie żądajcie, bracia obszarnicy, wyśrubowanych cen, czy to od pojedynczego małego kupiciela, gdy sami parcelujecie, czy też od instytucyi lub spółki polskiej, która na parcelacyę ziemię nabywa od was, bo w takim razie nazwa „ochrona ziemi" musiałaby mieć miano „obrona sprzedającego obszarnika", któremuto sama nazwa, bez ziemi, nie byłaby chyba właściwą obroną.

Patryotyczną ochronę ziemi można tylko nazwać wtedy, gdy się ułatwia nabycie ziemi naszemu rodakowi, a wieluż to mamy takich naszych braci, którzy jako rolnicy, z braku tego warsztatu ziemnego, muszą się tułać po innych krańcach świata, a ziemie u nas i naszych nabyte, posiadają obywatele innej narodowości. O, na tych ziemiach już Polski niema!

Więc, jeżeli przystępujemy do odbudowy naszej Ojczyzny, to budujmy ją, ale narodowo! Powtarzamy przecież aż do znudzenia w sprawie handlu hasło: „swój do swego" — więc przy sprzedaży ziemi rzućmy podobne hasło, t. j.: „**swój tylko swemu!**"

W jaki sposób może się nasza ziemia dostawać w ręce naszych małych gospodarzy-rolników? Niema dwóch zdań: tylko przez kupno na wieczność,

bo dzierżawiona ziemia nie jest dostatecznie zabezpieczona ani w ręku dzierżawcy, a tem mniej wydzierżawiającego, gdyż ten, jeżeli do teraz nie miał na tyle siły i sprytu rolniczego w czasie tłuściejszych lat, choć przecież były bonifikacye, propinacye i t. d., to chwilowe wydzierżawienie majątku nie podreperuje go przed wcześniejszą czy późniejszą ruiną.

Więc zachwiane obszary dworskie, a szczególnie na wschodzie, powinny być w całości objęte na parcelacyę, a nigdy częściowo, gdyż na cząstki parcel po pierwsze nasz chłopek wiejski nie pójdzie, a powtóre, gdyby nawet i nabył pojedynczo jaki skrawek, to będąc tam jako jednostka, może i z tym kęskiem ziemi być dla narodowej sprawy straconym, na nabytym zaś całym obszarze możemy tworzyć nasze kolonie chłopskie, w którychto rękach ziemia daje najpewniejszą rękojmę i gwarancyę dla utrwalenia naszej narodowości i polskości.

Albigowa, 22 kwietnia 1917.

Antoni Inglot.

Do broni!

Wojna i wojna, straszna, bez końca, prawie wszystkich powołują pod broń, więc i ja pragnę zmobilizować silną, niezwyciężoną, ale zwyciężającą armię, głównie z matek i sióstr dobrze myślących, oświeconych, a tych mamy już, dzięki Bogu, w kraju wielkie zastępy, rozchodzi się tylko o to, by się zorganizować, silnie zmobilizować przeciw nieprzyjaciołom, którzy nas od wieków dręczą, biją na każdym kroku i nie pozwalają dojść do dobrobytu, do zdrowej oświaty. Wroga, który na naszą Ojczyznę napada, biją dzielnie nasi ojcowie, synowie i bracia, wroga, który silnie się u nas zakorzenił, my, pozostali w domu, zwyciężyć musimy, choć to może gorszy i niebezpieczniejszy wróg, jak ten najezdca.

Matki i Siostry kochane, do was głównie się zwracam, bo w waszej mocy oczyścić nasze wioski z tego nieszczęścia, które nas dławi i pragnie zdusić. Mamy tu na myśli pijaństwo i wogóle picie, pieniactwo, hulanki, nieposzanowanie cudzej własności. Tych strasznych wrogów, tego raka, który żre nasze społeczeństwo, musimy bezwarunkowo zwyciężyć, usunąć precz z kraju, bo bez tego niema mowy o podniesieniu się oświaty, a co za tem idzie, dobrobytu. Muszą zniknąć „baby“, a miejsce ich zajmą nasze światłe kobiety i córy polskie. Musimy ująć w swoje ręce handel bezwarunkowo, bez wszelkich wymówek, w każdej wsi musi być sklep katolicki, a żadna zacna Polka nie pójdzie kupować do obcego ale do swojego.

Trudno jednemu człowiekowi zrobić wszystko — wprost niemożebne; musimy się zabrać wspólnie do pracy, musimy się zorganizować, złączyć, bez tego nie podniesiemy się. Jeden żołnierz nic nie poradzi, ot, może tu i owdzie urwać nieprzyjaciela, ale zwyciężyć go może tylko dobrze zorganizowana armia, którą wprawieni do wojaczki oficerowie prowadzą do zwycięstwa.

W każdej wsi musi być Kółko rolnicze — oddział kobiecy. Z początku będą różne trudności, szczególniej tam, gdzie niema kogoś, coby się tem zajął całą duszą i sercem, będą różne babulki bruździły, będą się podśmiewały, bo to niby okrutnie mądre, wprawne w języku, ale na to niema co zważać. Będą i muszą się znaleźć w każdej wsi zacne, rozumne kobiety i dziewczęta, bo mężczyzn teraz brak wielki; kilka niech się zbierze na początek i te niech rozpatrzą, czy taka organizacya dobra? potrzebna? Myślę, że powiedzą: tak. A zatem zabrać się zaraz do roboty. Jeżeli jest kościół, szkoła, dwór, znajdzie się zawsze ktoś życzliwy, poprosić go o radę i pomoc i zawiązać Kółko rolnicze, wspólne z mężczyznami lub Kółko kobiet i dziewcząt. Najchętniejszą i światłą wybrać przewodniczącą, uprosić kogoś na sekretarza lub sekretarkę, wybrać do wydziału ze czworo i rozpocząć pracę.

Od czego zacząć? Naprzód zgłosić pisemnie do Zarządu głównego Kółek rolniczych w Krakowie, Rynek główny 22, że się Kółko zawiązało i posłać prenumeratę na „Przewodnik Kółek rolniczych“ w kwocie 4 kor. Wciągać do Kółka chętnych, młodzież tak męską, jak żeńską, schodzić się w szkole lub u kogoś na wsi, czytać pilnie „Przewodnika“ i inne pisma ludowe, bo bez czytania nie postąpimy nigdy naprzód. Gdyby w kilku wsiach sąsiednich zawiązały się Kółka, może przyjechać ktoś na zebranie, kto pouczy i poinformuje o wszystkiem, o co trzeba poprosić Zarząd główny. Brak ludzi wszędzie, ale przecież znajdzie się ktoś chętny i życzliwy dobrej sprawie i pojedzie, o czem zawczasu uwiadomiłby te wioski sąsiednie, które się zgłoszą, a niżej podpisany, o ile mu czas pozwoli, chętnie pojedzie tam, gdzie go wezwą, by całą tak ważną sprawę omówić.

Chcąc wprowadzić dobre do naszych wiosek, musimy pierwej wymieść wszelkie śmieci, które od wieków niszczą wioski nasze. Najpierwsze i najważniejsze: usunąć pijaństwo, pijatykę wszelaką, a karczma, ta hańba naszych wiosek, ten gad, który zjada dobro ludu naszego, musi zniknąć. Gdy jej nie będzie, nie będzie i tyle pieniactw, pyskówek, przestaniemy paść naszą krwawicą żydowskich adwokatów, przestaniemy być pośmiewiskiem innych narodów. To sprawa najpilniejsza i łatwa do przeprowadzenia.

St. Zalasiński z Cieszacinka.

List z Królestwa.

Janów, w kwietniu.

Pisałem już w Nrze 13 „Piasta“, by lud sam zajął się przykrem położeniem nauczycielstwa ludowego. Otóż dowiaduję się, że w niektórych powiatach Królestwa lud pospieszył z pomocą nauczycielstwu i załatwił tę sprawę bez podwyżki podatków, a mianowicie: na czas wojny przyznali nauczycielstwu ordynaryę, przyczem nauczyciel, mający szkolnego grunta 3 morgi i więcej, nie dostaje ordynaryi; jeżeli przy szkole jest 2 morgi — nauczyciel dostaje jedną trzecią ordynaryi i t. d. Za to ludność danej wsi ułatwia nauczycielowi uprawę tej ziemi. Wysokość ordynaryi zależy od rodzinnego położenia nauczyciela: jeżeli nauczyciel czy nauczycielka utrzymuje rodzinę, to otrzymuje pełną ordynaryę, która wynosi rocznie 2 korce pszenicy, 3 korce żyta, 1 korzec jęczmienia i 12 korcy kartofli; nauczyciel samotny otrzymuje połowę tego.

Dlatego też sprawą ordynaryi zajmują się nie poszczególne wioski, ale całe gminy za pośrednictwem Rad szkolnych, albo specyalnie do tego wybranego komitetu. Spra-

...się przeprowadza się w ten sposób: ze wszystkich gospodarstw, mających najmniej 6 morgów ziemi, zestawia się ogólną sumę morgów w gminie, następnie ilość pobieranej przez wszystkich nauczycieli w gminie ordynaryi — według powyżej przytoczonej normy — dzieli się na liczbę morgów. Łatwo dojdziemy do wniosku, że na 1 mórg wypadnie najwyżej 1 garniec zboża i 2 garnce ziemniaków. Widzimy więc, że ilość ta jest nieznaczną dla jednego gospodarza, a zebrana od ogółu, byłaby nauczycielstwu wielką ulgą.

Piszę to wszystko w tej myśli, że znajdą się w każdej gminie światlejsi ludzie, dbający o dobro kraju, którzy na zebraniu gminnem przeprowadzą uchwałę, przyznając nauczycielstwu ordynaryę, o której właśnie piszę. Dwory również nie uchylą się od udziału w ordynaryi.

Poruszona przeze mnie sprawa jest nader ważna, gdyż nauczycielstwo cierpi niesłychaną biedę, i wiele jednostek, pomimo najszlachetniejszych zamiarów, pomimo ideowego umiłowania swych obowiązków, nosi się z zamiarem szukania innego zajęcia, nie mając wyjścia z krytycznego położenia.

Nadmienić tutaj muszę, że zwykły robotnik ma 10 K dziennie, a nauczyciel, niekiedy mający kilkoro dzieci, ma tylko 3 K, co wynosi dwie trzecie pobieranej przed wojną płacy!!! Czyż przy takich warunkach można się łudzić, by ludzie, mający pewne wykształcenie, garnęli się na posady nauczycielskie, po to tylko, by widzieć obojętność społeczeństwa i... cierpieć głód i chłód? A tymczasem Ojczyzna z grobu wstająca woła do nas: „Dajcie mi światła!“ Nauczyciel, wynędzniały z głodu i zimna, całym wysiłkiem swej woli dźwiga kaganiec, ale czuje, że bez pomocy społeczeństwa nie wytrwa..

Czyż to społeczeństwo nadal biernie się zachowa wobec powyższego przedstawienia sprawy?!

A przecież niedawno musiał mówić Bismarck, że wojnę prusko-francuską wygrał... nauczyciel ludowy!... Jeden z francuskich pisarzy również mówi: „Słowo nauczyciela więcej znaczy, niż oręż żołnierza!“ Ale czy ten nauczyciel będzie mógł wogóle mówić, jeżeli będzie głodny? Czas nad tem się zastanowić i zaradzić złemu.

Benedykt Kubski.

Walne zgromadzenie

Towarzystwa zaliczkowego dla handlu i przemysłu w Dębowcu odbędzie się w dniu **13 maja** o godzinie 5 po południu, z kompletem, zaś o godzinie 6 bez względu na komplet z porządkiem dziennym:

1) Odczytanie protokołu z ostatniego Walnego Zgromadzenia.

2) Wybór członków Rady Nadzorczej.

3) Zmiana członków Dyrekcyi, wybór 1 dyrektora.

4) Wnioski i interpelacye członków.

Sekretarz: *Stanisław Zawisza* Prezes: *Józef Zawisza*

Poszukuję mej matki Ewy Boruch, ze wsi Popowce, powiat Brody.

Łaskawą wiadomość pod Teodor Boruch, k. u. k. F. H. R. II. Batt. 4 Feldpost Nr. 403.

Listy od naszych żołnierzy.

Między Styrem a Stochodem.

Wołyń, 14 marca.

Szanowna Redakcyo! Od roku jestem na Wołyniu jako landszturmista, miałem więc sposobność poznać niektóre okolice nad Styrem i Stochodem. Może tedy nie od rzeczy będzie podzielić się z czytelnikami „Piasta“ opisem tych okolic, chociaż nie są one zachwycające.

Okolice między Styrem a Stochodem są bagniste, moczarzyste; rosną na tych moczarach tylko drobnemi kępami olchy i sosny. Miejscami widać niewielkie pagórki piaszczyste, pokryte lasem skarłowaciałych sosen. Między temi bagnami rozrzucono są rzadko wioski, nieraz dwie i trzy mile jedna od drugiej. Domy w nich licho zbudowane, okna maleńkie, tak, że ledwie głowa ludzka by się w nich pomieściła, stodoły jeszcze gorsze: poprostu cztery słupy, na których spoczywa dach i belki; ściany zaś tylko gdzieniegdzie płatem wygrodzone. Ludzi cywilnych tutaj się nie spotyka, gdyż zostali ewakuowani częścią przez Rosyan, częścią przez nasze wojska. We wioskach tych widać często kościółek, albo cerkiew; ale u nas kaplice na cmentarzu nieraz są daleko okazalsze, niż tutaj cerkiew parafialna.

Drogi niema nigdzie; każdy jeździł, którędy mógł przejechać. Dopiero w czasie wojny wojsko porobiło drogi z belek.

Bliżej rzeki Styru, koło Karocina, Wołczyka, Kołek, okolice nieco pagórkowate, piaszczyste. Są tu przeważnie lasy sosnowe, które przecina niedawno zbudowana kolej Kowel-Sarny. W Maniewiczach był nawet tartak, z którego dzisiaj zostały tylko wielkie koła od maszyn, masy trocin i zgliszcza.

Lasy tutaj puste i głuche; czasem tylko odezwie się dziki gołąb; nawet srok i wron nigdzie nie widziałem. W dnie gorące, po zachodzie słońca, wychodziły z tych moczarów opary duszące i tamujące oddech. To też z zadowoleniem cofnęliśmy się z tej puszczy za Stochód.

Rzeka Stochód, znana wszystkim z bitw, jakie się nad nią toczyły, ma brzegi moczarzyste; miejscami pas bagnisty dochodzi do kilometra i dwóch szerokości. Porosłe są one pięknym zielonym mchem, tak, iż zdaje się, że można po nim przejść bezpiecznie. Tymczasem mech ten się ugina, a pod spodem jest rzadkie błoto, w którem tysiące ludzi znalazło grób.

Między Stochodem a Kowlem okolica więcej pagórkowata i piaszczysta, to też i ziemie lepsze. Wsie tutaj spotyka się częściej, ale także licho zbudowane. Domy okładają tu na zimę dla ciepła słomą. W izbie sprzętów prawie żadnych niema. Piec ogromny wystaje na środek izby, przy piecu nalepa, z gliny ulepiona, na pół metra wysoka i tyleż szeroka, tak, że służy za stół do jedzenia i siedzenia. Dalej są prycze do spania, t. j. wbite w ziemię koły, na których położone są deski pod jedną ścianą. Na tem śpi tyle osób, ile się w domu znajduje, jedno koło drugiego. Stoły lub ławki do siedzenia rzadko się spotyka, gdyż te prycze służą w dzień za ławy.

Ludzi cywilnych spotykaliśmy tu już więcej, ale prawie samo kobiety i dzieci, bo mężczyźni wszyscy zabrani do wojska. Kobiety wysokie, tęgie, po polsku i p-

ruska dobrze mówią, a niektóre i po madziarsku się rozmówiły.

Lnu i konopi siano tu dużo; prawie w co drugim domu był tkacz, który wyrabiał płótna. Zapasy płótna mieli duże, ale „Germańcy zabrali". Lud ubiera się w płócienne ubrania swojego wyrobu; na spódnice od święta kobiety kupują materye w pasy i kraty o barwach czerwono-zielonych, podobnie jak i chustki na głowę; w zimie tak kobiety, jak mężczyźni, noszą kożuchy białe, w pasie marszczone, z kołnierzem z czarnego baranka, sięgającym do połowy plec. W ogrodach przed domami zamiast kwiatów sadzą tu przeważnie tytoń, którego i kobiety chętnie używają.

Szkół się tu prawie nigdzie nie spotyka; naród jest ciemny i mało wymagający. Byle tylko głód miał czem zaspokoić, o resztę nie dba, zwłaszcza, jeśli ma i „horyłkę" (wódkę).

W okolicy Łucka napotkałem dużo kolonii niemieckich i czeskich, dawniej dobrze zagospodarowanych, dzisiaj jednak wyludnionych. Jest tu również dosyć Polaków, których nazywają katolikami. Lepiej się oni trzymają od Rusinów, ale także są zaniedbani. W miasteczkach to prawie wyłącznie żydzi, aroganccy, o których później, jak czas pozwoli, nieco napiszę.

Kończąc, pozdrawiam serdecznie szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki.

Tomasz Kawa, poczta pol. 340.

Z nad Soczy.

W polu, w marcu 1917.

Nad Soczą wypada mi spędzić drugą już wiosnę, która tu w dziwny smutek spowita. Pierwiosnki, fijołki, te pierwsze kwiaty nie są tu tak miłe, tak przyjemne, jak bywały we wsi rodzinnej; nie usłyszy się tu ni śpiewu naszego skowronka, ni pobrzęku pszczół wiosną zbudzonych, prócz huku armat, który nieliczne wróble już wypłoszył.

P o b r z e ż e — to dziwnie pusty kraj. Prócz dolinek Soczy i Wipachu wszędzie prawie szarzyzna. To kamienie, tylko gdzieniegdzie wystrzelają krzaki drzew lub jałowca; koło sadyb ludzkich ciągną się pola winogron i mniej więcej zdolne do uprawy ogrody, których ziemia nienajgorsze jeszcze wydaje plony. Obok granic pól, lasów i dróg są zwykle ułożone mury z kamieni, te bowiem, usunięte z pastwisk i pól, są przynajmniej w ten sposób wyzyskane.

Gdyśmy tu przyszli, ludzie nie znali innej wody jak deszczówkę, którą sprowadzają rynnami z dachów do dużych zbiorników. Dziś są zaprowadzone wodociągi, zbudowane przez wojskowość i te oddają nam ogromną przysługę, bo przedtem z trudem można było dostać wody do umycia się lub prania. Znikają też ogromne masy kamieni, te bowiem mielą maszyny na szuter lub piasek do woreczków w linii bojowej lub też z nich budują baraki na schroniska dla koni i żołnierzy.

W zeszłym roku, tuż za linią bojową, mieliśmy „kino", plac zabawowy i plac ćwiczeń gimnastycznych, lecz obecnie, gdy przemówiły działa dalekonośne (na 22 klm), jest to niemożliwem.

Znam tu już te okolice może lepiej, niż swój powiat. Jedno, o czem wartoby wspomnąć, to to, że oglądając tutejsze cmentarze, można, mimo, że na krzyżach jest dużo nazwisk poprzekręcanych, spotkać dość często groby poległych żołnierzy Polaków. W dziennikach węgierskich jesienią zeszłego roku, również w węgierskim parlamencie zaznaczano z naciskiem, że na tym froncie są prawie wyłącznie Madziarzy; te krzyże świadczą, że i my byliśmy i jesteśmy uczestnikami ciężkich walk. Tu też jedna z naszych dywizyj, złożona przeważnie z landszturmu zachodnio-galicyjskiego, jakoteż inne nasze pułki, zdobyły sobie sławę przez wyróżnienie w komunikatach. Gdy przechodzi nasza piechota, można ją zaraz poznać i odróżnić: maszerują cicho, spokojnie, z pewną powagą — wśród nich dużo odznaczonych medalami bronzowymi, w uznaniu zasług lub też za pełnienie kilkumiesięcznej służby na froncie. Badałem stosunki wśród rozmaitych oddziałów i przekonałem się, że każda narodowość grupuje się, i choć ciężkie były pierwsze chwile wojenne nawet w stosunkach koleżeńskich, to dziś, dzięki Legionom i ich sławie, i my wybiliśmy się — jesteśmy nawet wyróżniani przez polecenie spełniania ważniejszych zadań.

Czytałem już w „Piaście", że i innym kolegom nieraz przykro było słuchać przymówek kolegów innych narodowości, śmiejących się z nas i z galicyjskiej gospodarki. Dziś po części mają oni inne już zdanie o nas, chłopach, a inne o żydach, tych pijawkach ludu i żołnierzy, bo na polu handlu u nas najgorzej. Wiem, niejednemu serce się ściskało z żalu, na widok tego, co się we własnym kraju w początkach działo. Jakoś dziś inaczej, znośniej i swobodniej; wielu bowiem z nas korzysta ze sposobności, przyswaja sobie lub też uczy się nawet języka niemieckiego; nieznajomość tegoż była częstokroć powodem dużych nieporozumień. Często słyszałem, że tu i ówdzie, w wolnych chwilach, uczy się kolega-analfabeta od innego kolegi czytać i pisać. A wartoby wyzyskać czas, bo ciężko dziś żyć temu, kto nie umie czytać i pisać, a więc porozumieć się bez pomocy drugich ze swymi najbliższymi tam, w kraju.

Teraz oprócz tymczasowej przygrywki armat, wstrzeliwania się w pozycye, panuje względny spokój, ale gdy któraś ze stron zacznie — będziemy świadkami gorących walk, takich, o jakich dotąd, zdaje się, nie mamy pojęcia, choć dziewięć ofenzyw włoskich już za nami.

Łączę serdeczne pozdrowienia z nad Soczy.

Kazimierz Major, poczta polowa 440.

Z różnych frontów.

W polu, w marcu.

Szanowna Redakcyo! Pięknie dziękuję za przysyłanie mi „Piasta", którego już blisko rok czytuję w polu. Nie każdy numer co prawda mnie dochodzi, bo co parę dni lub tygodni los pędzi mnie z jednego miejsca na drugie. „Piast" jednak idzie za mną wszędzie, jak dobry towarzysz i przynosi mi wieści z kraju i od Braci żołnierzy z innych frontów. Nareszcie przestanę szan. Administracyi przysparzać kłopotu ze zmianami adresów, bo wkońcu dostałem się do swego pułku. Dziwią mnie bardzo napaści na „Piasta", bo ja, czytając go tak długo, nietylko nie znalazłem w nim nic złego, ale widzę, że „Piast" prowadzi lud do zjednoczenia wskazuje drogi, jakiemi mamy kroczyć, by uzyskać lepszą przyszłość. A dużo jest u nas do poprawiania! Przejeżdżając przez różne kraje w czasie tej tułaczki wojennej, miałem sposobność przypatrzeć się życiu różnych narodów, monarchię zamieszkujących. W Czechach, Austryi, Krainie, Styryi, Karyntyi i Tyrolu daleko lepiej niż u nas. Ludzie się razem

trzymają, żyją w jedności, handel mają w swoich rękach. To też wioski ich pięknie zabudowane, wyglądają jak miasteczka, bo domy przeważnie murowane, ludność pracowita, oszczędna, pobożna, bo w każdej wiosce, choćby 50 domów liczyła, mają kościółek. Tymczasem u nas, jak się dowiaduję, każdy myśli przedewszystkiem o sobie, o drugiego nie dba. Kobiety zwłaszcza, mające mężów na wojnie, albo się nie mogą doprosić pomocy, albo też, jak się ktoś zgodzi przyjść na robotę, to sam nie wie, ile ma za to żądać. Najgorzej jest kobietom chorowitym i mającym małe dzieci. Lepiej się mający powinni przecież mieć szczególniejszą litość nad niemi. Kończąc pozdrawiam Szanowną Redakcyę i pp. posłów ludowych, którzy opiekują się naszemi rodzinami, pozostałemi w domach, pozdrawiam wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

Jan Pochroń z Borzęcina, poczta pol. 521.

W polu, 30 marca.

Szanowna Redakcyo! Chciałem i ja parę słów napisać do naszego ukochanego „Piasta". Ciężką mieliśmy zimę tego roku; mrozy dobrze nam dokuczyły, ale jakoś je przetrzymaliśmy, grzejąc się, gdzie i jak kto mógł. Teraz już ciepło, wiosna się zbliża i przywodzi na myśl wiosny, spędzane w domu, w rodzinnej wsi. Tęsknota duszę ogarnia; pragnąłby człowiek jak najprędzej znaleść się znowu na swoich łanach, wśród swoich. Stoimy w lesie; w dzień kule armatnie z sykiem przecinają powietrze. w nocy znów rozlega się pukanina karabinowa, to błyskają rakiety. I tak schodzi dzień po dniu, podobny jeden do drugiego. A wojna trwa i końca jej nie widać. Pozdrawiam pp. posłów ludowych, Szanowną Redakcyę, oraz Czytelników i Czytelniczki „Piasta".

J. Olbrot, poczta pol. 286.

W polu, 14 kwietnia.

Szanowna Redakcyo! Jestem na wojnie od początku mobilizacyi w 1914 roku. Przez przeciąg pierwszych 10 miesięcy wojnyprzeszedłem całe Królestwo Polskie, byłem potem w Karpatach, gdzie zostałem raniony ciężko szrapnelem i przeleżałem trzy miesiące w szpitalu. Po wyleczeniu odesłano mnie do kadry na Morawy. Miałem potem sposobność poznać prawie wszystkie kraje austryackie i węgierskie i wiele się nauczyć; byłem w Czechach, na Morawach, na Śląsku, w krajach alpejskich, zawsze jednak powiadałem sobie, że niema to jak u nas, w Galicyi. W roku 1916 przeszedłem całą ofenzywę rosyjską, unikając szczęśliwie różnych niebezpieczeństw. Obecnie jesteśmy od paru miesięcy na froncie bukowińskim przy rzece Złotej Bystrzycy.

Ubiegła zima była ze wszystkich najgorsza, mrozy dochodziły do kilkunastu stopni. Jakoś się to jednak przetrzymało, zwłaszcza, że przy naszym pułku jest dosyć Polaków. Są tu górale od Nowego Targu, Zakopanego, Żywca, Limanowej, Łącka i Krynicy, Mszany Dolnej, są nasze Maćki, Bartki, Wojtki od Krakowa. Życie nam płynie wesoło; wieczorami śpiewamy pieśni polskie i biegniemy myślą w ojczyste strony, tęskniąc do chwili, w której wreszcie wrócimy między swoich, rolnik do roli, rzemieślnik do warsztatu, a wszyscy do pracy dla dobra narodu i Ojczyzny. Gdy wkrótce po naszem przybyciu na front bukowiński rozeszła się wśród nas Polaków około 15 listopada 1916 wieść o proklamacyi niepodległego państwa polskiego, to radość nieopisana zapanowała pośród nas, że wreszcie Ojczyzna nasza zaczyna kruszyć pęta niewoli. Oby te pęta opadły jak najprędzej! *Walenty Gawron*, poczta pol. 293.

W polu, 8 kwietnia 1917.

Szanowna Redakcyo! Chciałem napisać do naszego ukochanego „Piasta" parę słów o tem, jak spędziliśmy święta Wielkanocne tutaj, naprzeciw nieprzyjacielskich rowów strzeleckich we wsi C. w Galicyi wschodniej. W Wielką Sobotę o godzinie 4-tej po południu odbyła się u nas uroczysta rezurekcya. Przybył na nią nasz ksiądz kapelan 1 pułku ułanów i drugi ksiądz cywilny, nasz komendant dywizyi, generał-major Bern, liczni oficerowie, przybyły małe grupy wojska, pełniących służbę poza frontem, oraz lud ze wsi C. i okolicy. Podczas rezurekcyi odbyła się uroczysta procesya naokoło cerkwi. Przez cały czas nabożeństwa przygrywała muzyka węgierska 85 p. p., która i po jego skończeniu odegrała kilka utworów przed cerkwią. Przerwał ją jednak deszcz, który nas zmusił do powrotu do wsi Z., w której znajduje się piękny cmentarz z grobami naszych dzielnych żołnierzy. Po przybyciu do swych stanowisk zabraliśmy się do zwykłej pracy. Nazajutrz, w Wielką Niedzielę, powychodziliśmy rano przed nasze ziemne schowania i rozmawialiśmy o tem, ile to już mogił naszych Braci po raz już trzeci w tej wojnie zaczyna się zielenić, wspominaliśmy naszych Braci, pozostających w niewoli, którzy się spodziewali, że te święta przyniosą jakąś zmianę w ich doli, zastanawialiśmy się nad tem, kiedy wreszcie ujrzymy nasze strony rodzinne i znajdziemy się wśród swoich. Żonaci zwłaszcza żałośnie wzdychali, wspominając żony i dzieci, które trzecie już święta samotnie spędzają. Dodałem im otuchy, mówiąc, że wszystkie trudy i przykrości wojny musi nam osładzać myśl o tem, że je ponosimy dla dobra miłej Ojczyzny. Przesyłamy serdeczne pozdrowienia dla Krakowianek oraz dla wszystkich Czytelników i Czytelniczek „Piasta".

Józef Cieluch. Szczypczyk, plut., poczta pol. 284.

Jeszcze o zasiłkach ewakuacyjnych.

W polu, w marcu.

Szanowna Redakcyo! Czytając 8-my numer „Piasta", napotkałem w nim artykuł p. posła Witosa o zasiłkach ewakuacyjnych z r. 1914 i 1915. W czasie, gdy ludność, zamieszkałą nad Dunajcem, ewakuowano z ich siedzib, znajdowałem się na posterunku w Słotwinie i byłem świadkiem naocznym tej ewakuacyi. Na wspomnienie jej łzy mi jeszcze dzisiaj w oczach stają. Było to koło Nowego Roku. Drogi pełne były błota, często zacinał śnieg z deszczem. Patrzyłem na pędzone biedne matki, dźwigające dzieci i część dobytku na plecach i prowadzące krowy. Każde z większych dzieci niosło bodaj małe zawiniątko. Zamiast butów, miały te biedactwa przeważnie szmatami nogi poowijane. Szli starcy z siwemi głowami, ledwie się na nogach trzymający. — Wolniej idących popędzali węgierscy kawalerzyści. My, żołnierze, którzyśmy patrzyli na tych biedaków, pomagaliśmy matkom dźwigać dzieci. Tak pędzono ludność do Brzeska. Co się dalej z nią stało, nie wiem. Podobnie było i z ludnością dziesięciu wsi powiatu dąbrowskiego, leżących u ujścia Dunajca do Wisły. Część tej ludności została ewakuowana do powiatu bocheńskiego i wadowickiego, gdzie dostawała żywność i pieniądze, część zaś do powiatu brzeskiego; ci nie otrzymywali żadnej zapomogi i dotąd jej nie dostali. Gdy w roku 1915 byłem na urlopie w domu w Sikorzycach, przyszedł wprawdzie do żandarmeryi nakaz spisania ludności, która mieszkała w czasie ewakuacyi w powiecie brzeskim i dotąd nie otrzymała zasiłku ewakuacyjnego, ale te

na tem spisaniu się skończyło. Zasiłku jak nie było, tak niema.

Moja żona n. p. dała na początku wojny nowy wóz na forszpan i do dzisiejszego dnia nie dostała za niego zapłaty. Gdy w 1916 r. w listopadzie byłem w domu na urlopie, do gminy naszej przyszedł trzy razy nakaz rekwirowania, raz po zboże, raz po ziemniaki, trzeci raz znowu po zboże. I nikt nie pamięta o tem, że gminy te od 23 grudnia 1914 do 15 maja 1915 r. były ewakuowane, że ludność dopiero 15 maja 1915 r. wróciła do swych poniszczonych domów. Czem ten rolnik mógł zasiać, zaorać, co zasadzić, jeżeli nie było siły pociągowej, ani ziarna, ani nawozu, przytem na obrabianie roli było zapóźno?! Do dziś dnia odbija się to nieuprawienie roli. Nawozu brak, bo gospodarz, który przedtem miał sześć sztuk bydła, teraz ma dwie, trzy. A przytem narzędzia rolnicze poniszczone. Mnie n. p. został tylko kierat i jedna brona. Do odbudowy domów i budynków gospodarskich nie spieszno rządowi, o zasiłku ewakuacyjnym cicho. Niechby tak komisye rekwirujące zamiast do chłopów, zajrzały do piwnic żydowskich w Żabnie i w Dąbrowy! Jestem pewny, że opłaciłoby się to sowicie. Pozdrawiam Szanowną Redakcyę i wszystkich Czytelników i Czytelniczki „Piasta“.

Jan Miłkowski, poczta pol. 296.

Odbudowa Galicyi.

Na posiedzeniach plenarnych Rady przybocznej c. k. Namiestnictwa, Centrali odbudowy Galicyi, które się odbyły od 19 do 21 kwietnia 1917, uchwalono między innymi następujące wnioski posłów ludowych:

Wnioski Eksc. Długosza:

1) „Rada przyboczna Centrali odbudowy kraju w przeświadczeniu, że **wypłata świadczeń wojennych** jest konieczną dla ułatwienia odbudowy kraju, wzywa rząd krajowy i Koło polskie, aby poczyniły jak najrychlejsze starania w sprawie wypłaty świadczeń wojennych, protestuje przeciwko zawieszeniu działalności komisyj wojskowych dla świadczeń wojennych z §§ 19, 20, oraz zamiarowi podciągnięcia tych świadczeń pod § 23 — co byłoby krzywdą dla ludności i sprzeciwia się ustawie o świadczeniach wojennych z r. 1912. Niemniej domaga się Rada przyboczna, aby uruchomiono działanie komisyi krajowej dla świadczeń wojennych i przekazano **conajmniej sto milionów koron na wypłaty świadczeń** z tytułu dokonanych ugód w komisyach powiatowych i komisyi krajowej. Wszelkie dokonywane rekwizycye mają być załatwiane sposobem kupieckim i płacone zaraz gotówką“.

2) „W miastach powiatowych ewentualnie przy stacyach założone być powinny składy materyałów budowlanych“.

3) „Centrala powinna poczynić przedstawienia u sfer wojskowych, **aby do budowy cmentarzy furmanek nie rekwirowano**“.

4) „Wysokość przyznanej subwencyi dla poszkodowanych na odbudowę ma być jak najrychlej ustaloną i poszkodowany o tem zawiadomiony“.

5) „Rozdział subwencyi i program odbudowy w każdym powiecie powinien być przeprowadzony na mocy uchwały przybocznej Rady powiatowej, stosownie do lokalnych stosunków; protokół powinien być przesłany Centrali odbudowy“.

Odesłano zaś do Sekcyi I. (technicznej) następujące dalsze wnioski JE. Długosza:

1) „Każdy powiat więcej zniszczony ma mieć Ekspozyturę techniczną“.

2) „W sprawie organizacyi Ekspozytur: a) kierownikiem Ekspozytury powinien być architekt; b) powiększenie personalu Ekspozytur, dodanie urzędnika rachunkowego; c) wdrożenie energicznych starań w kierunku reklamowania niezbędnych sił technicznych“.

3) „Zadania Centrali w kierunku technicznym odbudowy: a) **W r. 1917, mają być budowy definitywnie dokonywane**, prowizoryczne zaś zaniechane; b) **kwota 5000 K za wybudowanie stajenki (domku) nie może** obciążać całą wysokością kosztów szkód wojennych poszkodowanego, lecz powinna być obliczoną w ten sposób, aby budowa domu definitywnego była umożliwioną. c) koszta podmurowania, izolacyi, oraz wytynkowania poniesie Centrala odbudowy; d) **Subwencye na odbudowę domów włościańskich powinny być udzielane gotówką**, ratami, względnie materyał budowlany dostarczony, gdzie brak drzewa — poszkodowany buduje sam pod nadzorem Ekspozytur budowlanych przy pomocy komitetów lokalnych. Gminom, gdzie dużo budynków ma być odbudowanych, dostarczeni będą jeńcy, cieśle; f) Centrala powinna przystąpić do **rekwizycyi materyałów budowlanych i ustalenia cen**, stosownie do stosunków lokalnych“.

Wnioski posła Kędziora:

1) „Rada przyboczna uprasza Prezydyum o wydanie skutecznych zarządzeń, ażeby materyały potrzebne do odbudowy zostały wcześnie i w odpowiedniej ilości przygotowane, oraz wyjednanie u c. k. ministerstwa handlu, tudzież interesowanych ministerstw **ustanowienia cen maksymalnych na materyały budowlane** w Galicyi po myśli § 17 cesarskiego rozporządzenia z 24 marca 1917 Dz. p. p. Nr 131“.

2) „Rada przyboczna uważa za konieczne powiększenie personalu technicznego w sekcyi budowlanej, ażeby w myśl uchwał sekcyi technicznej Rady przybocznej w każdym powiecie politycznym mogła być utworzoną Ekspozytura budowlana“.

3) „Uprasza się Prezydyum o wydanie polecenia do c. i k. komend rejonowych, ażeby przy zasiewach i żniwach ściśle przestrzegały postanowień § 6 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 5 sierpnia 1914 Dz. p. p. Nr 200 i z 25 września 1914, Dz. p. p. Nr 252, tudzież § 4 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z dnia 26 lutego 1917, Dz. p. p. Nr 74“.

4) „Rada przyboczna uważa za wskazane, ażeby do komisyj powiatowych, które ustalają ceny robocizny i zaprzęgów, oprócz pracodawców, względnie przedsiębiorców, powoływani byli także robotnicy, oraz, ażeby te ceny zatwierdzane były przez Centralę krajową na podstawie opinii sekcyi Rady przybocznej“.

5) „Rada przyboczna uprasza Prezydyum o poczynienie kroków, **ażeby kraj. Centrala pasz objęła imieniem rolników dostawę siana i słomy dla c. i k. armii z całego zbioru galicyjskiego r. 1917**“.

Wnioski posła Lasockiego:

Uprasza się o

1) „Powierzenie wypłaty zapomóg na zapłatę czynszów za mieszkania dla bezdomnych Ekspozyturom budowlanym i **wypłacanie tych czynszów bezdomnym**, według pewnej normy, kwartalnie z góry. 2) **Zwrot wydatków**, poniesio-

nych przez niezamożnych poszkodowanych, którzy sami odbudowali swoje zniszczone budynki, a w szczególności za zakupiony materyał, tudzież za obcą robociznę i zwózkę. 3) **Utworzenie składów materyałów budowlanych w pobliżu zniszczonych miejscowości,** w którychby poszkodowani mogli nabywać, na podstawie uwidocznionych taryf, czy to za gotówkę, czy też za asygnatami, potrzebne im materyały. 4) Stosowanie zasady, że **odbudowa budynków włościańskich ma się odbywać na koszt państwa,** ustanowienie pewnych norm, według których ma się udzielać pomocy państwowej w materyałach i gotówce, przestrzeganie o ile możności równomiernego rozdziału tej pomocy. 5) Utworzenie Ekspozytur budowlanych w siedzibie starostw, w obrębie których zniszczoną została największa liczba budynków. 6) Wprowadzenie instytucyi inspektorów, którzyby badali na miejscu postępy odbudowy i bezpośrednio stykali się z poszkodowanymi dla wysłuchania ich życzeń i zażaleń. 7) **Udzielanie zapomóg finansowych w większej mierze niż dotychczas** i o ile możności **w gotówce poszkodowanym** rolnikom i rękodzielnikom, a w pierwszym rzędzie **bezdomnym rodzinom, których żywiciele zabrali Rosyanie".**

Wnioski posła Józefa Serczyka:

Z powodu przewidzianej trudności w gminach przy sprzęcie tegorocznym sianokosów i zboża, z braku mężczyzn, których resztki powołuje się pod broń, kobiety same nie będą mogły tej pracy podołać. Ażeby nie dopuścić do podobnych następstw, Rada przyboczna domaga się u c. k. Namiestnictwa:

1) **„Zaopatrzyć gminy w kraju w odpowiednią ilość kosiarek,** żniwiarek, grabiarek konnych i młocarń motorowych. 2) **Udzielić odpowiednią ilość koni** wraz z uzdolnionymi do tego ludźmi. 3) **Udzielać w większej mierze, jak dotąd, urlopów żołnierzom na czas żniw.** 4) **Nie asenterować i nie rekwirować reszty koni z kraju.** 5) **Pozostawiać żołnierzy,** którzy pełnią służbę w kraju w okręgach swoich komend uzupełniających, o ile na to pozwalają stosunki wojskowe. 6) **Kierownictwo przy sprzęcie plonów i omłocie zboża pozostawić komisyom gminnym".**

Rada przyboczna uchwaliła także budżet Centrali kraj. dla odbudowy Galicyi na pierwsze półrocze r. 1917, a mianowicie:

a) Wydatki sekcyi budowlanej 34,780.000 K i kredyt dodatkowy 1,300.000 K.

b) Wydatki sekcyi rolniczej 16,610.000 K i kredyt dodatkowy 1,000.000 K.

c) Wydatki sekcyi przemysłowej 24,243.000 K i kredyt dodatkowy 1,150.000 K.

Razem wydatki **75,633.000 K** i kredyty dodatkowe **3,450.000 K**, ogółem **79,083.000 K.**

Reorganizacya Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

Z powodu coraz częściej powtarzających się zażaleń na kierownictwo Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi, a w szczególności lekceważenia czynnika obywatelskiego, jakim jest Rada przyboczna tej Centrali, postanowiła Rada ministrów przystąpić do reorganizacyi Centrali. Na posiedzeniu Koła polskiego 26 kwietnia 1917 oznajmił minister dla Galicyi, dr Bobrzyński, że na kierownika Centrali powołany został szef sekcyi, p. Artur Herbst, dotychczasowy kierownik dyrekcyi budowy dróg wodnych w ministerstwie handlu, znakomity inżynier, który przez szereg lat brał czynny udział w pracach komisyi krajowej dla regulacyi rzek galicyjskich, jako delegat ministerstwa robót publicznych. P. Herbst, który zna stosunki kraju dokładnie, przedłoży wnioski rządowi w sprawie reorganizacyi tej ważnej instytucyi. Dalej Rada przyboczna nie ma być, jak dotychczas, co 6 lub 7 miesięcy zwoływaną, lecz zbierać się będzie częściej, ma brać czynny udział w pracach i żadna sprawa zasadnicza nie może być załatwioną bez uchwały Rady. Budżet Centrali, przedłożony rządowi w grudniu 1916, został Centrali zwrócony celem poddania pod uchwałę Rady. Centrala otrzyma autonomię i rozporządzać będzie tak subwencyami, jak i pożyczkami, a ograniczoną będzie tylko budżetem.

Udzielanie wielkich pożyczek miało być oddane obu wojennym zakładom kredytowym, ale sprawa ta nie została jeszcze rozstrzygniętą. Namiestnik otrzymał na razie upoważnienie do dalszego udzielania zaliczek na świadczenia wojenne.

Rozporządzeniem z 5 sierpnia 1914 Dz. p. p. Nr 20 ustanowiło ministerstwo rolnictwa po gminach komisye żniwne, które mają się starać o uprawę i zasiew pól, tudzież o zebranie plonów. W tym celu może komisya żniwna zarządzić, ażeby nietylko siły robocze, ale nawet zaprzęgi i narzędzia rolnicze w razie potrzeby zostały dostarczone innym gospodarstwom w gminie, jeżeli roboty polne we własnem gospodarstwie zostały ukończone.

Dalsze rozporządzenie ministerstwa rolnictwa z 25 września 1914 Dz. p. p. Nr 252 upoważnia starostwo do wydania zarządzenia, po wysłuchaniu komisyi żniwnej, ażeby zbędne w jednej gminie zaprzęgi i narzędzia rolnicze były udzielane potrzebującym rolnikom w innych gminach pod tymi samymi warunkami, to jest, jeżeli zasiewy lub zbiory we własnem gospodarstwie zostały dokonane.

Przekroczenie tych rozporządzeń, to jest niestosowanie się do poleceń komisyi żniwnych i starostw, ma być karane przez polityczną władzę powiatową, po myśli rozporządzenia ministerstwa spraw wewnętrznych z 30 września 1857, Dz. p. p. Nr 198 karą pieniężną od 2 do 200 K, lub aresztem od 6 godzin do 14 dni. Postę-

powanie karne odbywać się ma według przepisów rozporządzenia ministeryalnego z 3 kwietnia 1855, Dz. p. p. Nr 61 w drodze sumarycznej. Do protokółu przesłuchania ma być wpisany wyrok z uzasadnieniem, a stronie ma być na żądanie doręczony odpis wyroku, przeciw któremu może być wniesiony rekurs do namiestnictwa. Śledztwo i kara upada bezwarunkowo po trzech miesiącach, jeżeli władza nie wdroży postępowania.

Powyższe rozporządzenia ministerstwa rolnictwa, które wydane zostały w interesie ludności i armii, nie dawały powodu do zażaleń przez dwa lata. Dopiero po zaprowadzeniu c. i k. komend rejonowych okólnikiem Centrali krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi z dnia 30 czerwca 1916, l. 1908, niektórzy komendanci, nie zważając na postanowienia rozporządzeń ministerstwa rolnictwa, zmuszali gospodarzy uprawiać pola odłogiem leżące, lub zbierać plony na obcych gruntach, zanim ci gospodarze, a raczej gospodynie, uskuteczniły roboty na własnych gruntach. Cały szereg faktów i zażaleń z powiatu mieleckiego przedstawił poseł **Kędzior** Centrali odbudowy pismami z 6 i 5 września 1916. Gdy jednak załatwienie tych przedstawień było wymijające, postawił poseł Kędzior na posiedzeniu Rady przybocznej Centrali odbudowy w kwietniu b. r. wniosek na wydanie polecenia do c. i k. komend rejonowych, ażeby przy zasiewach i żniwach ściśle przestrzegały postanowień § 6 powołanych rozporządzeń ministerstwa rolnictwa, to jest ażeby zarządzały **wysyłanie robotników, sił pociągowych i narzędzi rolniczych do pomocy w innych gospodarstwach dopiero wówczas, kiedy we własnem gospodarstwie nie są potrzebne**, oraz ażeby komendy przestrzegały także przepisów § 4 rozporządzenia ministerstwa rolnictwa z 26 lutego 1917 Dz. p. p. Nr 74, wedle którego **grunta, odłogiem leżące, może gmina zająć pod uprawę albo starostwo oddać uprawę tych gruntów innym gminom lub gospodarzom pod uprawę roślin, służących na pokarm dla ludzi i zwierząt, bez żadnej opłaty właścicielowi, tak, iż plony należą do uprawiającego.** (Rozporządzenie to ogłoszone było w Nrze 10 „Piasta“ z roku 1917).

Rada przyboczna Centrali odbudowy uchwaliła powyższy wniosek, a komendant komend rejonowych, c. i k. pułkownik p. hr. **Lamezan**, przyrzekł posłowi Kędziorowi wydać w tej sprawie okólnik do komend rejonowych.

Zwracamy tedy uwagę gospodarzy i gospodyń, że **komisye żniwne, komendy i starostwa nie mają prawa zmuszać ich do uprawy gruntów odłogiem leżących, lecz tylko do pomocy przez dostarczenie sił roboczych i pociągowych, tudzież narzędzi, dopiero wtedy, kiedy te siły i narzędzia we własnym gospodarstwie nie są potrzebne**, — gminy zaś obowiązane są uprawić grunta, które są własnością powołanych do służby wojskowej za zwrotem kosztów z dochodu.

O chleb dla tych, którzy za państwo krew przelali.

Powoli powracają na wieś żołnierze inwalidzi. Ci, którzy na wezwanie monarchy pospieszyli, niosąc krew i życie w ofierze dla państwa i w pierwszym już roku wojny spłacili dług krwi, wracają obecnie jako kalecy, ludzie słabi, nie zawsze mogący zapracować na siebie, tem bardziej, że czasy są coraz cięższe. Pensya inwalidzka, łącznie z dodatkiem za rany, wyznaczona przed laty, kiedy się nie liczono z możliwością tak długiego trwania wojny, nie jest w stanie zapewnić tym ludziom nietylko spokojnego życia, ale życia wogóle. Z pensyi inwalidzkiej, łącznie z dodatkiem za rany, żaden inwalida dzisiaj nietylko miesiąca, ale tygodnia wyżyć nie potrafi. Jednem z pierwszych zadań parlamentu musi być oczywiście zajęcie się losem inwalidów. Dopóki jednak wojna trwa, dopóki wszystkie siły państwa wytężone być muszą w kierunku szczęśliwego doprowadzenia wojny do końca, dopóty mało jest nadziei, aby państwo mogło wydatnie położenie inwalidów polepszyć. Po wojnie z pewnością pensye inwalidzkie zostaną podwyższone.

Jednakże państwo, zarówno, jak kraj, rozporządza szeregiem przedsiębiorstw, które w naszym kraju naogół znajdują się w rękach nie naszych, w rękach ludzi, którzy w czasie obecnej wojny ani pod względem ofiar krwawych, ani pod względem ofiar materyalnych nie ponieśli tysiącznej części tych szkód, jakie poniósł naród polski. Jest tedy obowiązkiem państwa i kraju **poodbierać koncesye na wyszynki, na trafiki i inne przedsiębiorstwa tym, którzy na wojnie ani ludzi, ani dobytku nie stracili, a owszem, porobili na wojnie ogromne interesa, a oddać te koncesye przedewszystkiem tym, wobec których państwo ma dług wdzięczności, a więc inwalidom.** Ze szkół inwalidzkich wyszło już dość dużo ludzi, dokładnie obznajomionych z handlem. Jeśli rząd w tym kierunku kształcić ich polecił, to chyba miał na myśli danie inwalidom sposobności ulżenia ich doli przez chwycenie się handlu. **Niechże im teraz rząd da w rękę chleb, który im dać może!**

Jest to sprawa pierwszorzędnej wagi zarówno dla inwalidów, jak i dla naszego społeczeństwa wogóle. Posłowie nasi poruszą tę sprawę u odpowiednich czynników. Usiłowania naszych posłów powinny być jednak poparte przez wszystkie stronnictwa, chodzi tu bowiem o los kilkunastu tysięcy ludzi, wobec których państwo ma zobowiązania, którzy za państwo przelali krew, którzy więc mają prawo do tego, aby im państwo i kraj ułatwiło bytowanie.

Dobry przykład.

Czytając ciągłe żale i skargi na poczty wiejskie, podaję kilka przyczyn, które prawdopodobnie dla wielu są tajemnicą. Przed wojną istniały przy tutejszym urzędzie pocztowym składnice, których kierownictwem zajmowali się ludzie poważni i rozumiejący potrzebę tych instytucyi. Po drugiej inwazyi zniesiono je, prawdopodobnie z oszczędności i z braku ludzi. U nas prowadził składnicę organista, a gdy go przy mobilizacyi powołano, objąłem za niego kierownictwo. Agendy wzrosły do niesłychanych rozmiarów. Uprościłem wiele i doprowadziłem do tego, iż dziś, nawet z blizkich wsi tu wszystko nadają i nie biedują.

Przyjmuję zwykłe i polecone listy, przekazy, paczki, wogóle wszystko — odsyłam koniem do miasta, a po powrocie oddaje się ludziom przy obchodzie potwierdzenia. Z poczty przywozi się listy zwykłe i polecone wprost ludziom. Recepisy po podpisaniu podaję do wójta wieczorem, a potwierdzone odwożę na drugi dzień na pocztę. Dziś było ich 32, pieniężnych zaś 3, więc 35 i tyle ludzi tłukłoby się niepotrzebnie do miasta i wójta, któryby naturalnie pół dnia przy tem zbawić musiał. Aby zaś koń mnie tyle nie kosztował, zawarłem z Kółkiem ugodę, iż będę im przywoził towary, z czego i Kółko ma korzyść, gdyż może codziennie mieć towar, którego przypadkiem braknie. Ponieważ się jeździ codzień, wic się także, kiedy nadchodzi wagon cukru, idzie się po kartę poboru zaraz na drugi dzień, więc i aprowizacya jest lepszą. Proszę teraz obliczyć, ile dni niepotrzebnie straconych oszczędzamy w ten sposób i jak szybką jest ekspedycya! Życzyćby sobie należało, aby się i inne wsi zabrały do tego, a przecież taką jazdą możnaby obsłużyć gdzieniegdzie i trzy wsi. Ludzie nie traciliby czasu i nie tłukliby się niepotrzebnie, a aprowizacya wsi mogłaby się poprawić.

Jan Klimek

nauczyciel i kierownik składnicy z Krzemienicy.

Sprawy polskie.

Odezwa Tymczasowej Rady Stanu do narodu, stanowiąca odpowiedź na proklamacyę Tymczasowego Rządu rosyjskiego do Polaków, stanowi obecnie przedmiot omawiań w prasie niemieckiej. Wielkie pismo frankfurckie, „Gazeta Frankfurcka", poświęciła odezwie Rady Stanu dłuższy artykuł, w którym nazywa tą odezwę „pierwszym dokumentem zagranicznej polityki polskiej". Dziennik ten podnosi, że „Rada Stanu uświadamia sobie, że Rosya nie ma w swych rękach ani ziem, które sama miała, ani też ziem polskich, znajdujących się w Prusiech i w Austryi." Z zadowoleniem wita ten dziennik fakt, że „Rada Stanu z naciskiem odrzuca ideę łączności wojskowej z Rosyą", poczem podkreśla, że „Polacy nie powinni zapominać, iż państwo ich nie istnieje odrębnie dla siebie, ale wszystkie jego interesy najściślej stykają się z polityką niemiecką". Zaznacza wkońcu, że „im ściślej państwo polskie związane będzie z Niemcami, tem dla niego lepiej."

Przeciwko odezwie Tymczasowej Rady Stanu wystąpił ruski, albo jak się to modnie od paru lat nazywa „ukraiński" **Komitet Narodowy we Lwowie.** Specyalnie chodzi „Narodnemu Komitetowi" o ustęp odezwy Rady Stanu, w którym wyrażono żądanie przyłączenia do państwa polskiego obszarów, leżących między Polską a Rosyą, które dawniej wchodziły w skład państwa polskiego. „Narodny Komitet" uważa to za niesłychaną „zaborczość" i już dzisiaj łamie ręce nad niedolą Białorusinów i Litwinów „pod przyszłem jarzmem polskiem". Jesteśmy już tak przyzwyczajeni do wrogich występów ruskich przeciw Polakom, że odpieranie tych napaści na Polaków uważamy za zbyteczne.

W sprawie Polski wszystkie państwa koalicyi, jak obecnie donoszą, wystosowały do rządu rosyjskiego notę, w której oświadczają wspólnie, że „nigdy się nie przestały interesować odrodzeniem Polski, przeznaczonej do tego, by w przyszłej Europie odgrywać ważną rolę, oraz, że czują się solidarne z Rosyą w sprawie przywrócenia Polsce niepodległości". Rząd angielski w telegramie do swego ambasadora w Petersburgu oświadcza wprost, że „całkowicie przyłącza się do uznania zasad zjednoczenia i niepodległości Polski", i że „Anglia jest gotowa do poczynienia wszelkich wysiłków, aby ten cel osiągnąć". Pisma francuskie, wedle doniesień pism niemieckich, zaznaczają otwarcie, że „państwa koalicyi przy odbudowie Polski kierują się tylko obliczeniami zimnych polityków" i zgadzają się w tem, że „przy rokowaniach pokojowych sprawa polska odegra bardzo ważną rolę", oraz, że „o Polskę odbywać się będą ważne przetargi". W tymsamym duchu ma się oświadczać prasa angielska.

W państwach neutralnych, gdzie coraz wyraźniej przebija się myśl o pokoju, zaszczytnym dla wszystkich stron wojujących, podnoszą obecnie, jak zaznacza jedno z pism szwajcarskich, że sprawa polska już przy wstępnych próbach pokojowych będzie kamieniem probierczym dla usposobienia stron wojujących. Podnoszą tam, że państwa centralne najlepiej zadokumentują chęć trwałego pokoju przez zupełne wyzwolenie wszystkich Polaków. Skoro Rosya, tak twierdzą neutralni, wyrzekła się publicznie chęci panowania nad Polakami, to jeśli Niemcy i Austrya zdobędą się na to samo wyrzeczenie panowania nad narodem polskim, zostanie spełniony nietylko akt europejskiej sprawiedliwości, ale zarazem wybuduje się na wschodzie Europy potężną twierdzę pokoju.

Królestwo.

Bardzo piękną odezwę do duchowieństwa i ludu polskiego ogłosił arcybiskup warszawski ks. Kakowski. W odezwie tej arcybiskup stwierdza, że sprawa polska zespoliła się w ciągu wieków najściślej ze sprawą Bożą i kościoła. Następnie występuje przeciwko rozszerzonym w Królestwie wieściom, jakoby w Polsce miała wrócić pańszczyzna. Ks. arcybiskup zapewnia lud polski, że takie fałsze mogą głosić tylko ludzie ciemni, albo przewrotni, albo wrogowie naszego narodu. Dalej wzywa ks. arcybiskup, aby nie odmawiano szacunku tworzącym się władzom polskim, aby społeczeństwo poddawało się z uległością i karnością rozporządzeniom tych władz, gdyż ciężko grzeszy, kto nie słucha swojej prawowitej władzy. Jest to więc otwarte stanięcie duchowieństwa po stronie Rady Stanu, do której dotąd odnosiło się ono obojętnie. Wkońcu ks. arcybiskup zarządza modły za Polskę w dniu 6 maja.

w którym to dniu przypada uroczystość Matki Boskiej, Królowej Korony Polskiej. Tymczasowa Rada Stanu wysłała do ks. arcybiskupa delegacyę z podziękowaniem za tę odezwę. — Dzień 3 maja święcono w tym roku w Królestwie bardzo uroczyście. Rada Stanu uznała dzień 3 maja za święto narodowe. — Komisya konstytucyjna Rady Stanu ukończyła już obrady, przygotowujące zwołanie sejmu. — Odezwa Rady Stanu, wzywająca do tworzenia armii polskiej i do zaciągania się w skład tej armii, została już uchwalona, dotąd jednak z niewiadomych powodów nieogłoszona. — Rada miasta Warszawy uchwaliła zaprowadzić jednorazowy podatek od majątku mieszkańców, oraz zaciągnięcie pożyczki w wysokości 60 milionów marek. Sądzą, że tę pożyczkę pokryją sami obywatele miasta.

Dotychczasowy generał-gubernator okupacyi austryackiej, **generał Kuk, ustąpił ze swego stanowiska. Następcą jego mianowany został dotychczasowy komendant Legionów, generał major hr. Szeptycki.** — Z chwilą oddania Legionów na kadry armii polskiej, przestały one jako takie istnieć. Dlatego też **nowy komendant Legionów nie będzie już mianowany.** Z początku sądzono, że stanowisko po generale Szeptyckim obejmie pułkownik Zieliński.

Poznańskie.

Zapowiedź zmiany polityki pruskiej wobec Polaków wywołała cały szereg artykułów i broszur hakatystycznych, skierowanych przeciwko Polakom i przeciwko zamierzonym na ich rzecz ustępstwom. Głównie uderzają hakatyści na projekt przywrócenia języka polskiego w szkole ludowej w Poznańskiem i na Śląsku. Pojawiły się już broszury, wykazujące, że szkoła w Prusiech musi być bezwzględnie niemiecka, bo ta szkoła stanowi o zwartości i spoistości państwa pruskiego. Zapowiedziane przez rząd pruski wprowadzenie nauki religii w języku polskim w szkołach w Poznańskiem i na Śląsku, dotąd nie weszło w życie. Dzienniki donoszą nawet, że w sprawie tej nie nastąpiła wogóle żadna zmiana przepisów dotychczasowych. Hakatyści, jak widać, rękami i nogami bronią się przed daniem Polakom słusznie im się należących praw.

Przegląd polityczny.

Z Austro-Węgier. Jak o tem szerzej piszemy na innem miejscu, **parlament austryacki zwołany został na dzień 30 maja.** Tak więc, po trzyletniej przerwie, zacznie się na nowo życie parlamentarne, którego brak odczuwały wszystkie ludy w Austryi bardzo dotkliwie. Jakie będzie stanowisko Koła Polskiego w parlamencie, na razie niewiadomo. **Czesi i Słoweńcy prowadzić będą politykę wspólną; Rusini grożą rozbiciem parlamentu,** jeśliby w nim miało przyjść do skutku wyodrębnienie Galicyi. Zdaje się jednak, że i Rusini uspokoją się, tembardziej, że prezydent ministrów oświadczył im, iż zbada przedłożone przez Rusinów życzenia i jak najprzychylniej je uwzględni. Stanowisko Rusinów jest wogóle ciekawe. W Austryi manifestują ogromnie swoje sympatye dla monarchii, równocześnie zaś z zapałem odnoszą się do tworzonych w Rosyi wojsk ukraińskich coraz otwarciej zwracają oczy ku Rosyi. — Cesarz wystosował do prezydenta ministrów węgierskich pismo, w którem poleca mu przeprowadzić **reformę ordynacyi wyborczej do sejmu węgierskiego.** Opozycya węgierska odniosła więc pewne zwycięstwo, bo hr. Tisza nie chciał dotąd słyszeć o reformie wyborczej. Dodać trzeba, że ordynacya wyborcza do sejmu węgierskiego wyklucza prawie od głosowania słowiańskie żywioły na Węgrzech. — Duże wrażenie w świecie wywołał artykuł pewnego pisma szwajcarskiego **o nowej polityce Austro-Węgier.** Dziennik ten pisze, że cesarz Karol stara się przeprowadzić nową oryentacyę w wewnętrznej i zewnętrznej polityce monarchii. **Ta nowa oryentacya zasadza się na równouprawnieniu wszystkich ludów,** w skład monarchii wchodzących. Temsamem nowa **polityka Austro-Węgier kryje się z celami wojennymi koalicyi.** Artykuł ten wywołał w prasie niemieckiej dość silne protesty.

Z Niemiec. Wewnętrzne położenie w Niemczech zaostrza się. Agitacya socyalistów, zmierzająca do zawarcia pokoju bez wszelkich zdobyczy, akcya ich dla zwołania na tej podstawie konferencyi socyalistów w Sztokholmie, wywołała silne sprzeciwy w kołach wszechniemieckich, konserwatywnych i hakatystycznych. Koła te coraz silniej napadają na kanclerza, zarzucając mu słabość i wysuwając przeciw niemu Hindenburga, w którym widzą jedynego męża, mającego poprowadzić Niemcy ku zwycięstwu w znaczeniu takiem, jakie sobie wyobrażają wszechniemcy. Socyaliści i wogóle obóz demokratyczny coraz natarczywiej domaga się zaś publicznego oświadczenia przez kanclerza, jakie są właściwie niemieckie cele wojny, tem bardziej, że **Austro-Węgry oświadczyły wyraźnie, iż nie dążą do żadnych aneksyi.** Kanclerz na razie wybrnął z trudności w ten sposób, że oświadczył publicznie, iż to, co można było powiedzieć o celach wojennych Niemiec, już powiedział, a dalszych żadnych oświadczeń w obecnej chwili dać nie może. Wydział niezależny dla zawarcia pokoju, skupiający w sobie żywioły na wskróś zaborcze, rozwinął w Niemczech agitacyę, domagającą się aneksyi na wschodzie i na zachodzie. Ten wydział występuje bardzo ostro przeciw socyalistom za to, że wogóle podnieśli myśl zawarcia pokoju bez aneksyi, to jest bez przyłączenia ziem obcych. Główna komisya parlamentu omawiała sytuacyę wojskową i polityczną zagraniczną. Przedstawiciel rządu wyraził nadzieję, że wojna w niedalekiej przyszłości skończy się z dobrym dla Niemiec wynikiem, oświadczył też, że wynik działalności łodzi podwodnych przewyższył oczekiwania. — Strejk berliński z 16 kwietnia oraz agitacya za dalszymi strejkami wywołała oświadczenie rządu, że **władze będą występować przeciw podjudzaczom do strejku jako przeciw zdrajcom kraju.** Agitacya za strejkiem szerzy się też wśród kolejarzy. Przeciw tej agitacyi zwrócił się sekretarz generalny Związku niemieckich kolejarzy, który w długim artykule wykazuje, że jeśli robotnicy chcą strejkami wymusić przekształcenie stosunków politycznych w Prusiech, to zapominają o tem, że ten nacisk w obecnej chwili byłby zgubny. Jeśli zaś sądzą, że przyczynią się do szybszego zawarcia pokoju w tej myśli, iż w ten sposób usuną brak żywności, to się też mylą, bo żywności przez jedną noc się nie przywiezie, a co ważniejsza, **miliony żołnierzy niemieckich żywią się tem, co produkują kraje, przez Niemców zajęte.** Stwierdza on, że samo Królestwo i Litwa dostarcza olbrzymich zapasów na wyżywienie Niemiec i że opuszczenie tych obszarów

przy zawarciu niekorzystnego pokoju pogorszyłoby naraz jeszcze stosunki żywnościowe.

Z Włoch. Rada włoskich ministrów zajmowała się onegdaj sprawą odszkodowań dla Włoch w Azyi mniejszej. Uchwalono podobno, aby Ziemia Święta, której zdobycie przez Anglików uważają Włosi za fakt dokonany, obsadzoną została przez wszystkie państwa koalicyi.

Z Rosyi. Wobec tego, że we Francyi i Anglii panuje przekonanie, iż bez czynnej pomocy armii rosyjskiej koalicya nie przeprowadzi obecnej wojny do końca, Francya i Anglia usiłuje wywrzeć wpływ na masy robotnicze i chłopskie w Rosyi w kierunku dalszego prowadzenia wojny. Tak Anglia, jak Francya, przyrzekają zorganizować ekonomiczne życie Rosyi na wzór Europy zachodniej, wskutek czego robotnicy otrzymaliby większe zarobki, a rolnicy łatwy zbyt swoich produktów i tanie produkty fabryczne. Zdaje się, że ta agitacya wywołuje skutek, bo zarówno chłopi, jak i robotnicy coraz wyraźniej oświadczają się za prowadzeniem wojny aż do skutku. W Petersburgu aresztowano szereg skrajnie rewolucyjnych i socyalistycznych przywódców, którzy prowadzili zaciekłą agitacyę o jak najszybsze zawarcie pokoju. Pisma donoszą, że przywódcy ci byli przeważnie prowokatorami, których nazwiska figurowały na listach carskiego rządu. Między innymi aresztowano naczelnego redaktora organu partyi Czheidzego, rewolucyjno-socyalistycznej „Prawdy", która najsilniej występowała za zawarciem pokoju. Kozacy, stacyonowani w Petersburgu, urządzili onegdaj silną demonstracyę za energicznem prowadzeniem wojny. Największe jednak wrażenie wywarła demonstracya inwalidów, kalek z tej wojny, którzy w liczbie kilkanastu tysięcy urządzili nabożeństwo i pochód, domagając się, aby wojnę prowadzono dalej, aby krew przez nich przelana nie poszła na marne. Armia, chociaż jeszcze daje się w niej zauważyć pewien ferment, stoi wiernie przy Rządzie Tymczasowym. Wobec zreorganizowania dostawy amunicyi, broni i żywności na front, duch w armii rosyjskiej, wedle doniesień pism, podniósł się. Kongres żołnierzy rosyjskich, na którym przemawiali także przedstawiciele armii francuskiej i angielskiej, oświadczył się za wojną aż do zwycięstwa. Kongresowcy złożyli przysięgę, że walczyć będą, dopóki nie zmiażdżą przeciwnika. Przedstawiciel armii francuskiej wezwał żołnierzy, by mniej politykowali, bo polityka nie należy do armii. Dnia 8 maja zbierze się w Petersburgu ogólny kongres armii, na którym dopiero sytuacya ostatecznie się wyjaśni. Wśród żołnierzy agituje socyalista Lenin za jak najszybszym pokojem. Generał Brusiłow wystąpił imieniem armii stanowczo przeciwko radzie robotników i żołnierzy, która usiłuje zająć miejsce drugiego rządu w Rosyi. — Konstytuanta rosyjska nie została jeszcze ustaloną. Naczelny komendant armii domaga się, by ją zwołano do Moskwy, ale dopiero po wojnie. Rada robotników i żołnierzy oraz włościan zwołała na 15 maja do Petersburga kongres, który, wedle doniesień pism, ma się ogłosić konstytuantą. Byłoby to zwycięstwem tej rady nad Rządem Tymczasowym. — Dzienniki domagają się utworzenia specyalnej komisyi śledczej, któraby pociągła do odpowiedzialności hr. Bobrińskiego i osławionego biskupa prawosławnego Eulogiusza oraz ich posiepaków, którzy po wkroczeniu Rosyan do Galicyi uciskali srodze ludność ruską i polską i rabowali ją. Pisma domagają się zgodnie jak najsurowszych kar na tych ciemiężycieli i rabusiów, za których Rosya musi się wstydzić. — Wkońcu zanotować należy, że w Petersburgu utworzono polsko-rosyjską komisyę likwidacyjną, która się zajmuje spisem wszystkich cennych zabytków, bibliotek, obrazów i t. d., które Rosyanie po rozbiorze Polski i po powstaniach zrabowali w Polsce i wywieźli do Petersburga. Wszystkie te zrabowane przedmioty, między niemi całe urządzenie zamku królewskiego w Warszawie, oraz słynna biblioteka Załuskich mają być zwrócone niepodległej Polsce.

Zwołanie Rady państwa na 30 maja 1917.

Po trzyletniej przerwie została zwołaną Rada państwa patentem cesarskim z 26 kwietnia 1917 na dzień 30 maja 1917 do Wiednia. Wskutek pisma prezydenta ministrów z 27 kwietnia 1917 l. 2.382, wystosowanego do prezydyum Izby posłów, zawiadomiła dyrekcya kancelaryi wszystkich posłów, że pierwsze posiedzenie Izby posłów odbędzie się we środę 30 maja 1917 o godzinie 11 przed południem.

Według komunikatu rządu, ogłoszonego w urzędowej „Wiener Zeitung" Rada państwa zająć się przedewszystkiem musi sprawą wyżywienia ludności, oraz innemi kwestyami gospodarczemi, które pozostają w związku z wojną, w szczególności także sprawami społecznemi i finansów państwa.

W tym celu przedłoży rząd program pracy nie tylko na sesyę nadchodzącą, lecz także dla dalszej działalności Rady państwa, porozumie się w międzyczasie ze stronnictwami i wdroży zniesienie cenzury politycznej.

Rząd stoi niezłomnie przy wytkniętych sobie celach uporządkowania stosunków językowych i zaprowadzenia potrzebnych reform administracyjnych w krajach i przedkładać będzie Radzie państwa projekty ustaw po porozumieniu się ze stronnictwami i grupami.

Rząd postąpi w myśl odręcznego pisma cesarskiego z 26 lipca 1913, co do uporządkowania stosunków w Czechach, dla urzeczywistnienia pisma cesarskiego z 4 listopada 1916, dotyczącego królestwa Galicyi (rozszerzenia autonomii) użyje całego wpływu i starać się będzie o zbliżenie obu narodów kraj zamieszkujących (t. j. Polaków i Rusinów).

Wobec tego oświadczenia rządu wyodrębnienie Galicyi w drodze pozaparlamentarnej (patentu cesarskiego), jak sobie to wyobrażała komisya parlamentarna Koła polskiego, jest całkiem wykluczone.

Z Koła polskiego.

Przesilenie w Kole polskiem nie zostało dotąd załatwione. Klub posłów ludowych nie zszedł ze swego zasadniczego stanowiska, a jeśli zgodził się na uchwałę, dopuszczającą podjęcie układów z rządem w sprawie wyodrębnienia Galicyi, to stało się to tylko ze względu na niewyklarowane jeszcze stosunki. Klub ludowy może się poszczycić dużymi sukcesami. — Przedewszystkiem dzięki ludowcom całe Koło polskie zajęło się sprawą Śląska cieszyńskiego i całe stanęło na stanowisku, zajętem w tej sprawie przez Klub ludowy. Dalej ludowcy uzyskali przyrzeczenie, że w projekcie wyodrębnienia Galicyi zniesione będą okręgi dwumandatowe, rozszerzony będzie samorząd gmin, zagwarantowane będą prawa języka polskiego. Były to sprawy zasadnicze, które posłowie ludowi przeprowadzili.

Wobec stanowczego oświadczenia rządu, że wyodrębnienie Galicyi nie zostanie przeprowadzone bez parlamentu, ludowcy stanęli na stanowisku, że w takim razie lepiej o wyodrębnieniu nie mówić, bo to byłoby marnowaniem czasu, a natomiast przystąpić do omówienia najpilniejszych potrzeb kraju. Przeciw temu oświadczyła się koalicya konserwatywno-socyalistyczna. Między ludowcami a demokratami przyszło do porozumienia, tak, że obie te partye zgłosiły następującą rezolucyę: „Koło polskie przyjmuje do wiadomości oświadczenie rządu z 23 kwietnia co do wyodrębnienia Galicyi — (streściliśmy je w poprzednim numerze) — oczekuje dalszych kroków rządowych, zarazem oczekuje bezzwłocznej zmiany nieprzychylnego i krzywdzącego systemu, stosowanego wobec ludności polskiej. Od spełnienia tych warunków czyni zawisłem swe dalsze stosunki do rządu".

Na tę rezolucyę nie zgodziła się znów konserwatywno-socyalistyczna koalicya. Zaczęły się więc dwudniowe narady komisyi parlamentarnej (właściwie chwilami obrady te przypominały wiec, na którym p. Daszyński popisywał się biciem pięścią w stół), aż wreszcie, ludowcy, nie mający czasu na siedzenie w Wiedniu tygodniami, przed odjazdem większej części posłów zgodzili się na rezolucyę, którą Koło następnie uchwaliło, treści następującej:

1) Koło polskie, po wysłuchaniu sprawozdania prezesa, oraz oświadczenia, złożonego przez prezydenta ministrów wobec prezesa Koła w dniu 23 b. m., oczekuje w sprawach, w tem oświadczeniu poruszonych, propozycyi rządu.

2) Koło polskie poleca prezydyum wziąć uchwałę komisyi parlamentarnej jako dyrektywę dla układów z rządem i zastrzega sobie ostateczną o wyniku tych rokowań decyzyę.

W tym celu ma być Koło polskie zwołane między dniem 10 a 15 maja 1917 r.

3) **Koło polskie domaga się stanowczo bezzwłocznej zmiany nieprzychylnego i krzywdzącego postępowania władz, stosowanego od początku wojny wobec ludności polskiej.**

4) W związku z powyższem posiedzeniem Koła polskiego ma być zwołane Koło sejmowe polskie dla omówienia całokształtu sprawy polskiej.

Dzięki temu, że przez tę uchwałę stosunki Koła z Rządem nie zostały zerwane, cesarz nie przyjął dymisyi ministra Bobrzyńskiego.

Koło zebrało się na narady właściwie dopiero we czwartek. Po sprawozdaniu prezesa uchwaliło naprzód rezolucyę, witającą dokonane przez rewolucyę obalenie caratu, największego wroga narodu polskiego, poczem powzięło przytoczoną wyżej uchwałę. Na tem posiedzeniu zajęło też Koło stanowisko w sprawie śląskiej. W piątek i w sobotę toczyła się dyskusya gospodarcza, w której z naszych posłów zabierali głos pos. Długosz, Średniawski, Lasocki, Myjak i Śmiłowski. Posłowie ci postawili szereg wniosków, uchwalonych przez Koło polskie, a dotyczących najpilniejszych potrzeb kraju. Z braku miejsca w dzisiejszym, wnioski te zamieścimy w następnym numerze „Piasta".

Hołd Śląska dla posłów ludowych.

Na ręce prezesa Bojki, jak i na ręce redakcyi „Piasta" nadeszło mnóstwo telegramów od pism, związków i stowarzyszeń polskich na Śląsku, z wyrazami hołdu dla posłów ludowych za obronę Śląska. Kilka z tych telegramów zamieścimy w następnym numerze w całości

---

Wojna i wieści o pokoju.

Cały świat stoi obecnie pod wrażeniem olbrzymich zmagań, których widownią jest francuski front bojowy. Trwa tam w dalszym ciągu z niezmniejszoną gwałtownością bitwa — którą już przed dwoma tygodniami Niemcy nazwali

największą bitwą w historyi świata.

Sądząc ze wszystkiego, co o tej bitwie przedostaje się do wiadomości, wnosić trzeba, że tak jest w istocie. Anglicy i Francuzi zgromadzili na linii od Arras do Reims olbrzymie siły i potworną wprost ilość artyleryi, usiłując przełamać front niemiecki i zmusić Niemców do wycofania się ku granicy belgijskiej. Udało im się wprawdzie dotychczas na znacznej przestrzeni Niemców odepchnąć, jednakowoż ponieśli przytem **straty, przechodzące ogromem wszelkie oczekiwania**, a frontu niemieckiego przełamać nie zdołali. O każdą piędź ziemi toczą się tam najzaciętsze walki; — każdy gaik, każda kępa drzew stanowi w rękach niemieckich jakby fortecę, którą trzeba opłacić strumieniami krwi, jeśli się ją chce zdobyć. Widocznie straty, ponoszone przez Francuzów i Anglików były już za wielkie, skoro **z powodu nadmiernego szafowania ludźmi usunięty został generał Niveile**, a kierownictwo armią francuską objął obecnie obrońca Verdun, generał Petain (czytaj: Petę). Ta wielka francusko-angielska ofenzywa, do której koalicya przywiązuje największe nadzieje, jak dotąd, nie przyniosła koalicyi wielkich sukcesów. Trwa ona w dalszym ciągu, ale zdaje się, że

największe jej napięcie już minęło.

O gwałtowności tej bitwy świadczy to, że trwa ona już miesiąc blizko, że przeszła już kilka okresów, które, zdawało się, już o niej miały zadecydować, że mimo wszystko, nie słabnie, a wzmaga się. W dniach 16 i 17 kwietnia b. r. sądzono, że ofenzywa ta osiągła najwyższy punkt napięcia. Tymczasem z jeszcze większą siłą uderzyli Francuzi i Anglicy w dniach 23 i 24-go

kwietnia. Wreszcie przyszedł dzień 28 i 29 kwietnia, kiedy ta bitwa doszła do takiej gwałtowności, jakiej nikt nie przypuszczał. Wszystkie te bitwy nie przyniosły przełamania frontu. Jeśli Niemcy kiedykolwiek w tej wojnie udowodnili swoją nadludzką prawie siłę, to udowodnili ją właśnie podczas bitw we wspomnianych dniach kwietniowych. Francuzi i Anglicy dotąd jednak również nie dali za wygraną, bo w chwili, kiedy te słowa piszemy, znowu nadchodzą wiadomości, że

bitwa sroży się dalej,

że Anglicy i Francuzi na nowo podejmują ataki. Zdaje się więc, że ta bitwa potrwa jeszcze parę tygodni, zanim doprowadzi albo do rozstrzygnięcia, albo do wyczerpania Francyi i Anglii.

W tych warunkach zupełnie jest zrozumiałem parcie Francyi i Anglii na to,

by Rosya podjęła ofenzywę.

Wprawdzie generał Alcksiejew zawiadomił telegraficznie komendę francuską, że gdy tylko warunki terenowe pozwolą, gdy wiosna się naprawdę rozpocznie, to Rosyanie natychmiast podejmą ofenzywę, jest jednak rzeczą bardzo wątpliwą, by armia rosyjska, rozpolitykowana, mogła obecnie jakąkolwiek ofenzywę podjąć. Być jednak może, że wreszcie wpływ Anglii i Francyi zmusi Rosyan do kroków ofenzywnych. I to jednak nie zmieniłoby faktu, że **losy wojny, a zarazem i losy pokoju, rozgrywają się na terenie francuskim.** Wynik bitwy we Francyi albo odwlecze, albo przyspieszy zawarcie pokoju.

W sprawie pokoju widoczne są coraz dalej idące zabiegi zarówno dyplomacyi, jak i socyalistów. Austro-Węgry oświadczyły w ubiegłym tygodniu za pośrednictwem organu ministerstwa spraw zagranicznych, że

rezygnują ze wszelkich zdobyczy terytoryalnych.

Jest to bądźcobądź na drodze do pokoju krok duży. W Niemczech to oświadczenie spotkało się z silną krytyką pism wszechniemieckich. Mimo to jednak dzienniki niemieckie donoszą, że kanclerz Bethman-Hollweg ma w najbliższych dniach, ulegając naporowi stronnictw demokratycznych i socyalistycznych, złożyć oficyalne oświadczenie co do tego, jakie cele mają Niemcy, prowadząc tę wojnę. Zdaje się, że i Niemcy oświadczą, iż rezygnują z aneksyi. Słychać również, że Rosya, a nawet, że cała koalicya przygotowuje uroczyste oświadczenie, przedstawiające jasno cele wojny, jak się to nazywa w języku dyplomatycznym, w gruncie zaś rzeczy warunki pokojowe. Pisma duńskie donoszą ze źródeł poważnych, że

nieurzędowe układy pokojowe,

które się na jakiś czas rozchwiały, podjęte zostały na nowo, dzięki inicyatywie socyalistów. Te same pisma donoszą, że Niemcy godzą się na wskrzeszenie Belgii i Serbii, na opróżnienie Francyi, na otwarcie dla Rosyi wolnej żeglugi przez Dardanele, a nawet w sprawie Polski są gotowe do układów. Być może, że socyaliści, którzy na 15 maja zwołali międzynarodową konferencyę do Sztokholmu, wpłyną na przyspieszenie pokoju przez ustalenie zasad, na jakich ten pokój ma się oprzeć. Zdaje się jednak, niestety, że w obradach tych nie będą brać udziału socyaliści rosyjscy, francuscy, angielscy i włoscy. Zwłaszcza Rosyanie ostro krytykują obecnie niemieckich socyalistów. Milukow ogłosił onegdaj artykuł, w którym powiada, że „stanowisko socyalistów niemieckich wydaje się podejrzane, bo ci socyaliści milcząco chwalili gwałty, popełnione na Serbii, cynicznie zdeptali neutralność Belgii i milcząco pochwalają przymusowe usunięcie ludności z Francyi, wywożenie jej z Belgii i z Polski". Mimo to wszystko, zgodne panuje u neutralnych zwłaszcza zdanie, że **wojna skończy się w ciągu bieżącego lata.**

Na razie jednak

wojna jeszcze się rozszerza.

Według doniesień z Londynu w najbliższych dniach wybuchnie **wojna między Chinami a Niemcami.** Za wojną tą oświadczył się bowiem chiński parlament. Ameryka przygotowuje się do wojny na wielką skalę. Zarządzono tam asenterunek, między innymi asenterunek poddanych państw koalicyi, zakazano wywozu żywności z Ameryki do państw neutralnych w Europie, wysłano do Anglii admirała floty Stanów Zjednoczonych dla omówienia udziału floty amerykańskiej w operacyach na morzu. Słychać bowiem, że w najbliższym czasie

zanosi się na wielką bitwę morską,

gdyż floty amerykańska, angielska i francuska chcą zmierzyć się z flotą niemiecką, choćby ją miały nawet wywabiać i zmuszać do walki.

Na frontach bojowych

na ziemiach polskich, na ziemi rumuńskiej, na froncie włoskim i macedońskim poza koncertami armatnimi ważnych wypadków nie było i nawet się na nie nie zanosi.

Tak więc żyjemy obecnie **pod znakiem bitwy we Francyi i pod znakiem przygotowań do układów pokojowych.** Czy i kiedy do tych układów dojdzie, trudno dziś przewidzieć.

KRONIKA.

Kalendarzyk tygodniowy. 6 maja, niedziela: Jana w Oleju; 7 poniedziałek: Flawii; 8 wtorek: Stanisława biskupa: 9 środa Grzegorza; 10 czwartek: Izydora; 11 piątek: Antonina; 12 sobota: Pankracego; 13 niedziela: Serwacego.

Zmiany słońca i księżyca: wschód słońca w niedzielę 6 maja o godz. 5·10, zachód o godz. 8·03; wschód słońca w niedzielę 13go godz. 4·59, zachód o godz. 8·13. W poniedziałek 7 maja pełnia.

Przedłużenie zwolnień dla czasowo reklamowanych.

Wszyscy reklamowani na pewien oznaczony czas, których termin zwolnienia kończył się w ciągu przeprowadzania kontroli reklamowanych, o ile prosili o przedłużenie zwolnienia, mają prawo, na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej, pozostać w domu, o ile nie mieli polecenia, by po upływie zwolnienia stawili się natychmiast na stanowisku służbowem w armii w polu. Ci, którzy byli reklamowani, a wnieśli prośbę o przedłużenie zwolnienia, i otrzymali pozwolenie na czekanie na rozstrzygnięcie, są nadal od służby zwolnieni.

W sprawie urlopów dla żołnierzy.

Na podstawie rozporządzenia ministerstwa obrony krajowej z 6 kwietnia 1917. l. 7500/XIV wszelkie **prośby**

o reklamacye i zwolnienia oraz urlopy należy wnosić do komisyi gminnej, ustanowionej specyalnie w tym celu. **Komisya gminna ma wydać opinię i dopiero podanie odesłać do starostwa. Dotyczy to tylko tych pospolitaków, którzy nie mają poczty polowej,** a więc nie należą do armii w polu w ścisłem tego słowa znaczeniu. Wszyscy **inni wnosić mają podanie,** które starostwo potwierdza, **przez starostwo do komendy w polu. Podanie to ma wręczyć sam proszący przy raporcie.** Wszelkie **podania,** wystosowane do władz wojskowych, o zwolnienia, przeniesienia, urlopy i t. d., **mają być zaopatrzone w znaczki stemplowe za 2 korony,** a załączniki do podań z wyjątkiem tych, które z obowiązku muszą mieć stemple, ostemplowane znaczkami po 50 halerzy.

Zasiłki a egzekucye.

Ministerstwo sprawiedliwości na podstawie rozp. ces. z 30 marca 1917 wystosowało do sądów instrukcyę, że o ile zasiłek, przeznaczony na utrzymanie rodziny powołanego do wojska, nie podlega egzekucyi, o tyle podlega jej zasiłek, przyznany na mieszkanie. Dotyczy to więc na wsi komorników i ogromnej większości ludzi w mieście, jako nie posiadających własnego mieszkania.

Obywatele austro-węgierscy w Ameryce.

Wobec licznych zapytań naszych Czytelników w sprawie, jak się zachowuje rząd amerykański po wybuchu wojny z mocarstwami centralnemi wobec poddanych tych państw, zawiadamiamy Czytelników, że minister spraw zagraniczwych w Ameryce oświadczył, iż **zerwanie stosunków między Austro Węgrami a Stanami Zjednoczonymi nie wpłynęło wcale na zmianę sposobu obchodzenia się z obywatelami austro-węgierskimi w Ameryce.** Nasi emigranci korzystają więc nadal w Ameryce ze wszystkich swobód, jak dotychczas. Nie będą oni internowani, ani ewakuowani, o ile nie dopuszczą się sami przestępstw. Słychać tylko, że ci, którzy mieszkają w pobliżu gmachów publicznych lub fabryk materyału wojennego, muszą do dnia 1 czerwca przeprowadzić się do innej dzielnicy. Czytelniczki nasze, które były zaniepokojone o los swych mężów w Ameryce, po zerwaniu przez Amerykę stosunków z Austro-Węgrami, mogą być zupełnie spokojne.

Krajowe biuro pielęgniarek.

Wskutek powołania do życia w każdym z krajów monarchii biura pielęgniarek, mającego na celu dostarczanie pielęgniarek dla szpitali wojskowych, założone zostało takie Krajowe Biuro pielęgniarek przez galicyjski Czerwony Krzyż. Mieści się ono w Krakowie, ul. Basztowa Nr 8. Dziewczęta więc, chcące się zgłosić do służby pielęgniarskiej, mają się zgłaszać wprost do tego Krajowego Biura pielęgniarek i dołączyć do podania: świadectwo moralności, świadectwa z kursów pielęgniarskich albo odbytej praktyki, ewentualnie książkę służbową. Krajowe Biuro pielęgniarek zajmuje się załatwieniem podań i nadawaniem posad, co dotychczas zależne było właściwie od Centrali pielęgniarskiej w Wiedniu.

Niesłychane.

Z Gwoździca ad Zakliczyn donoszą nam, że proboszcz tamtejszy, ks. Józef Bryja, zabrał wielkanocny świąteczny numer „Piasta“ od posłańca pocztowego Wawrzyńca Filipa, wszystkim Czytelnikom „Piasta“ w Gwoździcu i nie oddał im go, gdyż nie pozwala „Piasta“ czytać. Podajemy ten fakt bez komentarzy do publicznej wiadomości. Niech ludzie wiedzą, jaką bronią wojują z „Piastem“ księża w Tarnowskiem.

Kandydat na ministra p. Daszyński

tak się przejął swoją rolą ministeryalną, że drażni go obecnie wszystko, cokolwiek dotyczy gwałtownych potrzeb kraju, a nie „wielkiej“ polityki. Gdy poseł Długosz na ostatniem posiedzeniu Koła polskiego w ostrych słowach przedstawił gospodarcze położenie naszego kraju i krzywdy, jakie raz po razu spadają na naszą ludność wiejską, p. Daszyński tak się tem pogniewał, że w organie socyalistycznym spowodował umieszczenie artykułu przeciwko posłowi Długoszowi, wytykając mu, że zabiera za dużo czasu na przedstawianie chłopskich krzywd i nędzy! Gratulujemy p. Daszyńskiemu sposobów dążenia do przywdziania ministeryalnego piroga. Chociażby jednak p. Daszyński osiągnął cel swoich marzeń, którym od paru miesięcy stało się ministerstwo, to jednak możemy go zapewnić, że posłowie ludowi, a więc i eksc. Długosz, nie przestaną upominać się o prawa ludu i poruszać tam, gdzie należy, krzywd i bolączek ludowych, choćby to socyalistyczno-ministeryalnemu sercu p. Daszyńskiego było niemiłem.

Imieniny cesarzowej Zyty obchodzono uroczyście w całej monarchii, a zwłaszcza w Wiedniu. W katedrze św. Szczepana odbyło się uroczyste nabożeństwo, w którem wzięli udział nuncyusz papieski, wszyscy ministrowie, przedstawiciele władz oraz tłumy publiczności. Prawie we wszystkich większych miastach odbyły się również nabożeństwa i obchody. Dowodzą one, jaką sympatyę i miłość pozyskała młoda cesarzowa u wszystkich ludów jako opiekunka wszelkiej akcyi wojenno-humanitarnej.

Posiedzenie Centralnego Wydziału Towarzystw rolniczych odbyło się onegdaj w Krakowie. Przewodniczący zdał sprawę z zabiegów u namiestnika i ministra żywnościowego. Namiestnik przyznał, że rekwirowanie owsa i jęczmienia do siewu było niewłaściwe i przyrzekł poprzeć żądanie przyspieszenia wypłat należytości za świadczenia wojenne. Minister Höfer, który domagał się z Galicyi dostawy 4950 wagonów ziemniaków, zniżył wymagania. Prezydyum zwróciło ministrowi uwagę, że ziemniaków z Galicyi wywozić już nie można. Poseł Długosz w dyskusyi podniósł, że stan kraju pod względem żywnościowym jest groźny i że zasiewy nie będą mogły być dokonane. W końcu uchwalono interweniować w Wiedniu o zrównanie cen za tłuste świnie galicyjskie z cenami świń węgierskich.

Ceny ziemniaków zostały obecnie zmienione o tyle, że rolnicy oprócz ceny, wyznaczonej przez rząd jeszcze w sierpniu zeszłego roku, mają prawo żądać dodatku w kwocie 5 koron za 100 kg.

Niklowe 20-halerzówki, które już zostały wycofane z obiegu, mogą być jeszcze przez pewien czas przyjmowane przez kasy i urzędy. Trzeba je jednak wymieniać, bo niezadługo stracą wartość.

Deputacya kobiet zjawiła się podczas obrad Koła polskiego w Wiedniu w prezydyum Koła i przedstawiła memoryał, domagający się przyznania kobietom pełni praw politycznych. Prezydyum Koła przyjęło deputacyę bardzo życzliwie.

Sukno potaniało. Ceny towarów sukiennych i płótna zaczynają znacznie spadać. Szyfony, które przed wojną kosztowały 40 hal., podczas wojny doszły do 4 koron za metr spadły teraz do 2 koron za metr. Kamgarny i szewioty które przed wojną kosztowały przeciętnie 10 koron, podczas

wojny doszły do 40 i więcej koron za metr, mają teraz kosztować 20 koron za metr. W tym samym stosunku, to znaczy niemal do połowy, spadły ceny wszelkich płócien. Jeżeli więc gdzie handlarze trzymają się jeszcze lichwiarskich cen wojennych, to trzeba wiedzieć, że chodzi tutaj o lichwę.

W sprawie królików. W jednym z poprzednich numerów zamieściliśmy wiadomość, że króliki można nabywać w królikarni p. Zofii Wójcickiej - Chylewskiej w Krakowie na Prądniku Białym. Ponieważ królikarnia ta przeszła obecnie na własność Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, **królików stamtąd już dostać nie można**, tembardziej, że komenda twierdzy zakazała wysyłki królików z Krakowa.

Z kroniki żałobnej. Dnia 15 marca b. r. zmarł w Paszczynie Jan Maroń w 56 roku życia. Zmarły należał od roku 1890 do gorliwych organizatorów i szerzycieli sprawy ludowej i brał czynny udział w ruchu ludowym. Był radnym gminnym od roku 1891 aż do dnia śmierci. Pracował pewien czas w komitecie kościelnym, w Radzie szkolnej miejscowej, był współzałożycielem Tow. Kółka rolniczego. Jako radny gmimy gorąco popierał zakupno przyrządów do gaszenia pożarów i organizowania ochotniczej Straży pożarnej gminnej i sam w niej służył. Podczas urządzanych przedstawień amatorskich, w których osobiście brał czynny udział, jako stolarz przyczyniał się swą pracą bezinteresowną do urządzenia scen i kurtyn. Gorący patryota, poważany ogólnie dla trzeźwego rozumowania i stałego charakteru; z każdej pracy, jaką mu powierzono, wywiązywał się z największą sumiennością. Był uczciwym, stałym, sumiennym i przyjacielskim. Cześć Jego pamięci! *Jan Siwula,* były poseł.

Mieszkańcy gmin, które leżą w obrębie 20 kilometrów od granicy galicyjsko-polskiej, mogą na podstawie nowych zarządzeń przekraczać granicę bez paszportów, o ile są zaopatrzeni w graniczne legitymacye. Legitymacye te, opatrzone urzędową fotografią, wydają te władze, które wydają paszporty. Ulga jest w tem, że legitymacye są bez stempli, których na paszport trzeba.

Wszys y Ci, którzy zostali oszukani przez M. Rzeźnika z Piut i Wrońskiego we Lwowie, mogą być spokojni, że pieniądze z powrotem otrzymają. — Tak Rzeźnika, jak i Wrońskiego oddała Administracya w ręce Sądu.

Odbudowa sadownictwa w Sądeckiem.

Wojna dotknęła ciężko nasze sady. Część zniszczyły różne wojska, część wyrąbali i wyrębują sami właściciele, względnie ich rodziny z powodu braku innego opału. Rąbało się stare, nie sadziło nowych. Tak było ze starszemi drzewami. Nie darowała jednak wojna i młodym szczepom: po zniszczeniu ogrodzeń musiały uledz zniszczeniu młode drzewka.

Przed wojną sprowadzali zapobiegliwsi gospodarze gotowe szczepy owocowe lub też sami szczepili dziczki, wykopane gdzieś w lesie. W czasie wojny nastąpił na tem polu zupełny zastój.

Kwestya odbudowy sadownictw[illegible] t więc u nas niezmiernie ważną. Dobrze się sta[illegible] znaleźli się ludzie, którzy zaczęli o odbudowie [illegible]. Zorganizowano najpierw dwa kursa sadownicze: [illegible] w Łącku, drugi w Łyczany. Pierwszy — pod kierownictwem p. Brzezińskiego, dyrektora zakładu sadowniczego w Zaleszczykach, drugi — pod kierownictwem p. Gabryla, dyrektora zakładu „Glinka“ w Prądniku Czerwonym koło Krakowa.

Następnie odbyła się w dniu 13 kwietnia w sali posiedzeń Rady powiatowej w Nowym Sączu konferencya ludzi, sadownictwem w powiecie się zajmujących. Po referacie kierownika działu sadowniczego w Centrali dla gospodarczej odbudowy Galicyi, p. Brzezińskiego, poruszono parę ważnych dla sadownictwa w powiecie spraw, jak dostarczenie pali z lasów rządowych, sprawę przeróbek owocowych, nauki sadownictwa w seminaryum nauczycielskiem w Starym Sączu i gimnazyum w Nowym Sączu, propagandy sadownictwa przez nauczycielstwo, założenia w powiecie ogrodu doświadczalnego i co najważniejsze stwierdzono, iż zachodzi potrzeba ustanowienia w naszym powiecie placówki instruktora sadownictwa.

Tej ostatniej potrzebie przyszła z pomocą Centrala dla gospodarczej odbudowy Galicyi, przeznaczając na ten cel odpowiednią kwotę, do której ma się przyczynić wydział powiatowy kwotą 2.000 K rocznie. Już w parę dni po powyższem zebraniu dostaliśmy instruktora sadownictwa w osobie p. Tadeusza Grochowskiego, człowieka gruntownej wiedzy i młodzieńczego zapału. Odbył on pięciopółroczne studya sadownicze w Szwajcaryi, a następnie pracował w Zaleszczykach, wyjeżdżając w międzyczasie na wycieczki naukowe za granicę, jak do Niemiec i Francyi. Przybywszy do naszego powiatu, wyjechał zaraz p. instruktor na wieś, rozpoczynając pracę od Łyczany i okolicznych wsi.

W ten sposób uzyskało nasze sadownictwo nowy filar. Trzeba nam będzie tylko z tego korzystać. Każdy, ktoby potrzebował jakiej porady w sprawie sadownictwa, może się zwrócić do tegoż p. instruktora Grochowskiego w budynku Rady powiatowej w Nowym Sączu, a p. instruktor udzieli mu bezpłatnie potrzebnych instrukcyi. W jego ręku powinno się scentralizować sadownictwo naszego powiatu. I tak: chce kto sprowadzić szczepy owocowe, założyć nowy sad lub stary przyprowadzić do porządku — może udać się po radę do p. instruktora. Pokaże się gdzie na drzewach owocowych zaraza, powinno się donieść o tem p. instruktorowi, który wyda następnie zapobiegawcze zarządzenia.

Oprócz kursów sadowniczych i ustanowienia na nasz powiat instruktora sadownictwa, pomyślano także o zasadzeniu większej ilości szczepów owocowych. Na wniesioną zbiorową prośbę gmin Łyczana, Jasienna, Jaczowa, Miłkowa, Słowikowa i Korzenna, zakupiła Centrala dla odbudowy Galicyi dla powyższych gmin z funduszów dla odbudowy Galicyi, 1060 (tysiąc ośmdziesiąt) szczepów jabłoniowych. Szczepy te zostały rozdzielone między potrzebujących za zwrotem kosztów opakowania, frachtu i przewozu wozem. A były to śliczne drzewka, przynoszące chlubę ich hodowcy, p. Gabrylowi, dyrektorowi zakładu „Glinka“ w Prądniku Czerwonym. Co do odmian, to przeważa reneta landsberska i Kulona, w mniejszych zaś ilościach są reprezentowane: kronselskie, piękne z Booskop, grawsztynek, królowa renet, aporty, papierówka biała, różanka wirgińska, zorza, parmena szkarłatna, oliwka biała i czerwona, pepinka litewska, londyńska i żelaźniak.

Oprócz powyższych subwencyonowanych szczepów sprowadziła gmina Łyczana wraz z sąsiedniemi gminami kilkaset szczepów ze szkółek prywatnych, przeważnie z Kąsny koło Ciężkowic w Grybowskiem.

Franciszek Piątkowski, z Łyczany.

Z powiatów i gmin.

Pełkinie, w Jarosławskiem. Kochani Czytelnicy! Należałoby jak najprędzej zapobiedz temu, by stosunki pocztowe nie uniemożliwiały ludziom czytania gazet. Listonosze wiejscy każą sobie za dostarczanie gazet płacić, a ostatecznie na to niema zawsze pieniędzy. Tak samo płacić trzeba za przynoszenie listów i kartek od żołnierzy z pola. Przecie opłaty pocztowe ogromnie podwyższono. Dyrekcya poczt powinna więc podnieść wynagrodzenie dla listonoszy, niechby ludzie mieli już spokój z odbieraniem listów. Z naszej wsi ludzie musieli chodzić robić w polu na gruntach dworskich i to bez względu na to, czy był deszcz, czy pogoda. Obiecano za to płacić, ale minęło już sześć miesięcy, nadszedł kwiecień, a pieniędzy niema. Przecież wynagrodzenie za robotę powinno być wypłacone. Serdecznie wszystkich pozdrawiam, zwłaszcza Was, młodzi Czytelnicy i proszę Was, abyście rozszerzali naszego „Piasta“, tak, żeby w tym roku to nasze pismo znalazło się w każdym domu na wsi.

W. Motowidło.

Łukowiec Żurawski, w Rohatyńskiem. Kochani Bracia Czytelnicy! Cieszę się ogromnie, że nasz ruch ludowy nietylko podczas wojny nie osłabł, ale się jeszcze wzmógł. Jestem ludowcem od dawna. Byłem dawniej zwolennikiem „Przyjaciela Ludu“, ale kiedy pismo to podczas wojny przestało wychodzić, i kiedy jeden jedyny „Piast“ wytrwał na placówce, broniąc polskiego ludu i wskazując mu drogi do lepszej przyszłości, stałem się gorącym zwolennikiem „Piasta“. Słyszę często o napaściach gazet, wydawanych przez księży, na „Piasta“, słyszę o zarzutach księży, że ludowcy rozbijają jedność narodową i t. d. — Dość już dawno żyję i dość dawno biorę udział w życiu politycznem, żeby wiedzieć, iż te napaści są zawsze, jeśli tylko lud się organizuje i jeśli jakieś pismo ten lud podnosi i do lepszej prowadzi przyszłości. Te rozmaite napaści księży, te wyklinania „Piasta“, te zakazywania z ambon czytania „Piasta“ nie powinny nikogo zrażać. My, ludowcy, przeszliśmy już gorsze czasy, przetrwamy i tę nową wojnę, jaką nam wypowiedziało tarnowskie duchowieństwo. Ja, stary już wiarus ludowy, jestem święcie przekonany, że „Piast“, idący drogą prawdy, sprawiedliwości i postępu, zwycięży. Tylko się skupiajmy wszyscy pod sztandarem „Piasta“, prenumerujmy go, czytajmy, a co najważniejsze, postępujmy wedle jego wskazówek. Cześć Redakcyi, Posłom ludowym, wszystkim Czytelnikom i Czytelniczkom.

Jan Ziemiański.

Dąbrowica, w Ulanowskiem. — Kochani Czytelnicy! Wielką radość sprawiła nam wszystkim mapa Polski, dana przez „Piasta“ w nagrodę prenumeratorom. Ta mała mapka, to doskonały podręcznik do nauczenia się historyi polskiej i uprzytomnienia sobie dziejów europejskiej wojny. Czcigodnym posłom ludowym, a zwłaszcza eksc. Długoszowi, zasyłamy najserdeczniejsze dzięki za to, że uchronili nas od zabierania żaren. Byłaby to bowiem dla ludności naszej na wsi okropna klęska.

Byłoby też bardzo pożądane, by pp. posłowie ludowi wyjednali w ministerstwie handlu, albo dyrekcyi poczt, by listy i pakunki do naszych żołnierzy wysyłane, nie chodziły po trzy tygodnie, bo ci żołnierze piszą, że żołnierze z krajów znacznie dalej leżących od frontu, otrzymują i listy i paczki po paru dniach, a tylko z naszego kraju paczki się gdzieś przetrzymuje. Wkońcu chciałem się z Czytelnikami podzielić mojemi rozmyślaniami nad końcem wojny. Czytuję często Objawienie św. Jana. Jest tam jedno miejsce, któreby wskazywało na to, że wojna trwać ma 1.600 dni. Znaczyłoby to, że potrwa cztery lata i 140 dni, że więc koniec jej wypadnie na rok 1918 na dzień 14-go grudnia. Kto nie wierzy, to choć nie dożyje, to dołeży. Na innem miejscu w Objawieniu św. Jana powiedziano: „Pojmana jest bestya, a z nią fałszywy on prorok“. Zdaje mi się, że się to odnosi do cara Mikołaja i do Rasputina. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich.

Mikołaj Ryczko.

Czarna, w Ropczyckiem. Kochani Czytelnicy! Wieś nasza ucierpiała podczas najazdu rosyjskiego niemniej jak inne. Inwentarz nasz Rosyanie gruntownie przetrzebili. — Wielką naszą bolączką są dziki. Wieś nasza jest bowiem otoczona ze wszystkich stron lasami, w których się chowa dużo dzików, robiących straszne szkody na gruntach chłopskich. W zeszłym roku w maju i w czerwcu oszacowano te szkody na 1.500 koron i to nadleśniczy, Roman Stachnik wypłacił z polecenia właścicielki polowania. W lipcu zapowiedział, że już nikomu płacić nie będzie. Ponieważ jednak szkody ciągle rosły, więc w drugiej połowie listopada zrobiono znów oszacowanie i stwierdzono szkody w wysokości 1.800 koron. Nadleśniczy odmówił zapłaty, twierdząc, że rząd zabrał strzelby i prochu dostać nie można, więc on płacić nie będzie. Zrobiliśmy więc wykaz szkód i posłaliśmy do starostwa w Ropczycach. W odpowiedzi 12 stycznia b. r. wykaz nam odesłano i zapowiedziano wielkie polowanie na 20 stycznia. Takie było nasze odszkodowanie, choć niektórzy potracili dużo, n. p.: Jan Feret 198 K, Katarzyna Dził 200 K, Marya Baran 160 K, Andrzej Zawisza 182 K itd. Na dobitek rekwizycye wyciągły od nas resztki zboża i ziemniaków, tak, że niewiadomo, o czem i jak będziemy żyć. Ci miastowi ludzie, co to tak zazdroszczą chłopom ich szczęścia podczas wojny, mogliby z tych przykładów się przekonać, jak to dziś na wsi wesoło.

Walenty Orzech.

Tuczempy, w Jarosławskiem. Kochani Czytelnicy! Niepodobna dzisiaj zrozumieć, co się dzieje z tym światem. Wszystko się jakoś na opak obraca. To, co dawniej uchodziłoby za rzecz niesłychaną, dziś się co dzień powtarza i nie budzi nawet zgrozy. Wojna przyniosła więc nietylko klęski, ale wywrócenie wszelkich pojęć o prawie i bezprawiu.

W zimie, w styczniu b. r. zaczęły chodzić komisye rewizyjne w poszukiwaniu za rzeczami po żołnierzach. Do tych rewizyi używano często jeńców rosyjskich. Chłopom krew się ścinała w żyłach, gdy patrzyli, jak ci sami ludzie, którzy przed rokiem lub dwoma kradli, co się dało w tych domach, potem przychodzili w charakterze poniekąd urzędowym. Koni niema, narzędzi rolniczych niema, niczego niema, zboże obecnie zabrano, nic dziwnego, że pola pustoszeją, i że doczekamy się niezadługo tego, iż ziemia polska w Galicyi

będzie tylko jedną wielką połacią ugorów i chwastów. Wkońcu parę słów należy powiedzieć o wyodrębnieniu Galicyi. W sprawie tej, tak ogromnie ważnej dla całego rozwiązania sprawy polskiej, posłowie chłopscy powinni mieć pierwszy głos. Ci chłopscy posłowie przedstawiają w Kole Polskiem milionowe masy ludu wiejskiego, tego ludu, którego synowie gniją i giną w rowach strzeleckich, tego ludu, w którym niema rodziny, z którejby nie było dwóch, trzech, czterech synów, a czasem synów i ojca na wojnie. Cóż reprezentuje reszta posłów w Kole Polskiem? Kilkuset obszarników, kilka tysięcy biurokratów, kilkanaście tysięcy mieszczan i paręset tysięcy żydów. O socyalistach nie mówię, bo ci idą już od dawna razem z konserwatystami, więc zapewne nic nie reprezentują. Jest też obowiązkiem posłów ludowych tak sprawę prowadzić, aby głos ich był rozstrzygającym i aby dobro sprawy polskiej na tem nie ucierpiało. *Marcin Siara.*

Majdan Sieniawski, w Jarosławskiem. Kochani Czytelnicy! Od dłuższego czasu czytałem tarnowski „Lud Kat." Zdziwiony tem, że pismo to ciągle zaczepia „Piasta", postanowiłem zajrzeć do „Piasta". I zaprenumerowałem go. Kiedym zaczął „Piasta" czytać, przekonałem się, że dla nas, chłopów, jest to pismo najlepsze, porzuciłem tarnowską gazetę i teraz zwracam się do Was, Siostry i Bracia, którzy jeszcze „Piasta" nie znacie, albo go nie prenumerujecie, zamówcie go sobie, zaprenumerujcie, a z pewnością tego nie pożałujecie. W naszej gminie wszystko po staremu. Proceśnictwo kwitnie na dobre, że możnaby śmiać się z tego, gdyby to nie było takie smutne. Niedawno temu pewien gospodarz, mając tęgą świnię, postanowił ją zabić na spółkę ze swoim bratem rodzonym. Świnię zabili, mięsem i słoniną się podzielili zaraz, a sadło sobie zaszyli do kupy, powiadając, że jak skończą pierwsze, wtedy się wezmą do drugiego. Tymczasem ten, u którego to sadło leżało, zjadł i swoje i sadło tego drugiego. I z tego głupstwa wyniknął proces, bo ten drugi zaskarżył o zjedzenie sadła! Doprawdy, wstyd, że coś podobnego jeszcze się dziś na wsi zdarza. Czyżby tego sporu nie można było załatwić między sobą, na wsi, a nie tracić czasu i pieniędzy na włóczenie się po sądach? Dziś, gdy wojna, gdy czasy ciężkie, gdy jeden drugiemu powinien ze wszystkich sił pomagać, to się ludzie włóczą po sądach o lada głupstwo, że naprawdę rozpacz o tem myśleć. A co jest tego przyczyną? Brak oświaty. Gdyby ci ludzie czytali „Piasta", to z pewnością by się sami pogodzili.

Kończąc, serdecznie pozdrawiam Redakcyę, pp. posłów ludowych oraz, p. Franciszka Piątkowskiego za jego pouczające artykuły. *Marcin Krównik.*

Pysznica, w Niskiem. Zakątek Galicyi, położony za Sanem, nad granicą rosyjską, stał się pierwszy łupem wojsk rosyjskich w roku 1914. Tu od 14 września aż do 6 listopada stały olbrzymie armie, gdy nasze wojska stawiały Rosyanom nad Sanem silny opór. Wszystko, co rolnik posiadał, stało się pastwą Rosyan. Bydło, nierogacizna, drób, zboże i siano, ziemniaki w polu i w kopcach, to wszystko Rosyanie albo za marną cenę kupowali, albo poprostu rabowali, tak, że na wiosnę 1915 roku nie mieliśmy zupełnie zboża na siew i ziemniaków do sadzenia. W gminach: Pysznica, Kłyżów i Zarzecze trwały nieustanne walki artyleryjskie przez pięć tygodni, wskutek czego spłonęło kilkadziesiąt zabudowań gospodarskich. W Pysznicy spłonął kościół parafialny, a szkoła murowana została rozbitą granatami. Od strzałów zginęło też kilkanaście osób, między niemi ojcowie rodzin. — Przy odwrocie swoim Rosyanie dopełnili zniszczenia w polu, a na dobitek zabrali ludziom bydło, konie i wozy. Szczęściem nie zabrali ludzi i nie spalili wsi, czem się przedtem wygrażali. Pomimo tych okropnych czasów żaden z rolników nie ustąpił ze swego gniazda, tylko wytrwał do końca, a po odparciu Rosyan każdy wziął się do roboty, wierząc w lepszą przyszłość. Pomimo wszelkich trudności, pomimo rekwizycyj nadmiernych, ludność rolnicza, świadoma swoich obowiązków, świadoma tego, że uprawa roli jest równie ważną, jak wyrób amunicyi, robi wszystko, co może, aby ziemię uprawić. Za to, gdy wojna się skończy, lud wiejski będzie mógł śmiało upomnieć się o swoje prawa, bo i on dla wojny zrobił co najmniej tyle, co zrobiły wojujące armie. *Jan Bajaas.*

Otałęż, w Mieleckiem. Kochani Czytelnicy! Dużo się czytało i czyta w „Piaście" o wyzysku, jaki uprawiają handlarze, zwłaszcza po małych miastach, i to na wszystkiem, czego chłopu potrzeba. Słychać jednak ciągle tylko narzekania, a rzadko kiedy zdarzy się przeczytać, co zrobiono, aby lichwie kres położyć. Zdawałoby się, że wojna ta i te nadmierne nadużycia, głównie handlarzy nie naszej wiary, przekonały już cały lud polski, że najważniejszym błędem naszej przeszłości było lekceważenie przez nas handlu i głupia wiara, że u żydów taniej się kupi, że tylko żyd handel prowadzić potrafi. Gdyby nie to nasze zaniedbanie, tobyśmy mieli spokój dzisiaj. Ale też z tego trzeba wyciągnąć naukę. Chcąc podnieść się, wogóle, chcąc się uchronić od wyzysku ze strony ludzi nie naszej wiary, musimy przedewszystkiem się organizować i łączyć, musimy zakładać własne składnice i własne sklepy, musimy zająć się sami sprzedażą naszych artykułów, produkowanych przez wieś i zakupnem towarów nam potrzebnych przez całą wieś. Gdy to zrobimy, to nigdy już ani my, ani dzieci nasze nie będą się skarżyć na wyzysk, bo wszystko będzie w naszych rękach. W tym kierunku trzeba ze wszystkich sił pracować. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Piotr Kwiatkowski.*

Tenczynek, w Chrzanowskiem. Staraniem Koła Pań, Św. Wincentego a Paulo i Ligi Kobiet w Tenczynku, odbył się dnia 15 kwietnia b. r. w sali browaru tenczyńskiego odczyt prof. Emila W y r o b k a na temat: „Od głodu, ognia, alkoholizmu i chorób wenerycznych, jako skutków obecnej wojny — wybaw nas Panie!" Prelegent przedstawił w obrazach, wziętych z życia codziennego, całą grozę upadku moralnego i rozbicia szczęścia rodzinnego, jaką sprowadza wojna na tych, którzy, pozostawszy w domu, zamiast pilnować godności i czystości ogniska rodzinnego, hołdując zabawom i pijatykom — popadają zwolna, często nieświadomie, w kałużę występków i w nieszczęście chorób wenerycznych (zakaźnych). Prelegent wiódł swych słuchaczy przez te urocze niwy wsi polskiej, której wprawdzie wojna bezpośrednio nie dotknęła, ale której ciszę, spokój i dobrobyt przecież swym zgubnym posiewem alkoholizmu i chorób wenerycznych boleśnie ta wojna zniszczyła. W dalszym ciągu zaprowadził nas prelegent myślą do Krakowa i w dyskretnym obrazku ukazał tragedyę niejednej nadobnej wiejskiej dziewoi, która błąd swój w miłości pokutować musi potem przez życie, pełne nędzy, jako publiczna kobieta, jako prostytutka, nienawidząca społeczeństwa, a ciałem swem chorem mu się wysługująca. Z krwawo kończącej się awantury nocnej przed szynkiem żydowskim, wprowadził prelegent swych słuchaczy do sali wykładowej kliniki chorób nerwowych i umysłowych, gdzie na kilku przykładach przedstawił całe nieszczęśliwe i męczarni pełne życie nałogowego alkoholika. Smutne te opowieści urozmaicały piękne wiersze, pióra młodej poetki z Krakowa, które w udatnie oddanym ludowym języku kreśliły miłość do rodziny i rzewną tęsknotę za domem żołnierza, stojącego na dalekim froncie na warcie. to znów oddawały

rozmowę matki ze synkiem, z upragnieniem oczekujących powrotu ojca z pola walki, lub w tragicznych słowach przedstawiały ból serdeczny Jaśka, rzucającego wieś rodzinną i ukochaną dziewczynę. Tym idealnym nastrojom przeciwstawił prelegent w swych obrazkach całą nagą, pełną życiowego realizmu prawdę, z której każdy już z łatwością mógł sobie wyciągnąć dla siebie naukę, że tylko życie czyste, pracowite, wolne od zatruwania się alkoholem, dać może szczęście i dobrobyt. Mimo drażliwego tematu rzecz cała tak zręcznie i delikatnie była ujęta, że wykładu z zajęciem słuchały tłumy słuchaczów z pośród mieszkańców obu płci naszej wsi, tudzież grono inteligencyi miejscowej.

Czesław Głębocki.

Łopoń, w Brzeskiem. Już trzeci rok mija, jak nie pisałem do naszej gazetki. Będąc na urlopie, ucieszyłem się tem szerokiem rozpowszechnieniem „Piasta". — Widzę, jak prawie każda kobieta niesie w niedzielę „Piasta" do domu. Czytają go młodzi i starzy. O „Piaście" ukochany! zazierasz do rowów strzeleckich, do szpitali, do pięknych domów i do lepianek — nie ustawaj, lecz śmiało do każdego zakątka na polskiej ziemi pukaj i nieś nam naprzód oświaty kaganiec! Zgromadzaj nas pod sztandar Twój, gdyż ci, co Cię uniosą, są silnymi chorążymi i nie powali ich lada wiatr, wiejący od Tarnowa. Wy zaś, Czytelnicy i Czytelniczki, popierajcie nasze pismo ludowe wszelkiemi siłami. Donoszę Wam wszystkim, że **u nas, zamiast nosić „poczty" żydom, złożyły kobiety, dziewczęta i mężczyźni udziały na składnicę towarową**, za co dzięki serdeczne p. Marcowi, lustratorowi powiatowemu, że tak bardzo przyczynił się do tego dzieła i zaopiekował się opuszczonymi. Oby w każdym powiecie, w każdej gminie był taki człowiek, dbający o dobrobyt ludu! W imieniu okolicznych mieszkańców proszę bardzo p. posła Witosa, aby nam udzielił wskazówek co do świadczeń wojennych w gazecie, oraz, by raczył przybyć do nas. *Franciszek Król.*

Trzebunia, w Myślenickiem. Szanowna Redakcyo! Kilka razy miałem zamiar do Was napisać, ale przeszkadzał mi zawsze po części brak czasu, po części odwagi, po części zaś smutne doświadczenie, jakie przeszedłem z p. Stapińskim, który nas tak w pole wywiódł, i przez to zrobił niedowierzającymi. Przekonałem się jednak, czytając od dłuższego czasu „Piasta", że posłowie ludowi są naprawdę naszymi opiekunami szczerze pragną zgotować nam lepszą przyszłość. Cześć im za to, cześć p. Franciszkowi Piątkowskiemu, za jego tak pożyteczne i ważne dla ludu porady! Kiedy tak czytam gazety, nieraz mi na myśl przychodzi, dlaczego sprawami i przyszłością ludu interesuje się tak znikomy procent inteligencyi, która wyszła z pod słomianej strzechy. Gdzie się podziewają te gromady gimnazyalistów, w znacznej części ze wsi się rekrutujących, po ukończeniu szkół? Czy zatracają zupełnie styczność z ludem i losem jego się nie interesują? A przecież mieliby takie pole do pracy! Tyle jest jeszcze na wsi do zrobienia i tyle zrobić można, jeśli się ma dobrą wolę! O ileż lepiej wypowiedziałby te myśli, które ja chciałbym mem nieudolnem piórem skreślić, jakiś gimnazyalista lub akademik. Ile mógłby zdziałać dla organizacyi i kooperatywy na wsi! Bo słowa same nie wystarczą. Za nimi muszą iść czyny. Gdy się człowiek zastanawia nad temi biedami, które nas gniotą, nieraz przyjdzie do głowy jakaś myśl zaradzenia temu, ale po całodziennej ciężkiej pracy nie ma się poprostu siły przelać jej na papier i tak myśl ulatuje bezpowrotnie. Zdaje mi się, że głównym powodem naszych wszystkich bolączek — to **brak oświaty i ducha organizacyi**. Wojna przerwała albo i zniszczyła zupełnie niejednemu z nas rozpoczętą pracę. Ja n. p. mam 10 morgów pola ornego i 10 morgów pastwisk i lasu. W 1903 roku maszyna poszarpała mi palce u lewej ręki, skutkiem czego stałem się niezdolnym do służby wojskowej. Zabrałem się do gospodarki, zapisałem się na członka spółki handlowo-rolniczej „Niwa" w Myślenicach, i przy pomocy instruktora p. Andrzeja Zbrożka, utworzyłem organizacyę z 12 członków. Zbudowaliśmy wzorową gnojownię, subwencyonowaną i przy pomocy zakładu doświadczalno-rolniczego w Krakowie, który bezpłatnie dostarczył nam ziarna, podjęliśmy próby polowe z sianiem ziarna, nawozami sztucznemi i kilkunastu gatunkami ziemniaków. W krótkim czasie bylibyśmy mieli organizacyę dla chowu bydła czerwonej, polskiej rasy. Niestety, wszystkie nasze zabiegi przerwała wojna. Kończąc pozdrawiam Szanowną Redakcyę i pp. posłów ludowych, życząc im, by nie ustawali w pracy dla dobra naszej Ojczyzny i nadal bronili nas od wynarodowienia

Tomasz Ostafin.

Glinik Niemiecki w Jasielskiem. Szanowna Redakcyo! Muszę i ja poskarżyć się w „Piaście" na naszą dolę, i napisać, jak wyzyskują nas, rolników. Brakło u nas zboża na zasiew, bo w jesieni i teraz wybrano je gruntownie, płacąc po 32 korony za metr. Teraz zaś za zboże na siew żądają 60 K 80 h! Gdzież tu sprawiedliwość? Jakże wobec drożyzny wszystkiego rolnik może nie stracić, sprzedając zboże po tak strasznie niskiej cenie? Uprawa roli kosztuje dzisiaj bardzo dużo. Pokładanie i bronowanie jednego morga kosztuje 10 K, wywóz nawozu 20 K, 15 fur nawozu, po 5 K jedna fura, oranie 30 K, bronowanie 15 K, ośm osób do żniwa po 5 K, zbiór do stodół 15 K, wymłócenie 30 K, wszystka praca razem na morgu pola 235 K. Z morga można namłócić 4 metry, to jest 128 K, a więc prawie połowa straty! Rolnik bierze po 32 K, a jemu sprzedają tosamo zboże po 60 K 80 h. Wygląda to na rzecz nie do wiary, ale tak jest. Pozdrawiam szanowną Redakcyę, oraz Czytelników i Czytelniczki „Piasta". *Józef Chochołek.*

Bronowice Małe w Krakowskiem. Kochani Czytelnicy! Czytuję od dawna „Piasta" i przekonałem się, że jest on najlepszem pismem ludowem. To też wszyscy, którzy pragną lepszej przyszłości dla naszego narodu, powinni skupić swe siły i zjednoczyć się koło „Piasta", gdyż w jedności siła, a tej jedności ogromnie nam dzisiaj potrzeba. Rozeszła się obecnie pogłoska, że w Galicyi będzie powtórna rewizya żywnościowa. Pomyślmy, jak to wpłynie na chłopa lub kobietę wiejską! Jakżeż wygląda ta „świetna", wedle zdania niektórych, dola wiejskiej kobiety? Mąż przeważnie na wojnie, dzieci kilkoro, ani przy czem jedzenia (o ile jeszcze jest) ugotować, z powodu braku węgla, materyały na ubrania potwornie drogie, cukier u żydów kilka razy droższy niż podają ceny maksymalne i otrzymać go można tylko za daniem „poczty", kawy niema, zboże i ziemniaki (o ile są) spożywać można w ilości ograniczonej. Koniowi nawet przyznano pół kilograma owsa na dzień. Jakże on może o tym pół kilu robić w polu od świtu do nocy! Gdy kobieta lub gospodarz na wsi chce sobie kupić buty, musi zapłacić 100 K. I cóż kobieta zdoła kupić za ten niewielki zasiłek? Nie wiem, jakby się w naszych warunkach żyło Wiedeńczykom tutaj u nas, w tym „kraju mlekiem i miodem płynącym". Zwracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, by zechcieli u sfer miarodajnych postarać się o to, by węgiel galicyjski ogrzewał nietylko miasta zachodnie monarchii, ale by można było ugotować przy nim także coś z jedzenia w Galicyi. Kończąc pozdrawiam serdecznie pp. posłów ludowych i „Piasta", życząc mu, by i nadal był rzecznikiem spraw

ludowych i by niezadługo osiągnął milion nakładu, bo na to w zupełności zasługuje. *J. Komarski.*

Sonów w Jaworowskiem. Kochani Bracia! Chciałem napisać parę słów o zjednoczeniu i solidarności ludu wiejskiego. Gdy porównuję pod tym względem stan nasz z przed paru lat, a stan dzisiejszy, widzę znaczny postęp. Przejrzeliśmy, dzięki Bogu, i zobaczyliśmy te bolączki, które nas dręczą. Bardzo nam jednak jeszcze dużo brakuje, zanimbyśmy zdołali pracować skutecznie dla przyszłości. Główną tego przyczyną to brak jedności i solidarności. Gdybyśmy szli tak ręka w rękę jak inne warstwy narodu, to z pewnością cieszylibyśmy się znacznie większym dobrobytem. Mamy Polskie stronnictwo ludowe, pracujące dla dobra ludu z całym zapałem, mamy swoją gazetę „Piast". Pod jego sztandarem powinniśmy się skupić wszyscy i pracować nad polepszeniem naszej doli, a staniemy się silni, tak, że żaden nieprzyjaciel szkodzić nam nie zdoła. A więc, Bracia ludowcy, nie stójmy z założonemi rękami, lecz łączmy się razem i bierzmy do pracy nad odrodzeniem naszem i poprawą naszego bytu! Zwracam się i do Was, Bracia Królewiacy, którzy po długoletniej niewoli znów możecie wraz z nami omawiać wspólne losy, i wzywam Was, łączcie się z nami pod jeden sztandar „Piasta", jednajcie nowych prenumeratorów, byśmy się stali silni jak mur i mogli kłaść fundamenty pod przyszłość Wolnej Polski. *Jan Oczak.*

Borzęcin, w Brzeskiem. Kłopoty obecne z nabywaniem wszystkiego, co na wsi potrzeba, udowodniły chyba nawet największym ciemięgom, że na gwałt trzeba się brać do zakładania Kółek rolniczych. U nas ogromnieby się Kółko przydało, tylko jakoś nie ma się kto tem zająć. Byłoby bardzo pożądane, ażeby w tej sprawie energicznie się zakrzątnąć. *Leon Batko. Franciszek Kurtyka.*

Szymbark, w Gorlickiem. Do Was się zwracam, kochane Siostry, Czytelniczki „Piasta". Muszę poruszyć rzecz ogromnie przykrą, a jednak tego rodzaju, że o niej milczeć nie wolno. W niektórych wsiach, a między innemi i w Szymbarku, znajdują się kobiety, które postępowaniem swojem podczas wojny, gdy mężowie ich poszli bronić kraju, szerzą wprost zgorszenie i przynoszą wstyd całemu ludowi. Rzecz to tem przykrzejsza, że ogół kobiet, świadomy powagi chwili, nietylko pracuje uczciwie, ale wprost dokonuje niespodziewanych rzeczy, aby tylko przetrzymać i podtrzymać gospodarkę, a mimo to w miastach słyszy się często gadaniny o zepsuciu kobiet. Dla jakiejś więc jednej ladacznicy, która się znajdzie na wsi, szarpią ludzie miejscy honor wszystkich kobiet. Jest obowiązkiem czytelniczek „Piasta", a przedewszystkiem obowiązkiem księży i naczelników gmin zwrócić kobietom lekkomyślnym i głupim uwagę na niecne postępowanie i zmusić je nawet do zmiany trybu życia. Pozdrowienia dla wszystkich. *Jan Zabierowski.*

Sułkowice, w Wadowickiem. Kochani Czytelnicy! W wojnie tej cierpią wszyscy, ale najbardziej cierpią najwięksi biedacy, których w żadnej wsi nie brakuje. Kiedy państwo objęło ścisłą kontrolę nad środkami żywności, to miało widocznie na celu to, aby ludność, nie mająca gruntu, mogła też przecie jako przeżyć te ciężkie czasy. Tymczasem te wszystkie karty i zarządzenia zgoła biedakom nie pomogły. Rozdział mąki odbywa się rozmaicie, zależnie od tego, jak wójt sprawę pojmuje. Czasem się zdarza, że mąkę biorą ci, coby właściwie się bez niej mogli obejść, a ci, co nawet kawałka gruntu nie mają, nie dostają nic. Tosamo bywa z cukrem i t. d. Pokazuje się, że trzebaby rozciągnąć bardzo ścisłą kontrolę nad tym rozdziałem, bo, niestety, doświadczenie uczy, że bogatsi ludzie na wsi są jeszcze bardziej łakomi na zapomogi, niż biedacy. Pozdrowienia dla wszystkich. *Antoni Kołodziejczyk.*

Zalasowa, w Tarnowskiem. Bardzo przykrą sprawą były u nas w zimie rewizye, jakie się odbywały po domach w poszukiwaniu za rzeczami, pozostawionemi rzekomo przez wojska rosyjskie. Rewizye były tak skrupulatne, że nawet dyle podważano, byle się dostać do tych rzekomo pouktywanych skarbów. Bogu dzięki, że się to nareszcie skończyło. Obecnie byłoby niesłychanie pożądanem, aby pp. posłowie ludowi postarali się o to, by przecie jakoś staniały materyały na przyodziewę, buty i inne przedmioty, koniecznie ludziom na wsi potrzebne. Jeśli rząd występuje przeciwko lichwie, to przecie łatwo mu będzie wytłómaczyć, że u nas w handlu przyodziewą, butami i t. d. już nie lichwa, ale szpetne zdzierstwo ma miejsce. Pozdrowienia dla wszystkich. *Bartłomiej Cabaj.*

Czeluśnica, w Jasielskiem. Szanowna Redakcyo! W styczniu wysłaliśmy do Redakcyi 20 koron jako czysty zysk z przedstawienia Krakowskiej szopki ludowej, przeznaczając tę kwotę na biedne sieroty. Pod kierunkiem p. Misióra, stolarza, który potrafił zebrać i urządzić co potrzeba do przedstawienia i wyszkolić paru młodych chłopaków, postanowiliśmy w czasie świąt Bożego Narodzenia zabawić ludzi dobrej woli i dziatwę, a przytem zebrać parę centów dla ulżenia doli biednych dzieci. Urządziliśmy dwa przedstawienia w swojej wiosce. Potem zaproszono nas do oddalonego o parę kilometrów Glinika Polskiego, poczem udaliśmy się do Tarnowca, gdzie duchowieństwo pozwoliło urządzić przedstawienie w sali parafialnej i zachęciło parafian do wzięcia udziału. Musieliśmy wieźć ze sobą całe urządzenie, aleśmy pojechali, sądząc, że w Tarnowcu wszystko pokryjemy i zbierzemy pokaźną sumkę dla biednych sierot. Niestety, spotkał nas zawód, a to wskutek zdziczenia tamtejszej młodzieży. Ta młodzież, ciemna, rozbuchana, nietylko nie pomogła nam, ale wyrządziła szkodę w sali, a hałasami uniemożliwiła dokończenie przedstawienia. Nie pomogły prośby ani groźby ze strony księży i starszych ludzi, zdziczała młodzież połamała krzesła w pierwszym rzędzie, wtargnęła za kulisy, potargała kurtynę i połamała całe urządzenie oraz szopkę, która nas kosztowała około 50 koron. Wstyd doprawdy, że w powiecie jasielskim, który zawsze uchodził za powiat, posiadający lud oświecony, dzisiaj młodzież zachowuje się tak, jak dzicz. Oczywiście, że na przedstawieniu tylko straciliśmy, a dla biednych dzieci nie udało się nic uzyskać. Pokazuje się, że jednym z najważniejszych obowiązków chwili obecnej jest gruntowne zajęcie się młodzieżą, której tak nadal samopas zostawiać niepodobna.

Urządzający przedstawienie.

Jastrzębia, w Grybowskiem. Szanowna Redakcyo! Chciałem poruszyć i polecić opiece pp. posłów ludowych najbiedniejszych z biednych, to jest tych komorników i tych, co mają po morgu lub dwa ziemi. Ludzie ci znajdują się w ostatniej nędzy, a to głównie przez to, że bogatsi ludzie we wsi nie odczuwają zupełnie niedoli bliźniego i choć w kościele nieraz krzyżem leżą, to jednak z dziwną obojętnością patrzą na nędzę biedaków. „Niech ta biedny zdycha", słyszy się jeszcze dziś nieraz na wsi, tak, jakby ten biedny nie był taksamo Boskiem stworzeniem, jakby Ojczyźnie nie trzeba było nikogo, tylko bogatych. Przy rekwizycyach w niektórych wsiach, gdzie wójcia nie są uczciwi, najbardziej rekwirowano właśnie biedaków. Czy to tak być powinno? Obecnie okropnie byłoby potrzebne, żeby pp. posłowie ludowi postarali się, aby przecież wydano jakąś cenę

maksymalną na buty i na przyodziew, bo to teraz musimy w straszny sposób przepłacać. Wiadomości o pokoju wyglądamy wszyscy z utęsknieniem, jednakowoż ten pokój wcale się jakoś nie przybliża. A dałby Bóg, żeby już raz przyszedł! *Jakób Stanuch.*

Kuków, w Żywieckiem. Szanowna Redakcyo! Skarżą się ludzie z naszej wsi na rozdział mąki. Jak byłem na urlopie w zimie, dosyć się tych skarg nasłuchałem. Przykrzejsza jednak rzecz, bo mogąca się w przyszłości zemścić ogromnie, to zepsucie chłopców, tych niedorostków, co to teraz na wsi udają wielkich kawalerów. Matki ich i starsi gospodarze powinni przecie zająć się tymi niedorostkami, bo jeśliby to rosło dalej tak rozpuszczone, jak obecnie, to co z nich wyrośnie? Aż strach pomyśleć. Rzecz to przykra, ale przecie trzeba ją publicznie poruszyć i wezwać wszystkich ludzi dobrej woli, aby się młodzieżą zajęli. Serdeczne pozdrowienia dla wszystkich, zwłaszcza dla żołnierzy z Kukowa. *Maciej Tatara.*

Międzybrodzie Lipnickie, w Bialskiem. Szanowna Redakcyo! W naszej okolicy bieda coraz okropniejsza. Ludzie nie mają co jeść. Gdy idą do starostwa dopomnieć się o mąkę, to w starostwie pokazuje im się drzwi. Jest obowiązkiem czynników rządowych postarać się o to, aby ludności najbiedniejszej, która ma synów i ojców w polu, dostarczono żywności. *Paweł Walkiewicz.*

Kocierz, w Żywieckiem. Ostatnie rekwizycye przeprowadzone były w całym naszym żywieckim powiecie z niesłychaną bezwzględnością. Co prawda, winę ponoszą w znacznej mierze wójcie, przeważnie ludzie ciemni, głupi, którzy do tego doprowadzają, że zdarza się czasami, iż głośno oświadczają, „że tak będą robić, aż te wszystkie dziady wyzdychają". Skutki tej bezmyślności są już dziś widoczne. Ludzie nie mają czem siać i nie mają co jeść. Zarządzenie, żeby zabierać zboże nam, a potem na siew dostarczać nam zboża po dwa razy wyższej cenie przez komisyonerów, przyjęła ludność, jako krzywdę,

Jeśli pomoc nie przyjdzie szybko, to będzie źle.

Szczepan Wałaszek.

Zawoja, w Myślenickiem. Było rozporządzenie, że komornicy na wsiach, nie mający gruntu, otrzymywać będą mąkę od państwa. Myśmy tu od grudnia nie widzieli ani deka, choć wiemy, że do gminy mąka przyszła. Pokazało się teraz obrzydliwe łakomstwo zamożniejszych gospodarzy. Jak tylko mąka przyszła, to bogacze pierwsi wyciągali rękę i brali więcej, a tym biedakom odmierzali na kila. Przy rekwizycyach było mniej więcej podobnie. Takich stosunków podczas wojny być nie powinno.

Agnieszka Klaper. Aniela Surmiak. Antonina Szczurek.

Brzezowa, w Wielickiem. Niżej podpisani składają najserdeczniejsze podziękowanie wszystkim dobrym ludziom, którzy im przyszli z pomocą. Pogorzało nas trzech gospodarzy i trzy rodziny znalazły się bez dachu nad głową i bez środków do życia. Zajął się nami troskliwie nasz wójt, Franciszek Topa, który wstawił się do p. starosty; p. starosta pozwolił na zbieranie składek w parafiach, dzięki czemu uzyskaliśmy wydatną pomoc. Serdecznie dziękujemy też p. Czerwińskiemu, naszemu dziedzicowi, za opiekę. Wreszcie dzięki serdeczne ofiarodawcom z parafii, którzy dla nas złożyli datki. Niech Wam wszystkim dobry Bóg stokrotnie to wynagrodzi. *Marya Piwowarczyk* z córką, *Walenty Piwowarczyk* z żoną i *Wiktorya Piwowarczyk* wraz z dziećmi, będącymi na wojnie.

Gorlice. Na cele taniej kuchni dla ubogich miasta Gorlic nadesłali w roku bieżącym datki: pp.: Anna Laskowska z Bażanówki, ks. Kraszko z Gorlic, dyrektor Mayer z Gorlic, Piotr Tumidajski z Borysławia, Marya Sternówna, Alter Schnur z Gorlic, dzieci szkolne z Ropy, hr. Amelia Dzieduszycka z Jasionowa, Teresa Chmielewska z Krakowa, eksc. Diugosz z Siar, Jan Kosiba z Jasła, gospodynie z Kopytowa. Razem w kwocie 564 koron. Ponadto ze subwencyą przyszło namiestnictwo, a z pomocą K. B. K., oraz zarząd dóbr Nowodworza. Wszystkim Ofiarodawcom składają serdeczne podziękowanie imieniem Zarządu taniej kuchni:

Zofia Mitschkowa, przew., *Ks. Świcykowski*, skarbnik.

Baczyn, w Wadowickiem. Kochani Czytelnicy i Czytelniczki! Przekonałem się po numerze z 22 kwietnia, że jeśli człowiek pisze prawdę, tak, jak ją napisałem w artykuliku z Wadowickiego, to, niestety, w „Piaście" zostanie z tego tylko dziura, a właściwie tylko podpis i tytuł, bo zresztą prokuratorya ślicznie to usuwa. Wynikałoby z tego, że właściwie chcąc pisać, toby trzeba pisać koszałki opałki i nie tykać żadnej bolączki,

Jeżeli władze sądzą, że przez konfiskowanie skarg przyczyniają się do rozpowszechnienia mniemania, że w Galicyi jest coraz lepiej, to się mylą. Wszyscy o tem wiedzą, że jest źle i wszyscy to czują na własnej skórze. Jak można wymagać od ludzi ze wsi, przygniatanych stekiem rozporządzeń, zwłaszcza odnośnie do rolnictwa, żeby pisali do gazet, iż im się dzieje doskonale, jak można wymagać, żeby się nie mogli nawet poskarżyć przed posłami? Do Was się więc odzywam, kochani wójcie, bo dziś dużo na was spoczywa, pracujcie nad tem, żeby jakoś z tymi ludźmi na wsi przetrzymać, żeby im dolę osłodzić. Brońcie biedaków, nie pozwólcie im zabierać wszystkiego zboża. Ostatnie rekwizycye wypadły tak, że gdyby zabrano w naszej gminie to zboże, które niby mają zamiar zabrać, to w całej wsi nawet 15 morgów owsa zasianych nie będzie. Wiosna się opóźniła, w drugiej połowie kwietnia sypnął śnieg, żyto gdzie się pokaże, to tam, gdzie było, zmarniało tak, że niema nic. Obsiać na nowo nie będzie czem, bo żyta i owsa niema. Kto może, niech sieje jaknajprędzej. Może wreszcie da Bóg, że ta wojna się skończy, bo gdybyśmy tak dalej byli narażeni na coraz gorsze rekwizycye i t. d., to niewiadomo, czyby się to dało wytrzymać.

Wasz *Kiepura*, narz. gminy.

Skawica, w Myślenickiem. Zwracam się do pp. posłów ludowych z prośbą, aby użyli swych wpływów, by składnicę pocztową wzięto z rąk żyda, który ją w Skawicy posiada, bo ten składownik jest specyalnym nieprzyjacielem gazet i robi sobie zabawkę z tego, że gazety ludziom wstrzymuje, a nawet czasami wycina ustępy, które uważa za niedobre Jest to postępowanie, które dyrekcya poczt powinna natychmiast usunąć. Pozdrowienia dla wszystkich.

Wojciech Warta.

Lanckorona, w Wadowickiem. O ostatnich rekwizycyach będą ludzie długo mówić i długo je pamiętać. Mam gruntu półtorej morgi. Na siew muszę oczywiście kupować. Kupiłam więc 80 kg owsa. Wbrew wszelkim zarządzeniom, że owsa, na siew przeznaczonego, zabierać nie wolno, komisya kazała mi jeszcze 2 kg z tego oddać. Czyż to jest sprawiedliwość? Wogóle przeprowadzanie rekwizycyi po raz piąty wyprowadza ludzi z równowagi. Przecie w zimie nic się nie urodziło. — Wielki kłopot jest u nas z tytoniem. Dziwna rzecz, że dyrekcya skarbu pozwala trafikantom na najrozmaitsze nadużycia z tytoniem. Pp. Posłowie powinni tę sprawę poruszyć. *Katarzyna Kuźniak.*

Brzozdowce, w Bobreckiem. Z przyjemnością czytam kochanego „Piasta", nad każdem słowem i biedą teraźniej-

szą się zastanawiam. Pragnę i ja także coś nie coś wspomnąć o naszej biedzie na wschodzie. I u nas nie brak kłopotów gospodarczych. Kilkakrotne rewizye za zbożem wyniszczyły nas, a pomimo to mieszkańcy wszędzie z uciechą i ochotą pracują po polach gorączkowo, w nadziei, że rok 1917 skończy się szczęśliwie dla naszej krwią zlanej Ojczyzny, że w krótkim czasie odezwią się dzwony, a z nimi Zygmunt stary, który obwieści, że Polska żyje, żyła i żyć będzie. Po ciężkich pracach i trudach, jakie my, kobiety, teraz mamy, przyjdzie upragniony pokój i odpoczynek. Serdecznie wszystkich pozdrawiam. *Malwina Cybruchowa.*

Dla nauki i rozrywki.

Siew.

Niech będzie pochwalony Chrystus Pan na niebie!
Rzucam ziarno, by wzrosło na skrwawionej glebie,
rzucam w rolę, co długo z utęsknieniem czeka,
rychło ją znów przygarnie dobra dłoń człowieka.

Niech ziarno rośnie w górę, niech w kłosy urasta,
i niechaj błogosławi mu smutna niewiasta,
niechaj serca pokrzepią zbiedzone sieroty,
bo napełni niedługo ugory kłos złoty.

Rzucam drobne perełki srebrzystego żyta —
niech pole się zamai i srebrem zakwita;
niech wietrzyk, co przelata między kłosów pęki,
prawi, że powracają żołnierze z wojenki...

Rzucam w ziemię pszenicy złociusieńkie ziarno —
niech w stodoły je zwiozą i w spichlerze zgarną,
aby taka się kłosów zrodziła nawała,
ile polska kraina krwawych łez wylała.

Sieję owies bielutki wśród wiosennej doby,
by do pełna nasypać konikom mym w żłoby,
jeśli wojna znów przyjdzie, chciwy wróg zawita,
aby moje koniki ruszyły z kopyta...

W szpitalu w Pradze.
Piotr Adamek z Manasterza.

Tysiączny dzień wojny.

Dzień 27 kwietnia b. r. był tysiącznym dniem od wybuchu europejskiej wojny.

Tysiąc dni płaczu i niedoli ludzkiej przeszły przez świat — tysiąc dni krwawej walki, z których każdy był dniem ofiar, mogił i krzyżów...

Na wszystkich frontach, we wszystkich armiach, każdy przeciętny dzień przyniósł 8000 trupów, 16000 rannych, 5000 jeńców... Innemi słowy dotychczas — 8 milionów trupów, 16 milionów rannych... Każdy dzień wojny kosztował wszystkie państwa, prowadzące wojnę, razem przeszło pół miliarda koron...

Długa, strasznie długa jest ta wędrówka bolesna, którą ludzkość przebyła za zrządzeniem niezbadanych wyroków Opatrzności. Bezkresnym wydaje się ten szlak ciernisty, po którym stąpamy, bezbrzeżnem morze krwi i łez, które widzimy dokoła. Ogrom cierpień wydaje się być nie do zniesienia i trzeba całej siły i krzepiącej otuchy ducha niezłomnego, aby poza te tysiąc dni czarnych wybiedz myślą w przyszłość i do zgnębionych serc ludzkich wpuścić promień nadziei, że przecież po tym nieskończenie długim łańcuchu dni wojennych, które niby okowy ciążą na ludzkości, nadejdzie ów upragniony dzień swobody i pokoju, ów dzień wielkiej radości i wielkiego zmartwychwstania z otchłani ciężkich przejść wojennych.

Jeżeli zaś cośkolwiek może podtrzymać nas na duchu i dodać siły do przetrwania, to myśl, która coraz jaśniej wyłania się na horyzoncie, myśl, że dzień zmartwychwstania pokoju będzie także dniem zmartwychwstania Polski.

Skąd się wzięła nazwa Galicya i Lodomerya.

Najstarszy kronikarz ruski, Nestor, powiada, że najpotężniejszem plemieniem słowiańskiem w krajach naddnieprzańskich, podobnie jak nad Wisłą, byli Polanie, czyli Polacy. I przybyli ze Skandynawii w kraj naddnieprzański Russowie, podbili Polan i innych Słowian i utworzyli państwo ruskie, podczas gdy na zachodzie powstało państwo polańskie, czyli polskie, którego mieszkańców Rusini nazywali Lachami. Nad Dnieprem więc i nad Wisłą początkowo większość ludności stanowili Polanie, w państwie ruskiem jednak po przyjęciu religii greckiej, wnet utracili swą narodowość, stali się Rusinami; Polanami pozostali tylko w państwie polskiem, którego granice w drugiej połowie X wieku za księcia Mieszka sięgały po rzeki Bug i Styr. Południowo-wschodnia część ówczesnej Polski, zaludniona przez Polaków, nosiła nazwę Ziemi Czerwieńskiej, a głównemi jej miastami były: Przemyśl, Czerwień, Bełz, Halicz i Trembowla.

Na tę ziemię polską łakomym wzrokiem patrzyli książęta ruscy i już w r. 981 potężny książę kijowski Włodzimierz Wielki: „szedł do Lachów i zajął grody ich Przemyśl, Czerwień i inne grody". Polscy władcy nie mogli pozwolić na to, by ta rdzennie polska kraina znosiła jarzmo ruskie i dlatego też, kiedy w roku 1018 Bolesław Chrobry wyprawił się na Kijów, aby tam zięcia swego, księcia ruskiego Światopełka, osadzić na tronie, w powrotnej drodze z Rusi, przyłączył Ziemię Czerwieńską do Polski. Nie na długo jednak. Bo kiedy za syna Bolesława Chrobrego, Mieszka II, wszyscy postronni monarchowie, jak sępy, rzucili się na państwo polskie, aby je rozszarpać, to wtedy czerwieńskie grody znowu zagrabili Rusini. Wprawdzie odzyskał je w roku 1070 Bolesław Śmiały, znowu przecież na krótki czas tylko.

Potężna Polska, jaką stworzył ten król, wierny sojusznik papiestwa, nie na rękę była wrogim Niemcom i sprzymierzonym z nimi Czechom i Rusinom, a również magnaci polscy, tak świeccy, jak duchowni nienawidzili króla Bolesława za to, że uciskany przez nich lud polski przed ich drapiestwem brał w obronę. Przyszło do rewolucyi zdradzieckich wielmożów, popartych przez najazd sąsiednich wrogów: król musiał uciekać i na wygnaniu zakończył swój tułaczy żywot. Wtedy to na dłu-

gie już wieki straconą została Ziemia Czerwieńska, usadowili się w niej na stałe Rusini, którzy ją w znacznej mierze zruszczyli i Czerwoną Rusią przezwali. Powstało tu kilka ruskich księstw, z których największemi były: księstwo halickie ze stolicą Haliczem i włodzimierskie ze stolicą Włodzimierzem, zbudowanym jeszcze po pierwszym ruskim zaborze przez Włodzimierza Wielkiego. — Książęta ich przez cały wiek XII prowadzili ze sobą ustawiczne spory i walki, które władcy polscy pragnęli wyzyskać, aby ten kraj, niegdyś polski, złączyć z polską macierzą; aż wreszcie w r. 1199 osadzili w Haliczu księcia włodzimierskiego, Romana, z obowiązkiem składania Polsce hołdu. Nietylko jednak hołdu nie składał, ale nawet w r. 1205 najechał na polskich swych dobroczyńców, pragnąc im jeszcze inne polskie ziemie wydrzeć. Zdrajcę spotkała zasłużona kara; w bitwie pod Zawichostem został bowiem pobity i sam zginął.

I byłaby wreszcie Polska odzyskała to, co było jej własnością, gdyby po tę ziemię Węgrzy nie wyciągnęli swej drapieżnej ręki. Król węgierski Andrzej II urządził w r. 1206 łupieską wyprawę w te strony i tocząc walki z Polakami, samowolnie przybrał tytuł króla Halicza i Włodzimierza. Wprawdzie wnet potem został z tych ziem wypędzonym, ale mimo to odtąd i on sam i wszyscy następni królowie węgierscy bezprawnie tytułowali się: *rex Galiciae Lodomeriaeque*, bo tak Halicz i Włodzimierz po łacinie nazywano; kiedy zaś królestwo węgierskie przeszło na austryackich Habsburgów, to i oni, obok wielu innych tytułów, jak: cesarz rzymski, król jerozolimski i t. d., także tytuł *rex Galiciae Lodomeriaeque* zatrzymali, chociaż do ziem, oznaczonych tą nazwą, mniejsze mieli prawo, aniżeli do papieskiego Rzymu lub Jerozolimy. Panowali w nich nadal książęta ruscy, aż wreszcie po śmierci ostatniego z nich, Bolesława Trojdanowicza, najbliższy jego krewny, król Kazimierz Wielki, południową ich część w r. 1340 na stałe przyłączył do Polski, gdy zaś przyszło do unii z Litwą, to i reszta dawnej Ziemi Czerwieńskiej wróciła do polskiej macierzy i weszła w skład czterech, utworzonych w tych stronach małopolskich, województw, t. j.: ruskiego, bełzkiego, wołyńskiego i podolskiego.

Takie stosunki dotrwały aż do czasu rozbiorów.

Austrya w pierwszym i trzecim rozbiorze zajęła prawie całą Małopolskę zachodnią i znaczną część wschodniej. Trzeba było zabranym krajom nadać jakąś nazwę; sięgnięto więc do bezprawnego tytułu królów węgierskich: *rex Galiciae Lodomeriaeque* i cały zabór austryacki, tak ziemie rdzennie polskie na zachodzie, jak i przeważnie ruskie dawne ziemie czerwieńskie na wschodzie, nazwą: *Galizien und Lodomerien* ochrzczono.

W ten sposób, dzięki temu, że kiedyś, przed 700 laty, jakiś król węgierski koło Halicza i Włodzimierza się awanturował, powstał dziwotwór językowy: Galicya i Lodomerya! *Prof. dr P.*

A. DE LA GRANGE

Pod kłami dzikich zwierząt.

Powieść historyczna z czasów prześladowania chrześcijan

(Ciąg dalszy). 17

XI.

Stracenie patrycyusza.

Domicya podniosła się z posłania, na którem ułożyły ją niewolnice po gorącej kąpieli i otulona w miękką wełnianą tunikę, usiadła na przygotowanem dla niej krześle, aby pozwolić służebnicom dokończyć swej toalety.

Przygotowano już wszystko, co było do wykonania tego zadania potrzebnem. Jedna z służebnic przygotowała tunikę i płaszcz purpurowy, druga postawiła obuwie trzecia wniosła szkatułkę z kosztowną biżuteryą Domicyi, czwarta rąbkiem swej tuniki przecierała stalowe zwierciadło, podczas gdy piąta i szósta stały w pogotowiu z grzebieniem z kości słoniowej i różnymi przyborami do toałety.

Żona cezara popadła na chwilę w głęboką zadumę. Nagle potrząsnęła głową, roześmiała się do własnych myśli z zadowoleniem i dała niewolnicy, trzymającej grzebień, znak, aby przystąpiła do zwykłych czynności

Z największą ostrożnością rozpuściła dziewczyna włosy swej pani, opadające w nieładzie na ramiona, natarła je kosztownemi esencyami i poczęła lekko muskać je grzebieniem. Domicya tymczasem, trzymając przed sobą zwierciadło, przyglądała się troskliwie swej twarzy, niezwykle tego dnia przybladłej. Nagle wydała przenikliwy okrzyk i zerwawszy się z krzesła, chwyciła złotą szpilkę, spinającą jej tunikę pod szyją i zatopiła ją w ręce niewolnicy. Miała to być kara za jej bagatelną jakąś niezręczność. Przywykła do tego niewolnica, w milczeniu zniosła ból, spowodowany ukłuciem, ale łzy perliste stanęły jej w oczach.

— Spiesz się, gdyż chcę wyjść jak najrychlej — rzekła Domicya, zajmując ponownie miejsce na krześle

Ręce niewolnicy drżały do tego stopnia, iż znów dotknęła się zbyt silnie włosów swej okrutnej władczyni, za co otrzymała ukłucie jeszcze boleśniejsze od poprzedniego.

Wreszcie fryzura cesarzowej ujęta została w tysiące loków, wśród których, niby rosa, błyszczały łzy niewolnicy. Domicya wdziała na siebie purpurową tunikę i ozdobiła szyję oraz ramiona sznurami przepięknych, wschodnich pereł, poczem odesłała niewolnice, polecając im natychmiast przywołać Stefana.

— Czy spełniłeś moje rozkazy? — zapytała wchodzącego zarządcę.

— Z całkowitą ścisłością — odparł Stefan. — Śledziłem Domicelę i mogę teraz z całą stanowczością donieść, że tak Flawiusz, jak i jego małżonka są wyznawcami Chrystusa.

— Domyślałam się... Niczego się nie dowiedziałeś o Kornelii Sabinie?

— Kornelia rzadko kiedy opuszcza progi świątyni Westy, ale przyjmuje natomiast często u siebie krewnego swego, Sekstusa.

— Bacz, kiedy patrycyusz znów się do niej uda i daj mi o tem znać natychmiast — rozkazała Domicya po krótkim namyśle.

Wydawszy to polecenie, kazała odejść Stefanowi, a zostawszy samą, wsparła się łokciami na wielkim, kamiennym stole i pogrążyła się w chwilowej zadumie. Dumała nad swym ponurym planem, który wymyśliła, chcąc się pomścić na Domiceli. Wreszcie powstała z miejsca i udała się do Domicyana, ażeby plan swój urzeczywistnić.

Cezar był, jak zwykle, zatrudniony uśmiercaniem much. Domicya weszła do jego komnaty właśnie w chwili, gdy, zadowolony z siebie, trzymał świeżą ofiarę w swej garści. Udając, iż nie spostrzega obecności małżonki, cezar wypuścił muchę na wolność, schwytał ją ponownie, wyrwał skrzydełka i zasiadłszy przy małym stoliku, śledził z największem napięciem uwagi jej niezgrabne ruchy.

Domicya przygryzała wargi z wściekłości, aż wreszcie zniecierpliwiona zbliżyła się do stołu i z despotyczną śmiałością kobiety, wierzącej zawsze w swój panujący wpływ nad mężem, którego niegdyś wdziękami swymi oczarowała, zrzuciła okaleczoną muchę ze stołu, przydeptała ją nogą i rzekła wyniośle:

— Posłuchaj mnie i nie trać czasu na takich głupich igraszkach! Przychodzę tu, aby ci donieść o czemś, co honoru twego domu dotyczy.

Domicyan nie zwracał zbyt wielkiej uwagi na słowa małżonki. Zgniewany jej postępkiem, utkwił w Domicyi srogie spojrzenie, a następnie wyciągnął się na pobliskiem łożu, głośno, swoim zwyczajem, ziewając.

— Czy chcesz więc mnie wysłuchać? — pytała Domicya, tłumiąc z wysiłkiem gniew, rozpierający jej piersi.

— Mów, ale krótko, bo czas jest mi drogi...

— Bądź spokojny, nie będę nadużywała udzielonej mi łaski — odrzekła Domicya z ironią. — Nienawidzisz Nazarejczyków i każesz ich bezlitośnie prześladować, a nie wiesz, że mnożą się oni na podobieństwo hydry stugłowej i że nawet twojej familii zagraża ta zaraza...

— Na Plutona! Nic mi nie mów o tej nikczemnej rasie, jeśli nie chcesz, ażebym wypadł z równowagi! — zawołał cezar. — Moja wola jest wobec nich zupełnie bezsilna. Ich sztuka czarodziejska drwi sobie ze wszelkich tortur. Dopiero wczoraj, pewien starzec, gorliwy krzewiciel tej wiary, wrzucony został z mego polecenia do kotła z wrzącym olejem i — doprawdy to niepodobne! — pozostał nietknięty... Gdyby pretor i senatorzy nie widzieli tego na własne oczy i nie przysięgli mi na to, nigdybym czemuś podobnemu nie uwierzył. Nie mam odwagi skazać go po raz wtóry na śmierć, ale już wiem, w jaki sposób go ukarzę... Na morzu Egejskiem znajduje się wyspa, zwana Patmos. Tam go ześlę, ażeby, pozbawiony ludzkiego towarzystwa, zginął z samotności i nędzy! Widzisz sama, iż mam liczne powody do bezwzględnego postępowania z Nazarejczykami. Milcz zatem i nie zatruwaj mi tych krótkich chwil, w których się mym drobnym przyjemnościom oddaję.

— Dobrze więc! Cierp chrześcijan w swojej własnej rodzinie i ochraniaj Flawiusza i Domicelę, którzy również są wyznawcami Chrystusa... — odrzekła chłodno Domicya.

— Na Plutona! Nie może być! — zawołał cezar gniewnie i dodał zaraz spokojniej:

— Czy jesteś tego zupełnie pewną?

— Oboje są Nazarejczykami! Jeżeli jednak chcesz się osobiście o tem przekonać, to zapytaj ich o to, a przekonasz się, że nie zaprą się swej wiary.

— Wiem o tem, gdyż chrześcijanie zwykli odważnie się do swej wiary przyznawać. Wczoraj upłynął roczny termin urzędowania Flawiusza Klemensa, jako konsula. Dotychczas nigdy lud rzymski nie widział patrycyusza, zawleczonego na arenę cyrkową. Sprawię mu takie widowisko, iż upamiętni się ono w historyi mego panowania na wieki.

To mówiąc, Domicyan wyprostował się z miną człowieka, zadowolonego z siebie; nagle jednak utkwił nieruchomo wzrok w głowie małżonki... Na lokach jej przysiadła — mucha. Opanowany swym nałogiem, cezar wyciągnął rękę, ażeby ją schwytać, przyczem potargał kunsztownie upiętą fryzurę Domicyi. Pierwszą jej myślą było ująć za szpilkę, którą zwykła była karać niezręczność swych niewolnic, ale Domicyan odwrócił się żwawo i swoim zwyczajem, wyrwawszy musze skrzydła, mruczał pod nosem:

— Zamęczę cię tak, jak od tej pory i Nazarejczyków męczyć będę.

To rzekłszy, wyszedł i polecił bezzwłocznie przywołać przed siebie Flawiusza Klemensa wraz z małżonką.

W godzinę później, wezwani, nie przypuszczając nawet, co ich czeka, stanęli przed obliczem tyrana.

— Pragnąłem z tobą chwilę porozmawiać — zwrócił się Domicyan z udaną grzecznością do patrycyusza. — Powiedz mi tylko, czy pozostałeś wierny ojczyźnie i bogom?

Słysząc te słowa, Domicela zbladła z lęku. Przed oczyma stanęła jej okrutna śmierć, grożąca mężowi. Ten jednak nie okazał ani śladu trwogi, lecz odpowiedział spokojnie:

— Tysiąckrotnie oddam moje życie z radością za ojczyznę i nigdy nie zaniedbałem obowiązków dobrego obywatela.

— Czy jesteś równie wierny bogom?

Flawiusz milczał chwilę i spojrzał przelotnie na Domicelę — przez wzgląd na nią, obawiał się śmierci. Wkrótce jednak wzniósł oczy w górę, prosząc myślą Przedwiecznego, o dar siły i wytrwania dla małżonki, poczem rzekł:

— Moim Bogiem jest Wszechmocny, który stworzył niebo i ziemię i Syn Boży, który dla naszego zbawienia stał się człowiekiem.

— Nie rozumiem cię! Wypowiedz się jaśniej, w co wierzysz? — odrzekł przyjaźnie na pozór Domicyan, który pragnął wydobyć z ust patrycyusza tylko jedno słowo, to słowo, które stanowiłoby dlań wyrok śmierci.

— Mógłbym się zaprzeć swej wiary, cezarze! Wiedz jednak: jestem chrześcijaninem! Wydaj więc bez dłuższych wybiegów rozkazy, ażebym chrztem krwi swojej mógł się obmyć z grzechów. Umrę, przebaczając ci zbrodnię...

Z wielką godnością wyrzekł Flawiusz te słowa. Nie porywał go bynajmniej zapał, ale wiara w Boga i świadomość, iż spełnia obowiązek, sprawiły, iż wydawał się zadowolonym, a nawet wesołym.

Przejmujący okrzyk wydarł się z piersi Domiceli. Naraz jej się zdało, iż widzi już swego męża w amfiteatrze, w szponach dzikich bestyi. Jakgdyby chcąc go własnem bronić ciałem, ujęła męża za rękę i zwróciła błagalnie łez pełne oczy ku Domicyi. Ale żona cezara zajęta była właśnie poprawianiem swych loków i nie zwracała uwagi na pełne bólu i troski spojrzenie nieszczęsnej patrycyuszki. Domicya zwróciła wtedy spojrzenie na cezara, ten jednak śledził w tej chwili z największą uwagą lot muchy.

— Nie martw się, najdroższa moja! Jeśli Bóg w dobroci swej nas oboje skazał na męczeństwo, to chwalmy jego świętą wolę — rzekł Flawiusz, tuląc pieszczotliwie do piersi głowę małżonki, która, łkając, ujęła go za rękę i oblewała ją łzami.

— Jakto!? Więc i ty, Domicelo, także i ty wypierasz się bogów? — pytał Domicyan, przerywając swe zajęcie.

— Odpowiedz! — dodał zaraz natarczywie.

— Wiara mego męża jest także moją wiarą i jeżeli chcesz cezarze wspaniałomyślność mi okazać, to pozwól mi z nim razem umrzeć — odrzekła matrona. — Okrucieństwo ludzkie może nas oczywiście na tym świecie rozdzielić, ale w niebie, gdzie nie dosięga żadna złość ludzka, gdzie nie masz ziemskich tyranów, będziemy na wieki z sobą złączeni.

Okrutny uśmiech cezara był odpowiedzią na te słowa, wkrótce jednak błyski ponure zaigrały mu w oczach. Wyszedł na chwilę, a wróciwszy, rzekł, zwracając się do Flawiusza Klemensa:

— Los twój jest już rozstrzygnięty... Wyprzyj się swej wiary, a będziesz ocalony...

— Kto, jak ja, tysiące razy zaglądał śmierci w oczy na polach bitew, kto, jak ja, orły rzymskie do zwycięstwa prowadził, ten nie zawaha się, gdy przyjdzie mu umrzeć za swoją wiarę — odrzekł Flawiusz.

— A ty, Domicelo?

— Pragnę wraz z mężem umrzeć, chwaląc wyroki Boże.

— Nie, nie umrzesz, Domicelo... Ponieważ pragniesz śmierci, przeto będę umiał ukarać cię w inny sposób — oświadczył Domicyan i, wskazując drzwi, dodał:

— Uchodźcie czemprędzej i nie kalajcie dłużej mego domu waszą hańbą. Wstręt budzicie we mnie! Tak... Obawiam się nawet, że gromy Jupitera rozległyby się nademną, gdybym was dłużej miał tu przed oczyma.

Patrycyuszowska para opuściła progi Domicyana. Gdy jednak małżonkowie znaleźli się na dziedzińcu, przystąpił do Flawiusza centuryon gwardyi pretoryańskiej i polecił mu iść za sobą do wrót mamertyńskiego więzienia.

To rozstanie wydało się Domiceli okrutniejszem, niż śmierć sama, ale, pokrzepiona wiarą, poddała się zupełnie woli Opatrzności i tak dalece zapanowała nad sobą, że, ściskając na pożegnanie rękę męża, zdołała wyrzec:

— Bywaj zdrów, Flawiuszu! Do widzenia w raju!

— Tak... w raju! — powtórzył Flawiusz. — Gdzie będziemy już na wieki połączeni z Bogiem. Pociesz się przeto i raduj się, że dusza moja, obmyta we krwi Niepokalanego Baranka, zażywać będzie wiecznych rozkoszy. Tam — dodał, wskazując niebo — modlić się będę za ciebie i dzieci, tam oczekiwać cię będę...

To rzekłszy, udał się Flawiusz za centuryonem, podczas gdy stroskana jego małżonka udała się do Aniceta po pociechę i ukojenie.

Ten z bólem wysłuchał opowiadania o uwięzieniu patrycyusza i dziwił się tylko niezwykłej wspaniałomyślności, okazanej przez cezara Domiceli. Następnie Anicet począł pocieszać matronę, mówiąc jej o weselu niebiańskiego żywota, nie znającego żadnych cierpień, lecz stanowiącego błogie wytchnienie po troskach i smutkach ziemskiego padołu.

Jak kojący balsam spływały jego słowa na zranione serce Domiceli, wlewając do jej duszy siłę — wytrwania.

Floronia starała się wspólnie ze starcem pocieszyć patrycyuszkę. Szlachetne dziewczę chętnie ofiarowałoby własne życie dla uratowania Flawiusza. To też, biorąc w uściski patrycyuszkę, mówiła:

— Los twego męża będzie także naszym losem. Dlatego chwalmy Wszechmocnego i z hymnem dziękczynnym na ustach idźmy ku wrotom śmierci.

Wsparta na ramieniu dziewczęcia, Domicela długo zanosiła się cichym płaczem, aż wreszcie wróciła do domu, gdzie siostra jej męża, ani dzieci nie przeczuwały nawet, jak bliskiem jest męczeństwo ich brata i ojca. Zdecydowana popłakać wraz z niemi, udała się do bawialnego pokoju, gdzie dzieci swawoliły pod dozorem swej ciotki i zakomunikowała im smutną nowinę.

Dziewczę, które w kilka lat później zostało przez Kościół w poczet świętych wliczone — wybuchnęło płaczem, lecz podniósłszy wkrótce głowę — zawołało:

— Niech pochwalony będzie Bóg, który głowę brata mego uznał za godną męczeńskiej korony!

Nadziemska radość rozbłysła przy tych słowach na jej obliczu i uśmiech niebiański okrasił jej usta. Chłopcy natomiast wybuchnęli głośnem łkaniem, rozlegającem się w tym cichym jeszcze przed chwilą domu, smutnem echem.

W trzy dni później zawiadomiono Domicelę, siostrzenicę cezara, o śmierci męczeńskiej jej męża, dodając zarazem, że Domicyan obejmuje opiekę nad dziećmi, ją zaś samą oraz młodą Domicelę skazuje na wygnanie na dwie odludne wyspy, leżące na morzu Tyrenejskiem.

Żona męczennika zajęta była jeszcze przygotowaniami do podróży, gdy kazano jej się z dziećmi pożegnać.

Przeniknięta żywą wiarą, zawołała wtedy:

— O Jezu, Zbawco litościwy, dobroć Twoja jest większa od wszelkiej podłości ludzkiej! Nie możesz nie wysłuchać modłów męczennika i matki niewinnych dzieci, wierzę przeto, że zwrócone mi będą dziatki moje!

Raz jeszcze powiodła spojrzeniem po mieszkaniu, do którego wstąpiła kiedyś jako szczęśliwa małżonka, a które opuszczała obecnie jako matka siłą nieubłaganego wyroku pozbawiona dzieci.

Milcząc, podała rękę otaczającym ją i tłumiącym łkania niewolnikom, a gdy miała już wsiadać do oczekującego na nią pojazdu, jakiś mężczyzna z twarzą, zasłoniętą końcem swej tuniki, przystąpił do niej i, wtykając jej chustkę w rękę, rzekł:

— Śmierć jego była pełna chwały... Zmarł, sławiąc wyroki Boże...

Domicela spojrzała na podaną jej chustkę, a widząc na niej krwawe plamy, przywarła do tej relikwii ustami. Zwróciwszy następnie wzrok ku wysłańcowi — rozpoznała w nim Parysa.

— Niechaj cię Bóg błogosławi, mężu szlachetny! — rzekła, spoglądając z wdzięcznością na gladyatora, poczem dodała z cicha:

— Ciało jego znajduje się na Scalae Gemoniae i tej jeszcze nocy, gdy już będę daleko od Rzymu, wrzucone będzie do Tybru...

— Tej nocy sprawimy Flawiuszowi chrześcijański pogrzeb, jutro zaś Parysa nie będzie już wśród żyjących... — oświadczył gladyator i oddalił się szybko.

W tej chwili pojazd ruszył w drogę, unosząc wraz z sobą dwie wygnanki. (C. d. n.)

Nowe książki, które powinny być w każdym domu na wsi i w rękach każdego żołnierza polskiego.

Z okazyi święta 3-go Maja wydało Towarzystwo Szkoły Ludowej znakomitą wprost książkę p. t.:

„Ustawa 3 Maja wobec dziejów powszechnych".

Książka ta, napisana przez ś. p. Konstantego Buszczyńskiego, jednego z najgłębszych znawców historyi polskiej, zaleca się, zwłaszcza dla ludu polskiego, zawiera bowiem nietylko rzecz o samej 3-cio majowej konstytucyi, ale daje czytelnikowi dokładny obraz ówczesnych stosunków w Polsce i w Europie i na tem tle dopiero omawia wiekopomny akt konstytucyi. W kilku, świetnie pisanych rozdziałach daje autor dokładny obraz tego, co się działo w cudzych krajach poza granicami Polski, omawia najdawniejsze prawa polskie, piekielne plany rozbioru Polski, byt włościan w Polsce przed rozbiorami — dalej omawia uchwały Sejmu 4-letniego i przyjęcie konstytucyi, sąd papieża i cudzoziemców o konstytucyi 3-go Maja i t. d. Wszystkim Czytelnikom najgoręcej tę książeczkę polecamy, tembardziej, że jest tania, a znać ją powinien każdy Polak i każda Polka. Cena wynosi 1 koronę za egzemplarz. Kto chce ją kupić, niechże pośle 1 koronę pod adresem: Towarzystwo Szkoły Ludowej, Kraków, ul. Floryańska 13 i na przekazie napisze, że prosi o wysłanie książki pod podanym wyżej tytułem, poczem poda dokładnie swój adres. Dobrze będzie powołać się w zamówieniu na „Piasta".

Druga książeczka, którą równie gorąco polecamy wszystkim naszym Czytelnikom i Czytelniczkom, to książeczka, napisana przez znakomitego profesora uniwersytetu Jagiellońskiego, dra Franciszka Bujaka, pod tytułem:

„Rozwój gospodarczy Galicyi od 1772 do 1914 r.".

Kto się naprawdę interesuje polityką, kto wogóle chce politycznie działać, ten książeczkę tę dokładnie powinien przeczytać, bo dowie się z niej bardzo dużo, pozna dokładnie, co było przyczyną naszej biedy, pozna, cośmy robili, aby jakoś lepiej nam było. Autor omawia naprzód stan Galicyi przed pierwszym rozbiorem Polski, rozdział ziemi między chłopów i folwarki, przemysł wiejski i poddaństwo. W drugim rozdziale omawia czasy od 1772 do 1792, a więc kolonizacyę niemiecką w Galicyi, uregulowanie stosunków wiejskich, podatki i sprawy rolnicze. Trzeci rozdział obejmuje okres czasu od 1792 do 1848, w którym sprawa rolnicza mocno się zaostrzyła. W następnym rozdziale omawia uwłaszczenie włościan. Dalszy rozwój stosunków gospodarczych na każdem polu, opracowany gruntownie, przedstawia przygotowanie do samodzielności gospodarczej naszego kraju, które się właściwie zaczęło przejawiać dopiero od roku 1900. Kto chce tę książeczkę kupić, niechże pośle 1 koronę 50 hal. pod adresem: Księgarnia Połonieckiego — Lwów, a na przekazie napisze, że chce tę książeczkę i poda swój dokładny adres. Należy się powołać na „Piasta".

Rozmaitości.

Krajowy urząd gospodarczy. Dla odpowiedniego zużytkowania wszystkich, znajdujących się w kraju środków żywności i artykułów potrzeby, tudzież sprawiedliwego rozdziału i zabezpieczenia na przyszłość tych środków, wreszcie dla popierania i nadzoru produkcyi rolniczej utworzony został w Galicyi krajowy urząd gospodarczy.

Do zakresu działania tego urzędu należą:

1) zakres działania dotychczasowego kraj. urzędu żywnościowego;

2) rozdział mąki, produktów mlecznych, owoców strączkowych i t. d.;

3) produkcya rolnicza;

4) sprawy, dotyczące filii Wojennego Zakładu zbożowego w Krakowie, Wojennej Centrali handlowej, Centrali pasz.

Kierownikiem krajowego urzędu gospodarczego został zamianowany c. i k. pułkownik sztabu generalnego p. Robert hr. Lamezan-Salins, komendant c. i k. komend rejonowych, jego zaś zastępcą profesor Dr Julian Nowak, który nadal zostaje także kierownikiem sekcyi gospodarczej Centrali Krajowej dla gospodarczej odbudowy Galicyi.

Ograniczenie używania nafty. Według rozporządzenia ministerstwa handlu z 15 kwietnia 1917 Dz. p. p. Nr 171, wolno sprzedawać naftę, jak to już donieśliśmy, w czasie od 13 maja do 31 sierpnia 1917 r. tylko: 1) zarządowi wojska, 2) przedsiębiorstwom kolejowym i żeglugi parowej, 3) osobom i przedsiębiorstwom, którym na to pozwoli polityczna władza krajowa. Ministerstwo handlu poleciło władzom krajowym udzielać pozwolenia na sprzedaż nafty: 1) przedsiębiorstwom przemysłowym, które pracują dla wojska; 2) tym przedsiębiorstwom, które potrzebują nafty dla celów technicznych; 3) przedsiębiorstwom górniczym i hutniczym; 4) publicznym urzędom i zakładom; 5) rolnikom, rzemieślnikom i robotnikom, którzy na swoje utrzymanie pracują w domu i nie mogą się obejść bez nafty; 6) szpitalom, obozom jeńców i interowanych, barakom robotniczym; 7) do oświetlania publicznych dróg, ubikacyj (schodów, sieni i t. p.) i wozów; 8) wreszcie do oświetlania prywatnych mieszkań w razie potrzeby (n. p. mieszkań, które nie mają światła dziennego, w razie choroby i t. p.) **Nafta sprzedawana będzie tylko za kartami naftowemi, które wydawać będą:** dla przedsiębiorstw przemysłowych Centrala naftowa, w innych zaś wypadkach **polityczna władza powiatowa,** lub z jej upoważnienia **zwierzchność gminna.**

Polski kardynał. Jak donoszą pisma, w Watykanie rozważają obecnie projekt zamianowania kardynałem arcybiskupa warszawskiego, ks. Aleksandra Kakowskiego. Dotychczasowe usiłowania mianowania kardynała dla Polski pod zaborem rosyjskim, rozbijały się o opór rosyjskiego rządu. Dziś — z upadkiem rządu carskiego, opór ten znikł.

Zgon Polaka w Ziemi świętej. W bitwie pod Gazą, stoczonej przez Turków z Anglikami dnia 26 marca b. r., poległ śmiercią bohaterską przydzielony do armii tureckiej lwowianin, kapitan artyleryi Władysław Truszkowski. Zwłoki ukochanego komendanta przewieźli żołnierze i koledzy do Jerozolimy i pochowali na górze Sion. Tak to w tej wojnie giną synowie Polski po wszystkich krańcach świata...

Perz do ludzkiego użytku. W urzędowym organie niemieckiego urzędu żywnościowego zamieszczono onegdaj artykuł, dowodzący, że perz, to uprzykrzone zielsko, trzebione przez rolników wszelkimi środkami, nadaje się na po-

żywienie dla ludzi, zawiera bowiem, między innemi cukier i rodzaj mączki. Pismo podaje, że w roku 1848 używano już mąki z perzu do wypiekania chleba. Perz — zdaniem niemieckich uczonych — może też służyć za paszę dla bydła. Chemiczne badania wykazały, że w sianie z perzu znajdują się pewne ilości białka i tłuszczu, wobec czego równa się ono najlepszemu sianu z koniczyny. Rzecz jasna, że pismo nie zaleca uprawy perzu, przeciwnie, należy go tępić wszelkimi środkami, jednakże właśnie to trzebienie może iść ręka w rękę z zużytkowaniem.

Piękny czyn włościan. Na zebraniu gminnem w Łęgu w powiecie włocławskim włościanie ze wsi Korabniki, Madzerowa i Łęga postanowili wziąć na lato po jednem ubogiem dziecku z Warszawy, oraz założyć w tych trzech miejscowościach 3 szkoły ludowe.

Podarki papieża dla jeńców austryackich. Papież ofiarował internowanym we Włoszech jeńcom austro-węgierskim podarki na święta wielkanocne.

Wynik rekwizycyi na Morawach był bardzo suty, bo zdołano zarekwirować 3.523 wagony zboża, grochu, ziemniaków i t. d. Mimo to, na Morawach ludność ma jeszcze wszystkiego poddostatkiem. Wobec tego, że w Galicyi w wielu powiatach zabrano ludziom nawet to, co jej jest koniecznie potrzebnem, posłowie nasi muszą się upomnąć, aby rząd z zapasów, zabranych na Morawach, dał odpowiednią ilość ludności galicyjskiej, której grozi głód.

Deszcz z piasku w Bośni. Przed kilku dniami spadł w wielu miejscowościach Bośni deszcz czerwonawo-bronzowego piasku. Przeprowadzone badania naukowe tego niezwykłego opadu stwierdziły, że był to piasek pustynny z Sahary, który dostał się do Bośni przez burzę południową.

Nagroda dla nośnych kur. W Lichtenbergu wyznaczył miejski wydział podziału żywności za każde dostarczone jajko zamiast 250 gr., 750 gramów karmy dla kur. Ano, doczekały się kury nagrody za noszenie jaj.

Lekarskie świadectwa przedślubne mają być obecnie wprowadzone w Austryi. Wobec ogromnego szerzenia się chorób wenerycznych, grożącego skarleniem i zidyoceniem przyszłych pokoleń, ma być wprowadzony w życie przepis, że osoby, chcące wejść w związek małżeński, muszą się przed ślubem poddać rewizyi lekarskiej, a udzielenie ślubu zależeć będzie od stwierdzenia przez lekarza, że tak oblubieniec, jak oblubienica są zupełnie zdrowi. Zarządzenie to ma ogromną doniosłość dla zdrowia przyszłych pokoleń.

Republikę żydowską ma zamiar utworzyć w palestynie rząd amerykański. Jeśli chodzi o nas, Polaków, to mybyśmy tę republikę żydowską powitali z największą sympatyą.

Zdziczenie. Przeciąganie się wojny doprowadza narody, znane ze swej wysokiej kultury, wprost do zdziczenia. Świadczy o tem nowe zarządzenie francuskiego rządu. Ponieważ Niemcy ogłosiły, że będą łodziami podwodnemi topić okręty, przeznaczone do przewożenia rannych, bez ostrzeżenia, rząd francuski ogłosił, że będzie wsadzał na te okręty jeńców niemieckich... Do czego to doprowadziła wojna!...

Żołnierz-maszyna. Ameryka, jak donoszą pisma, bierze się na sposoby, aby uzupełnić swoją nieliczną armię. Jak w innych dziedzinach życia, tak i w tym wypadku, szuka pomocy w maszynie. Wynalazcy pracują tam gorączkowo nad skonstruowaniem mechanizmu, mogącego zastąpić żołnierza. Jeden z nich, Bern Pieper, osiągnął podobno pomyślne rezultaty. Zbudował on stalowego żołnierza, mającego 3 metry wysokości, a ważącego 300 kg., który porusza się wewnętrznym mechanizmem, składającym się z 2 motorów elektrycznych. Wynalazca spodziewa się, że jego żołnierz stalowy bez trudu przełamie zasieki druciane, przekroczy rowy strzeleckie i zmiecie całe zastępy nieprzyjacielskie. Ano, będziemy widzieli...

Tłuszcz z trupów żołnierzy. W pismach państw koalicyi pojawiły się w ostatnich dniach długie artykuły, przynoszące nie mniej ni więcej, jeno wiadomość, że Niemcy, cierpiący na brak tłuszczów, założyli specyalną fabrykę smarów i tłuszczów, wyrabianych z trupów niemieckich żołnierzy. Jakiś „poinformowany" dziennikarz opisuje więc w tym artykule, że Niemcy obwijają po 3 lub 4 trupy żołnierskie drutem, wysyłają je wagonami do odgrodzonej od świata fabryki, gdzie te trupy gotują w kotłach przez 8 godzin poczem rozproszkowują kości i używają ten proszek na karmę dla świń. Jest to wszystko oczywiście zmyślona bajka, mająca podnieść znużonych wojną żołnierzy angielskich i francuskich do walki z Niemcami jako z „barbarzyńcami". I tymi bajkami podtrzymuje się „zapał" wojenny...

Wesoły kącik.

Pies i kot.

— A więc żyjmy w przyjaźni...
— Żyjmy — kot odrzecze.
— Ty bądź psem.
— Nie, nie mogę, ty psie zostań kotem.
— Czemuż... w ten sposób kwestya się odwlecze, będziem nieprzyjaciółmi, jak dotąd i potem.
— Więc przyjaźń między nami jest wprost niemożliwą.
— Dlaczego? — pies odpowie — to jeszcze pytanie.
— Dlatego, że patrzymy na siebie wciąż krzywo, bo pies kotem być nie chce, kot psem nie zostanie.

Jako wdowcowi żony rajono.

Jednemu chłopu zdechła krowa, a niedługo potem i żonka mu umarła, po której, gdy w wielkim pozostał smutku, zeszły się sąsiadki i sąsiedzi pocieszać go. Mówią tedy:

— Albo to dziewek braknje, albo nie dostaniesz z łatwością innej żony. Piotr ma trzy córki, wybierz sobie jedną, którą ci się podoba. Bartłomiej ma siostrę na wydaniu, Mateusz ma pasierbicę.

On, wdowiec, wysłuchawszy tej mowy sąsiadek i sąsiadów, rzecze im na to:

— Bardzo wam dziękuję, moi mili przyjaciele, za wasze chęci. Jeno, jak widzę, lepiej jest stracić żonę, niż krowę, bo w miejsce nieboszczki dajecie mi pół kopy dziewek do wyboru, a kiedy mi krowa zdechła, to żaden mi ani jednej krowy w to miejsce dać nie chciał.

Na porost włosów.

Franek Makolągwa, fornal dworski, widział, jak dziedzic mył sobie głowę wódką.

— Doprosom się tyz łaski jaśnie dziedzica, a nieśkoda tyz to daru boskiego?

— Głupiś Franek — od tego lepiej włosy rosną...

— Oj rety! A dyć doprosom sie tyz łaski jelemożnego dziedzica, a dyć jo też tego gozołcyska pije, żeby mi już w gardle broda urosła, a tam przecie nima ani włoska!...

Wiadomości o żołnierzach.

Od Sekcyi wywiadowczej Krajowego Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża (Kraków, ulica Basztowa 6) otrzymaliśmy następujące wiadomości o zaginionych żołnierzach:

Bednarowicz Jan, 4 p. leg. 5 k., z Dąbrowy, 1895, był chory i 29 marca 1917 przybył do rezerwowego szpitala w Nowym Targu. Bieniarz Piotr, 40 p. p. 1 k., z Brzeźnicy. 1895, w niewoli rosyjskiej. Bieński Alojzy, 57 p. p. 15 k., z Jastwi, 1898, zaginął 27 stycznia 1917. Buban Józef, 32 p. p. 15 k., z Turzy, 1891, był chory i 10 września 1916 wyszedł ze szpitala w Baji; odtąd biuro nic o nim nie wie. Bubiarczyk Aleksander, 15 p. p. 8 k., z Głębowic, 1895, w niewoli rosyjskiej. Burak Atanazy, 24 p. p., z Bukowiny, 1834, w niewoli, Skobelew, prow. Fergana.

Cyganik Kazimierz, 13 p. p. 7 k., z Frywałdu, 1886, ranny.

Derczyński Feliks, policya korp., lat 30, w niewoli, Spassk, gub. kazańska.

Gut Stanisław, 57 p. p. 1 k., z Tarnowa, umarł 15 października 1915 w dywizyjnym szpitalu Nr 39; pochowano go na cmentarzu w Kurdwanówce, pow. Buczacz. Gut Stanisław, 57 p. p. 1 k., z Niedzielisk, 1896, był chory i 5 kwietnia 1917 wyszedł wyleczony ze szpitala w Wiedniu.

Janeczko Wojciech, 40 p. p. 5 k., z Grębowa, 1879, zaginął między 11 a 30 czerwca 1916. Jankowicz Franciszek, 13 bat. strzelców, z Krzęcina, 1893, w niewoli, poselok Prjesnowsk, prow. akmolinska. Janusz Józef, 20 p. p. 13 k., z Męciny, 1895, zaginął między 21 a 31 lipca 1916.

Klimas Jan, 90 p. p., zaginął 3 lutego 1915. Kluba Jan, 15 p. p. 8 k., z Leszczyny, 1890, w niewoli rosyjskiej. Koczwara Franciszek, 16 p. obr. kraj. 4 k., z Dębna, 1884, był chory i 2 kwietnia 1917 udał się ze szpitala w Ołomuńcu do szpitala w Tarnowie. Koprowski Paweł, 89 p. p. 1 k., z Zaborcza, 1883, zabity 3 lutego 1915. Kosacz Henryk, 35 p. p. 15 k., z Nadorzecia, 1876, zaginął 6 sierpnia 1916. Koza Władysław, 13 bat. strzelców, 1 k., z Krakowa, 1897, zaginął między 4 a 5 czerwca 1916. Krakowski Marek, 20 p. p. 5 k., z Jastrzębiej, 1878, w niewoli rosyjskiej. Kuczek Wojciech, 57 p. p., z Gruduy Górnej, 1887, zaginął 21 stycznia 1917. Kudziel Juliusz, 3 p. uł. 2 esk., z Komarowa, 1898, był chory i 1 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Györ. Kukulski Zygmunt, jednor., 3 p. strzelców 3 k., z Jasła, 1890, był ranny w lewą nogę i 3 kwietnia 1917 przybył do fortecznego szpitala Nr 1 w Krakowie. Kukuła Jan, 14 bat. landszt., ze Szymbarku, 1866, był chory i 6 marca 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 11 w Pradze. Kurieto Stanisław, 13 p. p. 16 k., z Jaworzna, 1894, był ranny. Kwaśnik Michał, 40 p. p. 11 k., z Krzątki, 1894, zabity między 1 a 10 lipca 1915.

Łazowski Bolesław, lekarz, Lwów, 1873, był chory i 27 marca 1917 przybył do kliniki uniwersyteckiej w Krakowie.

Marcinowski Józef, 4 bat. strzelców 4 k., z Przychojca, 1897, zaginął 23 czerwca 1916. Marszałek Wojciech, 56 p. p. 5 k., z Żabnicy, 1890, zabity 7 lipca 1916. Matuszny Melchior, 56 p. p. 1 k., z Szarego, 1888, zabity 6 lipca 1916. Matuszyk Józef, 15 p. p., z Tarnawy, 1893, w niewoli rosyjskiej. Mickiewicz Wojciech, 56 p. p. 8 k., z Lgoty, 1886, zabity 12 lipca 1916. Motał Jan, 16 p. obr. kraj. 8 k., z Harbutowic, 1892, zabity 3 maja 1915 koło Siedliszowic.

Oleksy Antoni, tren, z Brodów, 1873, umarł na czerwonkę 2 października 1915 w epidemicznym szpitalu w Ochłopowie na Wołyniu i tam został pochowany.

Pawlina Jan, 57 p. p. 3 k., z Wielkiej Wsi, 1884, był chory i 3 kwietnia 1917 przybył do wojennego szpitala Nr 6, Wiedeń XI. Podłużny Semko, 18 p. obr. kraj. 7 k., z Nakła, 1888, był chory i 6 kwietnia 1917 przybył do epidemicznego szpitala Nr 1 w Krakowie. Popławski Andrzej 1 p. leg. 2 bryg., zabity 17 listopada 1916. Prochazka Roman, 5 p. leg. 1 k., z Jędrzejowa, 1884, był chory i 29-go marca 1917 przybył do kliniki uniwersyteckiej w Krakowie.

Sadowski Wincenty, 18 p. obr. kraj. 1 k., ze Zmiennicy, 1895, zaginął między 6 a 20 czerwca 1916. Skomra Bartłomiej, 10 dyw. trenu 2 esk., 1884, był chory i 22 czerwca 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Przemyślu; odtąd biuro nic o nim nie wie. Skrobacz Józef, 56 p. p. 7 k., z Podolsza, 1890, zabity 3 lipca 1916. Sobala Jakób, 20 p. obr. kraj. 4 k., był chory i 26 marca 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 14 we Lwowie. Sroka Stanisław, 1 p. p. 5 k., z Włosani, 1895, w niewoli. Suwaj Emil, 16 p. obr. kraj. 11 k., z Krakowa, w niewoli. Szatanik Jan, 56 p. p. 5 k., z Tresny, 1896, w niewoli. Szebesta Józef, 12 p. drag. 1 esk., ze Śląska, 1889, zaginął 16 czerwca 1916. Szmulik Stanisław, 4 bat. strzelców, z Jawornika Polskiego, 1897, zaginął 5 czerwca 1916. Szypowski Józef, 95 p. p. 5 k., z Głęboczka, 1893, był chory i 1 kwietnia 1917 przybył do garnizonowego szpitala Nr 15 w Krakowie.

Śnieżek Józef, 16 p. obr. kraj. 1 k., z Jasienicy, 1895, w niewoli rosyjskiej. Światik Franciszek, 57 p. p. 4 k., z Mokrzca, 1889, był ranny w plecy i 20 marca 1917 umarł w klinice prof. Eiselsberga w Wiedniu; pochowano go na głównym cmentarzu, grupa 91, oddział 17, grób 11.

Wasylewicz Adam, 95 p. p., z Jasionowa, 1896, był chory i 15 listopada 1916 wyszedł wyleczony ze szpitala w Rzeszowie. Wilk Antoni, 90 p. p. 3 k., z Rozwienicy, 1891, w niewoli rosyjskiej. Winohradnyk Roman, 100 p. p. 13 k., ze Śniatyna, 1894, w niewoli, Pawlodar, prow. semipalatyńska. Wiszniowski Władysław, 20 p. obr. kraj., ze Starego Miasta, 1895, zaginął 11 października 1916. Wójcik Józef, 13 bat. strzelców 3 k., z Bani, 1885, był ranny w prawe ramię i 10 czerwca 1916 wyjechał ze szpitala w Kołomyi niewiadomo dokąd. Wołowiec Łukasz, 40 p. p. 3 k., z Mrowli, 1893, był chory na tyfus i 29 marca 1917 przybył do polowego szpitala 402, poczta polowa 340.

Zachara Stanisław, 32 p. obr. kraj. 8 k., był chory i 31 grudnia 1916 przybył do polowego szpitala 407, poczta polowa 381. Zachara Stanisław, 32 p. landszt. 10 k., z Mokrzysk, 1887, zaginął 7 lipca 1915. Zamysłowski Jakób, 2/21 oddział rob., z Lgoty, 1887, był chory i 29 grudnia 1915 wyszedł ze szpitala w Kołomyi; odtąd biuro nic o nim nie wie.

O żołnierzach, których nazwiska podajemy poniżej, Biuro wywiadowcze nie ma dotąd żadnej wiadomości:

Brodowicz Franciszek, artyl. Domino Ignacy, 40 p. p. Garbuliński Jan, 41 p. p. Gaura Józef, 58 p. p. Hadam Józef, 10 p. p. Jurkowski Andrzej, 1 kol. amunic. Kamiński Ludwik, 16 p. obr. kraj. Kasperek Karol, 56 p. p. Kasprzyk Piotr, 16 p. obr. kraj. Klimala Ignacy, tren. Komiszczak Józef, 20 p. p. Kożuch Michał, 1 p. p. Kożuch Michał, forszpan. Kubas Franciszek, 56 p. p. Kubowicz Jacenty, 16 p. obr. kraj. Kyrdal Kazimierz, 15 p. p. Kyrdal Leon, 15 p. p. Lipski Franciszek, 17 p. obr. kraj. Łytwynciw Mikołaj, 20 p. p. Maczara Dominik, 41 p. p. Madej Józef, 40 p. p. Madej Władysław, 40 p. p. Marszałek Franciszek, 13 p. p. Mrowiec Stefan, 56 p. p. Panek Józef, 34 p. obr. kraj.

Paździora Franciszek, 100 p. p. **Sarzyn Jan**, 56 p. p. **Wiech Walenty**, 54 p. p. **Woś Franciszek**, 34 p. obr. kraj. **Zając Jan Kanty**, 17 p. obr. kraj.

Odpowiedzi Redakcyi.

Teofil Cygan, Przeciszów: W sprawie pozbywania próżnych pudełek z pasty proszę się zwrócić do firmy: Karmański, Kraków, Zwierzyniec. — **Aniela Urbanówna, Głogoczów:** Przez Polski Komitet w Sztokholmie można wysyłać fotografie do jeńców w Rosyi. — **Antoni Fabian, Dąbrowa:** Szkodę, wyrządzoną przez zające, obowiązany jest wynagrodzić dzierżawca polowania. Trzeba się udać do starostwa, dowiedzieć się, kto jest sędzią rozjemczym łowieckim w powiecie, i przed nim wytoczyć sprawę. — **Jan Bury, szpital, Rzeszów:** Wszystko zależy od tego, czy posada była stała, czy niestała. Ponieważ jednak stanowisko pisarza gminnego zależy od Rady gminnej, nie można tej posady traktować jako stałą. Dlatego, naszem zdaniem, może się pan upomnieć tylko o wypłatę za cztery tygodnie po pańskiem wzięciu do wojska. Otrzymanie tej posady z powrotem po wojnie zależeć będzie w zupełności od Rady gminnej. — **Józef Zuziak, Lipowa:** Jeżeli pan ma 20% niezdolności do pracy i jeżeli pan pobiera pensyę inwalidzką, to rodzinie pańskiej należy się w dalszym ciągu zasiłek z tem tylko, że rodzina musi co miesiąc przedkładać poświadczenie urzędu gminnego, iż zasiłku rzeczywiście potrzebuje. Wstrzymanie żonie zasiłku byłoby w tym wypadku niesprawiedliwe i przeciw niemu należy wnieść przedstawienie jeszcze raz. My sprawą poruszymy w krajowej Komisyi zasiłkowej. — **Ludwik Janicki, Smardzewice, Król. Pol.:** Myśmy ze swej strony interweniowali w namiestnictwie, aby rodzinie zarządziło wypłatę zasiłku przez komendę obwodową, w której obrębie pan się znajdujesz z rodziną. Jeżeli dotąd załatwienie nie nastąpiło, to niech pan pisze do krajowej Komisyi zasiłkowej w Białej. — **Stanisław Samborski, Pola, Istria:** Niech pan żonie napisze, żeby wniosła natychmiast przez urząd gminny na przepisanym druku podanie o zasiłek, który się jej i dzieciom od dnia wzięcia pana do świadczeń osobistych, należy. Co do wynagrodzenia dla pana, to niech pan przy raporcie o wypłatę po 3 K dziennie stale się upomina, bo ta kwota się panu należy. — **Molenda Piotr, Myślachowice:** Proszę się spytać w starostwie albo u komisyonera, jaką cenę wyznaczono za owies wraz z dostawą i workami. Pisaliśmy już o tem w „Piaście", że największą niewłaściwością jest wykupywanie od chłopów owsa po 24 K. a sprzedawanie im równocześnie owsa na siew po 40 i więcej koron. W sprawie wójta należy donieść do starostwa, że wójt jest analfabetą, że wskutek tego w gminie dzieją się nadużycia, że stróż każe sobie płacić za karty na cukier. Obowiązkiem starostwa jest usunąć takiego wójta. — **Jan Stabach, Stary:** Zaintabulowanie cudzej własności jest wręcz niemożliwe i mogło zostać dokonane tylko w drodze oszustwa. W takim razie należy sprawę oddać na drogę sądowokarną. — **Karol Kroczek, Zebrzydowice, Śląsk:** Najlepiej niech pan się zwróci do posterunku żandarmeryi i poprosi, aby żandarmerya napisała do komendy, gdzie pan zostawił swoje ubranie, by panu to ubranie komenda odesłała, bo jeździć panu po to się nie opłaci. Jeśliby pan chciał jechać sam, to niech się pan poda do dyrekcyi kolei z prośbą o udzielenie panu zniżki ceny biletu. — **F. D.:** Niech matka wniesie podanie o reklamacyę pańską z poświadczeniem gminy, że pan utrzymywał rodzinę swoją pracą, niech dołączy do tego podania wyciąg hypoteczny i książeczkę podatkową i podanie to wniesie do komisyi zasiłkowej. Komisya zasiłkowa jest obowiązaną sprawę tę zbadać, a jeśli się okaże, że pan naprawdę utrzymywał rodzinę, przyznać całej rodzinie zasiłek od dnia, kiedy pan poszedł na wojnę, do końca wojny i przez sześć miesięcy po wojnie. — **Jan Słowieński, Biesna:** Po rozprawie w Grybowie będzie druga rozprawa w Nowym Sączu. Niech pan na tę rozprawę poda świadków, że pan sprzedawał papierosy i tytoń po cenach przepisanych, że w tymsamym dniu, w którym zaszedł ów wypadek, inni ludzie kupowali po cenie rzeczywistej, że to się stało tylko przez pomyłkę. Wroga swojego może pan skarżyć do sądu o obrazę czci. — **Wszyscy, którzy się pytali o formalności przy zakładaniu komitetów dobroczynnych:** Komitety czy Towarzystwa dla celów dobroczynnych powinno się zgłosić do starostwa, bo one się opierają na ustawie o stowarzyszeniach z dnia 15 listopada 1867. Oczywiście statut musi być. Książki nie potrzebują być stemplowane. — **J. M., Zdarzec:** Dodatek za zranienie panu się należy, jednak pensya inwalidzka wobec tego, że pan został uznany za zdolnego, się nie należy. — **Wierna czytelniczka, Jasło:** Kasę, która wkładek oszczędnościowych nie wypłaca, albo w wysokości mniejszej, niż przepisana, należy zaskarżyć. Nieślubna matka nie ma prawa pobierania zasiłku na siebie, tylko na nieślubne dzieci za nieślubnego ojca. — **Adam Latosiński, Czchów:** Ozdoby złocone i srebrzone na trumny może pan sprowadzić z firmy: Julius Maschner u. Söhne, Sargverzierfabrik, Wien, Penzing. Sztaby na ramy można było sprowadzać z Wiednia, gdzie jest kilkanaście fabryk tego rodzaju. Fabryki te jednak podczas wojny tak z powodu braku materyału jak i ludzi stanęły, tak, że dziś tych sztab kupić się nie da. — **Katarzyna Partyka, Jeżowe:** Wypłata za forszpany powoli postępuje naprzód. Można więc być spokojnym o wypłatę. — **Władysław Orłoś, Smolarzyny:** Za uznanie i pozdrowienia serdeczne dzięki. — **Jan Krzanowski, poczta pol. 188:** Niech się pan zwróci do firmy, w której pan przed wojną pracował przy nafcie, a ponieważ robotnicy naftowi — fachowcy są bardzo potrzebni, firma może pana reklamować. Sprawa urlopów zależy wyłącznie od władz wojskowych. — **Jan Drozd, Klęczany:** Cieszy nas bardzo, że powieść „Pod kłami dzikich zwierząt" tak się ogólnie podoba. Ulegając z wielu stron wyrażonym życzeniom, będziemy powieść tę drukować w większych ustępach, niż dotąd. — **Marya Boroń, Dąbrówka Pniowska:** W jednym z ostatnich numerów „Piasta" podaliśmy dokładne przepisy, co wolno wysyłać do żołnierzy i jak należy robić paczki. Paczkę, ściśle wedle przepisów zrobioną i nie zawierającą rzeczy, których przesyłać nie wolno, każdy urząd pocztowy przyjąć musi. — **Michał Gąsior, Skarowa:** Dziękujemy za zwrócenie uwagi. Nagrodę pan otrzyma, tylko jeszcze nie jest gotowa. Kiedy będzie — dowie się pan z „Piasta". W sprawie spóźniania w doręczaniu „Piasta" poczyniliśmy odpowiednie kroki, tak, że spóźnianie to raz się nareszcie skończy. — **Antoni Żądło, poczta pol. 246:** Listów otrzymujemy tyle, że gdybyśmy chcieli wszystkie odrazu zamieścić, to i dziesięć numerów „Piasta nie wystarczyłoby. Przyjdzie czas i na list pański. — **Jan Czuma, Jazy:** Podejrzewaliśmy słusznie, że list nie był przez pana pisany i dlatego daliśmy taką odpowiedź. Oczywiście, list z fałszywym podpisem wyrzuciliśmy, tak, że mimo szczerej chęci nie możemy go panu przesłać. — **Młody czytelnik, Sambor:** Niech się pan zwróci do apteki. Każda apteka ma kilka rozmaitych środków na piegi, będzie pan więc mógł wybrać i spróbować. — **Józef Papla, poczta pol. 293:** Poczta do jeńców nie jest wstrzymana. Niechże pan napisze kartkę do Polskiego Komitetu w Sztokholmie, Wallingatan 28 i poprosi, podawszy adres jeńca, żeby ten Komitet był łaskaw w pańskiem imieniu do jeńca napisać. Oni to z pewnością i chęcią zrobią. — **Ludwik Cali, poczta etap. 246:** Do wschodniej Galicyi, zajętej przez Rosyan, można pisać tylko przez Polski Komitet w Sztokholmie, Wallingatan 28. — **Bernard Jonkisz, Bestwinka:** Najlepiej posłać przez Polski Komitet w Sztokholmie z listem pieniężnym z dołączeniem dokładnego adresu jeńca. — **Franciszek Stańczak, Kęty:** Zwróciliśmy się po informacye w tej sprawie do Szwecyi. Gdy przyjdą, ogłosimy je w „Piaście". — **Zofia Nowak, Harta:** Należy napisać do żołnierza, który wysłał rzeczy i pieniądze, zawiadomić go o tem, co się stało, a żołnierz ten potrafi się już upomnieć kolegi o zwrot własności. — **Paweł Śliwa, Kempanów:** Trzeba, jeśli to jeszcze nie zostało zrobione, wnieść na odpowiednim druku podanie do starostwa z podpisem świadków i urzędu gminnego, bo rzecz ta musi być na piśmie. Trzeba zaznaczyć wyraźnie pomyłkę pisarza gminnego i upominać się w starostwie ciągle o przyspieszenie załatwienia. Dobrze byłoby zwrócić się do posła swojego okręgu i poprosić go o interwencyę. — **Józef Mosio, Jan Szwiec, Paweł Golonka, Wysowa:** Kalendarz wysłany. — **Marya Frączkówna, Piotrowice:** Gdy będzie miejsce zamieścimy. Otrzymaliśmy. — **J. J.:** Gmina albo osada nie pozwala dopuszczać do dzierżawy rewirów

rybnych ustawa krajowa z 31 paźdz. 1887, L. 37. Dz. u. kr. § 15. Każde obejście tego zakazu pociąga za sobą odjęcie wydzierżawionego rybołostwa. Wskutek tego wydzierżawienie rejonów rybnych przez gminę jest niemożliwe. — **Józef Piachta, poczta pol. 433:** Opłaty od przeniesienia nieruchomości w drodze kupna wymierza się na podstawie ustawy z 18 czerwca 1901, Dz. u. p. Nr 74. Wynosi ona przy cenie kupna od 10.000 do 30.000 kor. 3½% zapłaconej ceny kupna. Opłata ta nie została podwyższona, gdyż ustawą z 15 września 1915, Dz. u. p. Nr 278, zmieniono tylko ustawę o należytościach od nieodpłatnych przeniesień majątku. — **Marcin Brągiel, Osobnica:** Możemy, ale równie dobrze może pan przesłać je sam za pośrednictwem Polskiego Komitetu w Sztokholmie. — **Antoni Janisz, Sebring, Styrya:** Jeśli pan ma kogo we Lwowie, ktoby postarał się w którymś ze szpitali lwowskich o poświadczenie kierującego lekarza, że w danym szpitalu jest miejsce na chorego, poczem zawiadomił o tem szpital, w którym się pan teraz znajduje, to pan mógłby prosić o przeniesienie swojego lekarza i powołać się na to, że we Lwowie może pan znaleźć miejsce. Rzecz zależy wyłącznie od lekarza w obecnym szpitalu. — **Czytelniczka ze Sowiny:** Proszę się zwrócić do Dyrekcyi Banku ziemskiego w Łańcucie, a ona udzieli wszelkich wyjaśnień co do ceny ziemi w majątkach, o które pani pyta. — **Jakób Banach, Rozwadów:** Ceny materyałów na przyodziewę w ostatnich czasach trochę spadły. Na ogół jednak materyałów brakuje, bo szereg fabryk stoi z powodu braku materyałów i ludzi. Tosamo jest z butami, gdyż niema obecnie skór na podeszwy. Po artykuły żelazne proszę się zwrócić do firmy: W. Halski, Kraków, Sukiennice, albo J. Górecki, Kraków, Rynek główny 10. Jeśli chodzi o jakość towarów, to wszystkie są dziś bardzo mało warte. — **M. 3. J. Ł.:** Jeśli pan posiada świadectwo szkolne, to pan bez metryki może być dopuszczony do matury, zwłaszcza, gdy pan w dyrekcyi oświadczy, z jakich powodów pan metryki nie ma i mieć nie może. W konsystorzu lwowskim także jej pan nie dostanie. O szczegóły co do zdawania niech pan się zwróci do dyrekcyi c. k. seminaryum nauczycielskiego męskiego w Krakowie, albo wprost do Rady szkolnej krajowej w Białej. — **Stefania Babikówna, Jordanów:** Należy się zwrócić do Zarządu Stowarzyszenia Czerwonego Krzyża, Kraków, ulica Basztowa 6 i poprosić o przyjęcie. Bardzo wątpimy, czy się uda, ale spróbować nie zawadzi. — **Jan Malinowski, Gruszów:** Jeśli to dziecko było utrzymywane przez pańskiego syna, to ma pan prawo do pobierania na to dziecko zasiłku. Należy wnieść podanie. — **Adam Gawlik, poczta pol. 646:** Serdeczne dzięki. — **Jakób Słoński, Milówka:** Nie przyszedł i dlatego nie mógł być drukowany. — **Antoni Walaszek, Pietrzykowice i wszyscy inwalidzi, którzy się w podobnych sprawach do nas zwrócili:** Sprawy, o które panom chodzi, stanowią troskę naszych posłów już od dawna. Gdy tylko uzyskamy przyrzeczenie rządu, ogłosimy to w „Piaście" i podamy sposób, w jaki należy postąpić, aby otrzymać dane przedsiębiorstwo. — **Jakób Wrzask, Sambor:** Zwróciliśmy się do zarządu Kółek rolniczych, który panu prześle wszelkie potrzebne broszury i statuty. — **Adam Pająk, Babice:** Wszelkie potrzebne wskazówki wysłał za naszem pośrednictwem Zarząd główny Kółek rolniczych. — **Ludwika Górecka, Paczołtowice:** Proszę wnieść do komisyi zasiłkowej przedstawienie, dołączyć do niego potwierdzenie wójta lub poważnych gospodarzy, że mąż zarabiał dziennie tyle a tyle i poprosić o podniesienie zasiłku. My sprawę poprzemy. — **Jad. U., Wieliczka:** Jeżeli pani jest niezdolna do pracy, a brat panią istotnie utrzymywał, to pani się zasiłek należy. Proszę się zwrócić do posła Dra Bardla. Kraków, Mały Rynek 1 i poprosić o interwencyę. — **Wojciech Kozyra, Ofiinów:** Trzeba się zwrócić do komendy rejonowej, względnie do prof. Juliana Nowaka, szefa działu rolniczego w Centrali dla odbudowy kraju, Kraków, ul. Czysta 16. — **A. Sinecki, Schladming:** Płaca jeńców fachowców nie jest ściśle oznaczona. Jeśli pan jednak czuje się pokrzywdzonym, powinien się pan upomnieć o wyższą zapłatę. — **Karol Wronciak, Maków:** Skądże my możemy wiedzieć, czy pana wezmą? Jak pan będzie zdatny, to wezmą, jak nie, to nie. — **Jeden z czytelników, Wadowice:** To, o co panu chodzi, już dawno zostało zrobione. **Władnie prokuratorya państwa odniosła się z tem do namiestnictwa i do dyrekcyi skarbu. Bieda w tem, że tytoniu** wogóle brakuje i coraz bardziej będzie brakować. — **Aniela Wołek, Maszkienice:** Zatrzymano pani wypłatę zasiłku bezprawnie. Proszę napisać do komisyi zasiłkowej, aby pani polecono wydać arkusz płatniczy. Dobrze będzie zwrócić się do posła Witosa z prośbą, by w starostwie sprawy tej przypilnował. — **J. B., Słomnica:** Jeśli kobieta, której mąż zginął na wojnie, wyjdzie za mąż za kogo innego, to z chwilą wyjścia za mąż traci prawo do pobierania zasiłku. Trzeba się z tem liczyć. — **Andrzej Wałach, Bystrzyca, Śląsk:** Dzięki. Kartkę oddaliśmy posłowi Średniawskiemu. — **M. Goczałowa, Szczygłów:** Dział dla kobiet, jak pani widzi, był w ostatnim numerze. Oczywiście piszą głównie listy, bo dziś więcej skarg i więcej ochoty do podzielenia się wiadomościami z domu z tymi, co stoją w polu. Prosimy o artykuły. Nagrodę pani otrzyma. — **Regina Jabłońska, Górka nad Wisłą:** Zasiłek na to dziecko się należy i postąpienie komisarza w Brzesku było bezprawne. Proszę wnieść przedstawienie do komisyi zasiłkowej, a równocześnie zwrócić się do posła Witosa w Wierzchosławicach z prośbą, by sprawę poparł w starostwie. — **Jan Matusiewicz, poczta pol. 378:** Odnośnego numeru poczty polowej podać nie możemy, bo go nie znamy. Najlepiej ogłosić w „Piaście" albo w innej gazecie, że pan prosi o wiadomości od brata. Ogłoszenie kosztuje 2 korony. — **Jan Burek, Górno:** Pieśni wojennych nie mamy. Ze względu na trudności cenzuralne pieśni wojenne, których mamy mnóstwo nadesłanych, będą się mogły dopiero za jakiś czas ukazać w druku. — **Ignacy Perewersow, jeniec wojenny, Zaleszany:** Podjęliśmy poszukiwania. Gdy się dowiemy, ogłosimy w „Piaście" w rubryce „Wiadomości o żołnierzach". — **Wawrzyniec Węgrzyński, Czermna:** Kilo koniczyny kosztuje 6 K 50 h. Siemię lniane można otrzymać tylko w komendzie rejonowej, gdyż namiestnictwo zarządziło oddanie siemienia przez Centralę komendom rejonowym. Tam pan się dowie dokładnie ceny. — **Franciszek Kocaj, Harta:** Zamiast pisać o tem, że musicie dawać żydowi „poczty", lepiej wziąć się do roboty, założyć Kółko rolnicze, zająć się sprowadzeniem najpotrzebniejszych artykułów, bo na te skargi to już miejsca szkoda w „Piaście". — **Franciszek Panecki, poczta pol. 296:** Projekt dobry, ale trochę spóźniony. Tytoniu brakuje i brakować będzie coraz bardziej, tak, że nawet „poczty" nie pomogą. — **Regina Miłowska, Stryszowa:** Przetrzymywanie podania pani jest bezprawnem. Jeśli męża, poddanego rosyjskiego, asenterowano w Galicyi, to zasiłek się pani należy. Skoro się nie namyślano nad asenterowaniem, dlaczego się starostwo namyśla nad zasiłkiem? Sprawę oddaliśmy posłowi Drowi Bardlowi. — **Władysław Bepa, Niwiska:** Ma pan najlepsze chęci, które umiemy uszanować, ale że pan nie bardzo się oryentuje w tej wojnie, to widać z tych listów. Na pomysły podobne wpadł już niejeden. Niechże pan sobie nie wyobraża, że pan zdoła przywrócić Europie pokój. Nad tem myślą wszyscy, głowy pierwszorzędne, i to wcale nie jest taka łatwa rzecz, jak się panu wydaje. — **Jan Kulig, Wampierzów:** Redakcya nie ma żadnych cenników i nie może ich nikomu wysyłać. — **Józef Odyniec, Tuczempy:** Otrzymaliśmy tylko połowę pańskiego listu. Drugą, zdaje się, wzięła cenzura. Dlatego, mimo szczerej chęci, nie możemy zamieścić. Pół kartki jest dokumentnie oddarte. Może pan jeszcze raz napisze. — **Błażej Chlap, Jasionka:** Sprawy, które nam pan opisuje, są przykre, świadczą bowiem o nieuczciwości ludzkiej, ale też świadczą i o pańskiej naiwności. Jeżeli pan raz się dał wziąć na kawał, to powinien pan być na drugi raz ostrożniejszy. — **Paweł Smolak, Markowizna:** Jeśli odpowiedzi o żołnierzu dotychczas nie było, to dlatego, żeśmy jej nie otrzymali. Czasem trzeba na odpowiedź czekać dość długo. Co do płócien, to pamiętamy, że list był wysłany. Polecaliśmy fabryki płótna w Korczynie. Obecnie z płótnem jest całkiem źle. Prenumeratę ma pan zapłaconą do 30 czerwca r. b. — **Buda Wawrzyniec, Wrocanka:** Wysyłamy. Prosimy o korespondencye. — **Dominik Stesłowicz, Drohobycz:** Rodzina pańska ewakuowana ma prawo do poboru zasiłku ewakuacyjnego. — **Piotr Matusik, Łyczana:** Do najbliższego asenterunku stawić się mają tylko ludzie starsi, t. j. od 45 do 50 lat mający, a ponadto ci z młodszych roczników, którzy dotychczas byli wolni od stawania do asenterunku, albo na podstawie kart zwolnienia, albo na podstawie superarbitrowania. Szczegóły podaliśmy w poprzednim numerze.

Książki lekarsko-przyrodnicze

do nabycia w księgarni wysyłkowej

J. BUCHSBAUMA W PRZYWOZIE obok Morawskiej Ostrawy.

Nasz weterynarz. Oprac. Dr Schmidt. Poradnik gospodarski, hodowla, zapobieganie i leczenie koni, bydła, owiec, świń, kóz, psów i drobiu. Ze 100 rycinami. Oprawne w papier Koron 4·60.

Droga do dobrobytu. Praktyczne rady i wskazówki do osiągnięcia niezależności materyalnej i powodzenia w życiu na podstawie długoletnich doświadczeń oraz dzieł najwybitniejszych ekonomistów. Przez Dra K. Janowskiego. K 3·—.

Pijacze choroby i ich leczenie według zasad przyrodolecznictwa. Z rycinami. 90 hal.

Gimnastyka wypręzna i oddechowa, bez nauczyciela i bez przyrządów, dla zdrowych i chorych. 26 rys. K 1·80.

Podręcznik analizy moczu. Dr Rudolf Weil. Wykład popularny, za pomocą którego łatwo samemu rozpoznać choroby. Z 10 ilustracyami w tekście i jedną kolorową tablicą. Opracował Dr J. D. K 1·60.

Zakon małżeństwa, czyli rozbiór obowiązków małżeńskich ze stanowiska zdrowotności jednostkowej i społecznej. Katechizm zdrowotny dla małżeństw oraz dla osób, mających wejść w związki małżeńskie. Wydanie 3-cie, dopełn. K 1·80.

Zielnik lekarski, czyli opis ziół leczniczych z podaniem ich uprawy i zastosowania. Z tablicami kolorowemi i drzeworytami. K 7·—.

Jak odzyskać zdrowie? Według zasad Dra Lahmanna oraz doświadczeń Dra Tarnawskiego. 90 hal.

Opieka nad dzieckiem przed urodzeniem i nad nowonarodzonem według wymagań przyrody. Z rycinami. K 1·80.

Choroby sekretne, sposoby ich leczenia i zapobiegania. Poradnik dla mężczyzn i kobiet. K 2·25.

Potęga hypnotyzmu. Opracował na podstawie najnowszych źródeł Dr J. D. Wydanie II. Praktyczny przewodnik do wykonywania doświadczeń w dziedzinie suggestyi i hypnotyzmu oraz zastosowanie ich w praktyce lekarskiej i w życiu codziennem, z 10 ilustr. K 4·—.

Zboczenie płciowe w świetle wiedzy postępowej. Wydanie II, dopełnione i wzbogacone rycinami. K 1·80.

Tołstoj. Pierwszy stopień czyli wstrzemięźliwość jako pracnota oraz podstawa ludzkiej doskonałości. K 1·35.

Nowy lekarz dla kobiet i doktór dla dzieci, napisał Dr med. Bache. Złota książka dla familii i słownik środków domowych. Powszechnie zrozumiała, pouczająca książka dla kobiet i matek, dla rozpoznania chorób i użytku doświadczonych i tanich lekarstw i środków domowych. Z dodatkiem: Pierwsza pomoc przy nieszczęśliwych wypadkach. K 3·80.

Ilustrowana książka kucharska, czyli poradnik kucharski. Wybór najpraktyczniejszych i niezbędnych przepisów różnych potraw oraz pieczenia ciast i sporządzania soków i legumin. Z dodatkiem: Nakrywanie do stołu i układanie serwetek w stosownej formie. Oprawne. K 7·60.

Wiadomości praktyczne o hodowli królików. Najlepszy i niezbędny podręcznik dla hodowli królików. K 1·30.

Samopomoc w cierpieniach i chorobach płciowych według zasad lecznictwa przyrodniczego. Z rycinami K 3·15.

Życie płciowe i jego znaczenie ze stanowiska zdrowotno-obyczajowego. Wydanie 2-gie dopełnione, z licznymi rysunkami. Cena K 5·20.

Choroby dziecięce, a mianowicie: odra (żarnice), szkarlatyna, błonica (dyfterya), ospa, krup i t. p., powstawanie tych chorób, jakoteż leczenie i zapobieganie. II wyd. z rysunkami. K 1.

Upławy i ich leczenie. K 1·60.

Sposoby i przepisy lecznictwa przyrodniczego. Opis zwięzły wszelkich zachodzących w lecznictwie przyrodniczem działań i czynności ze szczególnem uwzględnieniem najnowszych sposobów. Z 60 rysunkami. 90 hal.

Powodzenie w życiu. Praktyczne wskazówki do osiągnięcia t. zw. „szczęścia" i dobrobytu. K 1·80.

Potęga suggestyi. Opracował Dr J. D. Wydanie II. Wykład o mocy woli ludzkiej i wskazówki do jej wykonania w życiu codziennem, z licznymi przykładami i dowodami z dzieł najwybitniejszych psychologów i badaczy. K 2·70.

Hypnotyzm i suggestya. Krótkie popularne wskazówki do hypnotyzowania, jakoteż do udzielenia poddawek w celach leczniczych i wychowawczych. Część I i część II razem K 3·60.

Wysyła się wyłącznie za poprzedniem nadesłaniem należytości; przy zamówieniu należy adresować

Księgarnia Wysyłkowa

(1—4)

J. BUCHSBAUMA W PRZYWOZIE (Oderfurt), Morawy

Łupek prawdziwy asbestowy do krycia dachów ASBIT

wyrobu krajowego, patent austryacki L. 41.756. Jedyny lekki i wytworny, wytrwały na ogień oraz wszelkie zmiany powietrza, do nabycia w firmie

WĘGIEL i ASBEST

Sp. z o. p. w **Kalwaryi Zebrzydowskiej.**

Wyłączne zastępstwo na zachodnie powiaty Galicyi. Zgłoszenia do Kalwaryi. Oferty wysyła się odwrotnie.

Ważne! Zwraca się uwagę, że konkurencyjne fabryki z braku kamienia asbestowego, sprowadzanego z Ameryki, produkują tak zwany łupek sztuczny, nieogniotrwały. Fabryka ASBIT mając dostateczną ilość kamienia asbestowego, wystarczającą na pokrycie nawet największego zapotrzebowania, nie potrzebuje swego patentowanego, prawdziwego wyrobu zastępować sztucznym, mało wartościowym wyrobem. 2—4

Ważne dla rolników!

rajgras ang.	rajgras gruby	seradella	tymotka
K 260	K 200	K 160	K 250

Lucerna chmielowa	buraki półcukr. Vilmorina
K 300	K 400

loco KRAKÓW

za 100 kg, worki po 6 koron za sztukę. — (Partyj mniejszych jak 100 kg dowolnej odmiany nie dostarczamy).

K. Buszczyński et St. Burtan

Import — Export, Spółka z ograniczoną odpowiedzialnością Kraków, Basztowa l. 17.

Ktoby wiedział, gdzie się obecnie znajduje **Helena Stanślicka,** proszę o łaskawe podanie adresu do **Administracyi „Piasta"**.

Poszukuję mego ojca **Marka Sikotarskiego i brata Piotra** ze wsi Jasionowa, powiat Brody.

Michał Sikotarski Krzyszkowice, poczta Myślenice.

Podziękowanie. Najserdeczniej dziękujemy Panu Drowi Danielakowi, adwokatowi w Krakowie, za przeprowadzenie sprawy przez Najwyższy Trybunał we Wiedniu i wydobycie dla nas i naszych dzieci zasiłku wojennego, którego nam niesłusznie komisya zasiłkowa odmówiła.

W. Trzeciecka. J. Fic. T. Piątek. J. Bajon. Łuczyńska. W. Kuternak.

Odpowiedzialny redaktor: Józef Rączkowski. Wydawca: Ludowe Towarzystwo Wydawnicze.

Czcionkami Drukarni Literackiej w Krakowie, ulica Jagiellońska L. 10, pod zarządem L. K. Górskiego.